



EDYTA FOLWARSKA

NIEWINNE TARAPATY

Chciała mieć wszystko... Zbłądziła.
Teraz może jej pomóc tylko największy wróg.

EDYTA FOLWARSKA

**NIEWINNE
TARAPATY**



Spis treści

Kilka słów ode mnie...

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Copyright © by Edyta Folwarska, 2024

Projekt okładki: Olga Bóldok-Banasikowska

Redaktor prowadząca dział fiction: Małgorzata Hlal; mhlal@grupazpr.pl

Redaktor nadzorująca: Anna Sperling

Redakcja: Agnieszka Łodzińska

Korekta: Małgorzata Ablewska, Joanna Misztal, Weronika Trzeciak

Zdjęcie na okładce: Shutterstock

Zdjęcie Edyty Folwarskiej: Nastazja Kiełbik/Archiwum prywatne autorki

Copyright © for the Polish edition by TIME SA, 2024

Wydawca

TIME SA, ul. Jubilerska 10, 04-190 Warszawa

harde@grupazpr.pl

facebook.com/lekkiewydawnictwo

instagram.com/lekkiewydawnictwo

tiktok.com/@lekkie.wydawnictwo

ISBN: 978-83-8343-277-9-999

Wersję elektroniczną przygotowano w systemie *Zecer*

*Kiedy jednego dnia twoje życie legnie w gruzach,
pamiętaj, że jutro możesz zacząć wszystko od nowa*

Kilka słów ode mnie...

Książkę dedykuję świętej pamięci koledze Grzegorzowi, który zainspirował mnie do stworzenia postaci Eryka. Był typem mężczyzny, któremu nie powinno się ulegać. Bezczelny, bezprecedensowy i – niestety – przystojny. Dzięki spotkaniom z nim każda kobieta wiedziała, jakiego faceta na pewno nie chce ;) Zmarł nagle po zmieszaniu narkotyków i leków nasennych. Przed śmiercią zdążył jeszcze przeczytać fragmenty tej książki, które bardzo mu się podobały. Ba! Nawet był dumny z tego, że „ten gbur” to on. Zawsze stawał w obronie kobiet, nawet kiedy szły do łóżka z facetem poznanym pięć minut wcześniej. „*Carpe diem*” – mawiał, ale nie polecał, bo sam tak żył. Zmarł bardzo młodo, przeżywając więcej niż niejeden osiemdziesięciolatek.

Dziewczyny, zanim podejmiecie jakąkolwiek decyzję, zastanówcie się dwa razy. Choć czasami lepiej żałować, że się coś zrobiło, niż całe życie rozmyślać, co by było, gdyby...

Mieście tylko głowę na karku.

E.

Rozdział 1

– Zasady są proste: zero narkotyków, zero niezobowiązującego seksu, zero skandalu. Jeśli chcecie utrzymać tę robotę, każde z was musi mieć nienaganny wizerunek.

Grono mniej lub bardziej doświadczonych aktorów stało w kółku niczym przedszkolaki podczas przedstawienia dla dziadków. Każde z nich miało nietęgą minę. Sceneria też nie wprawiała w zachwyt. Wszyscy znajdowali się w hali produkcyjnej, w której nie dość, że było szaro i ponuro, to jeszcze strasznie zimno. Po zimie wielka hala nie zdążyła się nagrzać. Wyglądała obskurnie i nie było nawet na czym usiąść.

– Ykhn – mężczyzna chrząknął, bo chciał kontynuować wywód.

Zapadła wymowna cisza.

Natalia ostentacyjnie zaczęła przewracać oczami. *Oho, zaczęło się*, pomyślała. Ruch jej gałek ocznych był bardzo wyrazisty, wydawało się, że wręcz wydaje dźwięki.

Mężczyzna tylko spojrzał na nią zniesmaczony.

– Ty, Grzesiek, możesz odstawić jakiś numer, aczkolwiek i tak na to nie liczę. Natomiast wy, dziewczyny, a szczególnie ty, Natalia... – w tej chwili oczy wszystkich skierowały się właśnie na nią – jeśli wywołacie jakiś skandal, wylatujecie.

Mówiąc te słowa, łysy mężczyzna w średnim wieku zrobił się purpurowy. Reprimendy przez niego wydawane jednych bawiły, innych zaś wpędzały w stan przedzawałowy. Miał siwą brodę, pomarszczoną jak dwutygodniowe jabłko skórę. Wyglądał groźnie i tak też się zachowywał. Jednym telefonem dawał ludziom pracę i szansę zostania gwiazdą, drugim w ciągu minuty im ją odbierał. Siał postrach i zgrozę od lat. Nikt go nie szanował, natomiast wszyscy się go bali. Chodził dumny jak paw. Przez lata pracownicy przymykali oczy na jego zachowania: wyzwiska, krzyki, mobbing, groźby zwolnień, jeśli nie wykona się jego poleceń. „Taka branża”, tłumaczyli sobie. Nawet Natalia, która w swoim życiu przeżyła wiele upokorzeń.

Staszek, oj, Staszek, a weź wyluzuj, westchnęła w duchu, patrząc na starszego mężczyznę. *Gdzie ja i jakiś skandal? Ten łysy dziad, zawsze będę na niego tak mówić (zresztą nie tylko ja), jest jednym z najślynniejszych i najostrzejszych polskich reżyserów. Zdarzyło mi się już z nim pracować i przyznam szczerze, że do najprzyjemniejszych ta współpraca nie należała. Staszek jest furriatem nadużywającym czerwonego wina. Mobbing to jego drugie imię, łapanie za kolanko? To tak jakby naturalnie omsknęła mu się ręka. Nazwanie aktorki kretynką – codzienność. Czy robi to na mnie wrażenie? Nie. Oj, już nie. Na szczęście. Nigdy nie zapomnę sytuacji sprzed roku, kiedy grałam epizod w jego filmie. Mała rólka, aczkolwiek bardzo głośna, bo pokazałam cycki. Uwielbiał pouczać i mówić, jak aktor ma grać. Już podczas pierwszego dnia zdjęciowego zaczął się do mnie przystawiać. Notorycznie wkraczał w moją przestrzeń osobistą i stawał przy mnie tak blisko, że odnosiłam wrażenie, iż chucha mi prosto w usta – pogrążyła się w myślach i wspomnieniach, jakby opowiadała o swoim życiu jakiejś koleżance. Często jej się to zdarzało. Nauczona doświadczeniem, wiedziała, że nie może nikomu ufać, a im mniej inni wiedzą na jej temat, tym lepiej. Szczególnie w show-biznesie. Niewytłumaczalna zazdrość kierowała tutaj większością ludzi. Nagle przypomniała jej się sytuacja sprzed lat. Ta, która ją zahartowała.*

Dwa lata wcześniej

– Kiedy pojawi się Michał, zrzucisz ręcznik i pokażesz te śliczne cycuszki – powiedział Staszek i dotknął ramienia Natalii. Był stary i obrzydliwy, więc jej mina wystarczała za tysiąc słów. Niby niechcący stracił ręcznik, by popatrzeć na jej biust, ale wiadomo było, że zrobił to celowo.

Nigdy nie zapomnę tego cwaniackiego uśmiechu i obłej mrody. Jego starcze oczy aż się zaświeciły, a na twarzy pojawił się dziwny grymas – wróciła niechętnie do wspomnień. Cycki miałam, a właściwie przez cały czas mam, bardzo ładne. Jestem z nich dumna. Co prawda są bardzo małe, ale okrągłe i jędrne. Tabloidy nieraz posądzały aktorki o operacje plastyczne, jednak akurat mi nie mogły tego zarzucić. Sama natura.

Uśmiechała się do siebie.

Kiedy tego dnia Staszek drugi raz niby przypadkowo próbował dotknąć jej piersi, na oczach całej ekipy dostał z listcia. Nie wytrzymała. Jej ręka z pełną premedytacją, zaciętością i siłą wylądowała na jego policzku.

– Jeszcze raz, stary dziadzie, spróbujesz mnie dotknąć, a nie ręczę za siebie – podniosła ręcznik i okryła się nim. Była wtedy na tyle zniesmaczona i wkurzona, że nawet przez myśl jej nie przeszło, że przez taki incydent może stracić pracę. Łysy złapał się za policzek i przymrużył oczy. Przekleństwa cisnęły mu się na usta. Na chwilę oboje zamarli. Wszyscy obecni patrzyli na niego i bali się najgorszego – wybuchu szału.

Nagle podniósł ręce i zaczął teatralnie bić brawo. Powoli i głośno klaskał wielkimi, chudymi, pokrytymi plamami starczymi łapskami. Ekipa na planie zdjęciowym była zdezorientowana, zresztą tak jak sama Natalia.

– I właśnie w taki sposób, Natalko, masz zareagować, kiedy Michał ci powie, że spał z inną kobietą – wymyślił na poczekaniu nowy epizod, żeby nikt się nie zorientował, że naprawdę go spoliczkowała. Po czym pochylił się nad nią i szepnął do ucha: – Charakterna jesteś, podobasz mi się. Ale spróbuj podnieść na mnie rękę raz jeszcze, a w życiu nigdzie nie zagrasz. Zrozumiano? – wyszczerzył białe zęby. Szerokim wymuszonym uśmiechem chciał sprawić, żeby wszyscy pomyśleli, że chwali jej talent.

– Spróbuj mnie dotknąć jeszcze raz, a dowiedzą się o tym wszystkie media. Hashtag MeToo i pozamiatane. Zrozumiano? – wypaliła automatycznie, bez zastanowienia.

Wewnątrz trzęsłam się jak osika, ale obiecałam sobie, że już nigdy nie dam po sobie poznać, że się boję, że czuję się zastraszona. Od tamtej pory, gdy spotykaliśmy się na różnych planach zdjęciowych, byłam traktowana wyjątkowo łagodnie. W moją stronę nie padały żadne wyzwiska, a rączki mu się już nigdy nie omsknęły. Bywał dla mnie niemiły, wymagający, czasami nie zezwalał na przerwy, ale i tak byłam traktowana łagodnie. Głupie przytyki nie robiły już na mnie wrażenia.

Dlatego dzisiaj, przypominając sobie to wydarzenie, po całej tej reprimendzie spojrzała tylko na niego i szeroko się uśmiechnęła. Była dumna z siebie, że bez żadnych koneksji, bez znajomości, bez seksu wygrała casting i dostała główną rolę w serialu *Niewinne tarapaty*. Wiedziała, że ten tasiemiec może odmienić jej życie. Wiedziała też, że musi być twarda i nie dać sobie wejść na głowę. Wystarczyłoby, żeby ktoś raz zobaczył jej słabość, a byłaby skończona. Nie bardzo jej się taki stan rzeczy podobał. Była zodiakalnymi Rybami, urodziła się dwunastego

marca, kochała życie i kochała ludzi. Jako typowa Rybka była bardzo wrażliwa, delikatna, obdarzona pewnego rodzaju intuicją, która rzadko ją zawodziła. „Osoby spod tego znaku zodiaku odczuwają wszystko bardzo intensywnie, niektóre sprawy za bardzo biorą do siebie i często nie mają z kim się nimi podzielić. Czasami są zbyt płaczliwe i nie do końca potrafią odnaleźć się w dzisiejszym świecie”, podsumował pewien znany wróżbita. Co zatem Natalia robiła w branży aktorskiej? Sama coraz częściej się nad tym zastanawiała. Miała duszę artysty, kochała wystawy, obrazy, uwielbiała grać i wcielać się w różne postacie. Nie lubiła jednak światka celebrytów i show-biznesu. Rzadko pojawiała się na branżowych imprezach i stąpała po czerwonych dywanach, a jeśli już to robiła, to w jakimś konkretnym celu. Mało kto znał ją z imprezowej strony – w Warszawie tylko przyjaciółka Paulina. Inni traktowali ją jak gwiazdę z grubą skórą. Pancierz, który tak naprawdę był fikcją.

– Z czego się śmiejesz? – wypalił Staszek, wrywając ją z zadumy.

Chyba jej szeroki uśmiech mu się nie spodobał. Dziewczyny stały jak trusie, wyraźnie było widać, że są wystraszone, a Grzesiek... cóż, on na pierwszy rzut oka wyglądał jak typowa ciapa. A po całej trójce było widać, że boją się o angaż. Nikt z nich nie pisnął słówka. Tylko Natalia wykazała się odwagą.

– Uśmiecham się do ciebie, szefie – wypaliła, puszczając mu oko spod perfekcyjnie umalowanych rzęs.

– Zobaczymy, czy będziesz się tak uśmiechać, jak poznasz Koteczka. Nie ja rządę na tym planie, tylko Kot. Właściwie Eryk Pniewski. Producent i główny inwestor. To on decyduje o tym, kto wylatuje z ekipy, a kto nie, więc nie do mnie te uśmieszki, Natalia.

Na twarzy starego dziada znów pojawił się zimny i ironiczny uśmiech. Wiedziała, że chciał ich zastraszyć, żeby chodzili jak w zegarku. Mało kręciło się obecnie seriali, a ten miał trafić na główną antenę jednej z największych stacji telewizyjnych. Mężczyzna wiedział, że cała czwórka zdaje sobie sprawę, że to ich „być albo nie być”. Natalia, słodki Grzes, który, tak jak ona, miał grać główną rolę. Śliczna dziewczęca Ola i zniewalająca Karolina były aktorkami tak zwanego drugiego planu. Dotychczas tylko o Natalii pisały kolorówki. Najbardziej krzykliwe nagłówki, z których nawet w Ameryce śmiała się jej matka, to: *Znana aktorka ma na sobie tanie auto*, co w rozumieniu pismaków oznaczało, że jej stylizacja była warta tyle, co średniej klasy samochód. Wszystko pożyczyła. Nie oszukujmy się, nie stać jej było na sukienkę od Givenchy za osiemnaście tysięcy złotych. Jedyne, co w tej stylizacji należało do niej, to buty. Klasyczne louboutiny. Odkładała na nie przez pół roku, by mieć w czym chodzić na ścianki, czyli czerwone dywany, gdzie paparazzi robią zdjęcia na portale plotkarskie. Nikt tego nie wiedział. Każdy uważał ją za ładną, łatwą piękność. Miała metr siedemdziesiąt cztery centymetry wzrostu, jasnoniebieskie oczy, długie naturalne blond włosy do pasa, mały zadarty nos i pełne usta, zrobione metodą na płasko – wyglądała jak aniołek Victorii Secret. Była szczupła – ważyła pięćdziesiąt dwa kilogramy. Faceci szaleli na jej punkcie. Więc kiedy w oko jej i mamie wpadł artykuł zatytułowany: *Przytył jej tylko brzuszek*, sugerujący ciążę, obie prawie się przekreśliły. Natalia ze śmiechu, matka z przerażenia.

– Jesteś w ciąży? Jesteś?! – pamiętała ton tych pytań, jakby to było dzisiaj. Telefon od matki, który odebrała o trzeciej w nocy.

– Nie, mamuś. Nażarłam się grochu – odpowiedziała wtedy zaspana.

– Nie rób sobie ze mnie jaj! – krzyczała matka.

– Mamo, nie żartuję. Na planie zdjęciowym catering przygotował grochówkę. Brzuch mi wzduło, stąd te zdjęcia – zaśmiała się, słysząc, jak z matki schodzi powietrze. – Poza tym dali mi sukienkę w rozmiarze trzydzieści cztery, czyli o rozmiar za małą, i to tylko spotęgowało ten efekt.

Jak widać, tabloidy lubiły o niej pisać, więc z całej czwórki to ona miała największe szanse stać się drugą Kozuchowską albo Lindą w spódnicy. Nigdy jednak nie została bohaterką żadnego skandalu, nie miała głośnego romansu. Uchodziła raczej za spokojną dziewczynę interesującą się modą. Głośno zaczęło się o niej robić dopiero po premierze spektaklu *Naturalna na niby*, gdzie musiała się wykazać prawdziwą grą aktorską. Nikt z widzów tego melodramatu nie mógł pozostać obojętny, a jej monologi przyprawiały ludzi o dreszcze. To wtedy po raz pierwszy media uznały ją za utalentowaną, a nie tylko ładną aktorkę. Po tym wydarzeniu została obsadzona w głównej roli w serialu *Niewinne tarapaty*, który opowiadał historię trzech przyjaciółek, studentek, które zakochują się w tym samym facecie. Zdrada, intrygi i złamane serca. Ten serial z pewnością nie przejdzie bez echa w polskim show-biznesie.

– Wasza trójka do kamperów i do charakteryzacji. – Staszek nerwowo wskazał palcem na Grześka, Karolinę i Olę. – A ty, ze mną – jego wzrok utkwiony był w małym nosku Natalii.

– Mam coś na nosie? – zapytała go ze skrępowaniem.

Stanisław tylko przewrócił zmęczonymi oczami. Młodzi aktorzy w te pędy opuścili halę produkcyjną i zaczęli przygotowywać się do próbnych zdjęć, które dzisiaj miały się odbyć na dworze.

W powietrzu czuć było wiosnę. Był początek kwietnia, wszystko budziło się do życia. Rozkwiatały drzewa, a rześkie powietrze sprawiało, że chciało się żyć. Natalia w krótkich legginsach i topie w kolorze karmelu narzuciła na ramiona luźną skórzaną ramoneskę. Całości dopełniały jej ulubione buty od Aquazzury – czerwone szpilki z frędzlami. Z daleka widziała zbliżającego się do nich wysokiego mężczyznę, na oko metr dziewięćdziesiąt wzrostu, z bujną blond czupryną. Włosy zaczesane miał niczym gangster na żel, okulary przeciwsłoneczne na nosie, gęsty blond zarost i chamski, bezczelny uśmiech. Nos miał szeroki jak bokser po przegranych walkach. Był przystojny, to fakt, ale widać było z daleka, że jest arogancki. Od razu wyczuła, że to producent. Ubrany był w dobrze skrojony garnitur i białą koszulę, a pewność siebie aż od niego biła. Razem z silnym zapachem wody kolońskiej, który wzmagał efekt męskości. To wszystko sprawiało, że ludzie od początku czuli do niego ogromny respekt. Ale nie ona. Natalia wiedziała, że taka postawa często maskuje kompleksy.

Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie, a blondyn otaksował ją wzrokiem od góry do dołu. Poczuli się prawie jak na konkursie Miss Polonia. Jego wzrok zatrzymał się na jej biodrach.

– Musisz schudnąć – wycedził na powitanie rozkazującym tonem. Jeszcze raz ją zlustrował i głośno przełknął ślinę. Choć wszyscy mieli wrażenie, że raczej nią splunie.

Oczy o mało nie wyskoczyły jej z orbit. Wiedziała, że to prostak, ale nie spodziewała się, że aż taki. Nawet się nie przywitał, nie przedstawił, a już zaatakował.

– Słucham? – udała, że nie rozumie, o co mu chodzi, bo przecież mogła się przestyszeć.

– Musisz schudnąć, czyli zrzucić kilka kilogramów. Przejdź na dietę, pójdź na siłownię – wymamrotał.

– Wiem, co oznacza „musisz schudnąć” – nie dowierzała temu, co się teraz dzieje.

– Więc do dzieła. Minus jakieś pięć kilogramów. Twoja obecna sylwetka jest idealna dla śmiertelnika, ale nie na wizję. Na wizji dodaj sobie sześć kilo. Ile ważysz? – jego oczy znów zawiesiły się na jej biodrach. Ściągnął nawet okulary, by jeszcze lepiej jej się przyjrzeć.

– Pięćdziesiąt dwa kilogramy, a przed okresem nawet i pięćdziesiąt pięć – powiedziała niepewnie.

– To na wizji wyglądasz na sześćdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt jeden kilogramów. Za gruba. Musisz zrzucić pięć kilo. W miesiąc dasz radę? Do tego czasu wstrzymujemy zdjęcia.

– Słucham? – wtrącił się Staszek. – Co ty pierdolisz? Jakie wstrzymujemy zdjęcia? Ekipa jest już opłacona, dziś po próbach pada pierwszy klaps – pierwszy raz w życiu Staszek stanął

w jej obronie. Jak lew. A właściwie w obronie swoich zainwestowanych pieniędzy.

Zrobiło jej się cholernie przykro. Na jej twarzy widać było złość, a nie minę dziewczynki, która zaraz ma się rozpłakać. Choć niewiele brakowało.

– Wydawało mi się, że jestem szczupła. Noszę rozmiar S – nie potrafiła zrozumieć zaistniałej sytuacji.

– Bez dyskusji. I tak ja za to płacę. Taka jest moja decyzja. Pani Natalio... Tak? Natalio?

– Tak. Natalia Orłowska – wyciągnęła do mężczyzny dłoń.

Uściskała ją mocno i bardzo pewnie.

– Nie zapomnę tego zapoznania nigdy – powiedział, puszczając do niej zalotnie oko. Przez jej ciało przeszedł dreszcz. Wystarczyło pięć minut i mężczyzna pokazał, jak skrajne ma w sobie emocje i jak jest nieprzewidywalny. – Eryk Pniewski-Kot, producent, inwestor. Od teraz twój przełożony. Bardzo mi miło – spojrzał na nią spod ciemnych okularów, które sekundę wcześniej znów wsunął na wielki nos, i uśmiechnął się ironicznie.

Czy będzie miło, to się jeszcze okaże, pomyślała, a głośno powiedziała:

– Bardzo męski uścisk.

I zdała sobie sprawę, że chcąc rozluźnić atmosferę, palnęła głupotę.

– W końcu jestem mężczyzną – wyprostował się i nadał jak paw na wybiegu. Widać było, że lubi, kiedy lechcze się jego próżność.

– Nie wątpię – uśmiechnęła się, w głębi duszy czując, że to facet z kompleksami.

– Czyli się rozumiemy? Do końca miesiąca zrzucisz pięć kilogramów. I potem wejdziemy na plan zdjęciowy – powtórzył raz jeszcze swoje rozporządzenie. Kątem oka widziała, jak niezadowolony Stanisław kiwa głową.

– Co tak kiwasz głową?! – Eryk nie wytrzymał.

– Dziewczyna jest zgrabna, Polki mają się z nią utożsamiać, a ty mi chcesz z niej jakiś wieszak zrobić.

Brawo ty!, pomyślała. *W końcu jakiś ludzki odruch ze strony tysego dziada.*

– Nie obchodzi mnie twoje zdanie. Ma schudnąć i koniec! – Eryk był nieugięty.

– Pan każe, pan ma. Czy to wszystko? – przerwała im już widocznie wkurzona i poirytowana.

Cała ich trójka, czyli Staszek, Natalia, Eryk, nie zwróciła nawet uwagi, że są tematem rozmów całej ekipy. Wszyscy im się ukradkiem przyglądali i nasłuchiwali, o czym tak żywo dyskutują. Karolina o mało nie spadła z krzesła, tak bardzo starała się usłyszeć jak najwięcej.

– Ma pani wizytówkę? To znaczy, masz? – Eryk tym razem miłym tonem zwrócił się do Natalii.

– Mam.

– To poproszę – wyciągnął rękę w jej kierunku.

Z dna torebki wygrzebała ostatnią, mocno wygniecioną różową wizytówkę. Na odwrocie widniało jej zdjęcie. To samo, które miała na profilu na Facebooku i Instagramie.

– Ładna, bardzo profesjonalna – zadrwił z niej, oglądając kawałek kartonika ze wszystkich stron.

– Dziękuję, też mi się podoba – odpowiedziała szybko, żeby myślał, że przyjęła to jako komplement. Była inteligentna, ale w tej branży tego raczej nie ceniono. Lepiej, a może łatwiej, było udawać słodką idiotkę.

Zmrużyła oczy, marząc, żeby stąd jak najszybciej wyjść. Męczyło ją towarzystwo tych dwóch facetów. Cały entuzjazm uleciał z niej niczym powietrze z przebitej opony. Miesiąc opóźnienia w zdjęciach oznaczał miesiąc bez kasy. A co za tym idzie – kolejny miesiąc bez odwiedzin mamy i Lei. A przecież zaraz Wielkanoc. Na domiar złego musiała się jeszcze

odchudzić. A wiedziała, że w jej przypadku to nie będzie łatwe. Branża aktorska w tym kraju nie miała lekko. Ludzie, którzy jej nie śledzili, nie wiedzieli, że aktorzy często żyją z miesiąca na miesiąc lub z oszczędności. Może i dostawali za dzień zdjęciowy tyle, ile pani Kowalska za miesiąc pracy na kasie w sklepie spożywczym, ale często pół roku nie mieli żadnej pracy, a w teatrze nie zarabia się kokosów. Natalia miewała różne okresy w życiu – takie, kiedy nie było stać jej na czynsz, i takie, kiedy potrafiła kupić sobie buty za trzy tysiące bez mrugnięcia okiem. Ale teraz nie było łatwo. Teraz miała wielką nadzieję, że dzięki serialowi nie tylko zarobi i ustabilizuje życie finansowe, lecz także stanie się jeszcze bardziej rozpoznawalna. Wiedziała, że dla aktora nie ma nic lepszego niż gra w serialu. Nie dość, że to była praca długoterminowa i zazwyczaj zapewniała wieloletni stały przepływ gotówki, to jeszcze sprawiała, że widz przywiązywał się do danego aktora, dając mu poczucie pewności, że nie zostanie zwolniony.

Jeżeli chodzi o dietę, to wiem, kiedy ją zacznę. Jutro. Uśmiechnęła się do siebie. Na samą myśl o piciu dwóch litrów wody dziennie i zrezygnowaniu z ulubionych frytek z batatów robiło jej się słabo. *Ale nic to, jak mus, to mus.*

Rozdział 2

Na planie zdjęciowym, jak to na planie, panował harmider. Natalia była zachwycona swoją charakterystyką. W serialu grała fotomodelkę, która fascynuje się modą. Nosiła więc same markowe ciuchy, a jej stylizacje były obłędne. Co więcej, znaczącym punktem charakterystyki były kręcone włosy. Na co dzień miała proste blond pukle, a od teraz spełniło się jej marzenie i w czasie trwania serialu mogła chodzić w idealnie skręconych lokach, które dodawały jej uroku i delikatności.

Miała na sobie sięgające do połowy biodra czarne lateksowe kozaki na ostrych szpilkach, oversizowy czarny sweter opadający na jedno ramię i mini. Prezentowała się seksownie i z klasą. Z zakręconymi włosami wyglądała delikatnie i dziewczęco, ale złota biżuteria dodawała jej drapieżności.

– Grzesiu, zrób mi parę zdjęć. Wrzucę sobie na Insta. Ta stylizacja jest *soooo HOT* – aż piała z zachwytu.

Grzesiek od razu chwycił za telefon i zaczął ją fotografować. A miał wycucie smaku i idealnie kadrował zdjęcia. Gdyby nie wyszło mu z aktorstwem, spokojnie mógłby zostać fotografem. Nagle zza jego pleców wyłoniła się Karolina.

– A co wy tu robicie i czemu ty jesteś tak wystrojona, a ja wyglądam jak jakiś łachmyta? – dziewczyna aż kipiała ze złości. Spojrzała na siebie: dżinsy, tenisówki i sweterek w biało-granatowe paski. – Nie no, tak być nie może! Nie dość, że mam być tą drugą, to jeszcze wyglądam gorzej niż ty! – wykrzyczała. – Idę się przebrać!

Obróciła się na pięcie i skierowała się w stronę kamperów z garderobami. Grzesiek i Natalia wymienili porozumiewawcze spojrzenia i wybuchnęli śmiechem.

– No ja nie wiem, jak nasza ulubienica zniesie to, że jest tą drugą – zaśmiał się Grzesiek. – A tak serio, na samą myśl, że w późniejszych odcinkach ma być moją kochanką, robi mi się niedobrze. Nie znoszę jej. Zarozumiała, nadęta aktoreczka po znajomościach – dodał.

– Daj spokój, nie ma co się angażować emocjonalnie w takich ludzi jak ona. Poza tym nie zapominaj, że Staszek to jej rodzina. Karolina naskarży na nas, a on nas zwolni. Więc radzę, daruj sobie jakiegokolwiek komentarze – wyszeptła przez zęby wyszczerzone w wymuszonym uśmiechu. – Dobra, pokaż te zdjęcia – zmieniła temat i wyrwała mu komórkę z dłoni.

Szybko przejrzała dzieła Grzesia.

– Dobrze! Bardzo dobre! Wow! Niezłe – ekscytowała się, przeglądając fotografie. – Nawet przerabiać nie trzeba.

Chwilę później na jej profilu znalazł się post, który w kilka minut zebrał aż tysiąc komentarzy.

– Do pracy może byście się wzięli, a nie wisieli na tych telefonach – krzyknął z oddali Staszek. – Za pięć minut ostatnia scena.

Natalia tylko westchnęła. Zobaczyła kątem oka Karolinę, która wróciła w tych samych ciuchach. Czuła więc, że nie będzie szczęśliwego zakończenia.

– O, a ty co? Nieprzebrana? – Grzesiek nie mógł sobie darować złościwości.

Karolina ostentacyjnie zmrużyła oczy i, przechodząc obok Natalii, uderzyła ją barkiem.

– A ty się za wcześnie nie ciesz, że będziesz tu jakąś gwiazdą – rzuciła pod nosem.

– Robi się gorąco – mruknął.

– Nie zamierzam tego komentować. Jak to się mówi? – zawiesiła się na chwilę. – Gówna się nie rusza, bo śmierdzi – dokończyła z pełną powagą.

Cała ta sytuacja sprawiła, że i tak już kiepski humor tylko się pogorszył. Co więcej, pojawiły się przeczucia, że problemy z tą dziewczyną dopiero się zaczną. Próby minęły im dosyć szybko, aż żalowali, że na ten właściwy plan zdjęciowy będą musieli jeszcze poczekać.

Rozdział 3

Postanowiła poprawić sobie humor, wychodząc wieczorem z Pauliną na drineczka. Paulina nie była książkową pięknoscią. Miała długie brązowe, zawsze przylizane włosy. Zielone oczy, owalną buzię i dosyć ostre rysy twarzy, które totalnie nie korespondowały z jej usposobieniem. Była wysoka i bardzo towarzyska, wręcz żywiołowa, i bardzo szybko nawiązywała nowe znajomości. Ale czemu tu się dziwić? Była jedną z lepszych tabloidowych dziennikarek w kraju. W szmatławcu pracowała już od dobrych dziesięciu lat. Znała wszystkich celebrytów – od artystów przez aktorów po znanych sportowców. Wykreowała niejedną gwiazdę. Niejednej też zniszczyła życie. Jedni ją kochali, a inni jej nienawidzili. Niektórzy aktorzy zwyczajnie się jej bali. Milkli w jej towarzystwie albo po prostu je opuszczali.

Obserwując ją jeszcze parę lat temu, Natalia widziała, że Paulinę bardzo to boli, że jej przykro, kiedy jest odsuwana od towarzystwa lub traktowana jak intruz. Po sześciu latach znajomości zarówno Natalia, jak i Paulina przestały zwracać na to uwagę. Znały już siebie, swoją wartość i poglądy. Zdanie innych osób miały totalnie gdzieś. Trzymały się zasady, że będą przejmować się tylko opinią ludzi, których kochają.

„A ty się nie boisz z nią spotykać? Że cię obsmaruje w tym szmatławcu?”. Natalia nieraz słyszała takie pytania od kolegów po fachu. „Nie. Po pierwsze, nieważne jak, byleby pisali. Po drugie, Paulina umie oddzielić życie zawodowe od prywatnego” – odpowiadała zawsze tak samo.

Czy się bałam, że coś wycieknie? Na początku znajomości – owszem. Ale teraz? Kiedy tyle razy wspólnie wygrzebałyśmy się z niejednego bagna czy bzykałyśmy tego samego faceta w odstępie kilku tygodni – NIE. Mam do niej pełne zaufanie. Poza tym każdy artykuł, który o mnie pisze, daje mi do autoryzacji. Zdjęcia paparazich pokazuje przed publikacją, a jedno kompromitujące, jak pijana zataczałam się obok placu Trzech Krzyży i spod krótkiej spódniczki było mi widać pośladki, kazala usunąć. I jak tu jej nie kochać? Nie da się. Jej myśli galopowały jak stado dzikich koni. Nie miała zbyt wielu bliskich osób, z którymi mogłaby porozmawiać, więc często rozmawiała sama ze sobą. Co według Pauliny było creepy.

Zaczęło się już ściemniać, kiedy do mieszkania Natalii wparowała Paulina. Zdyszana jak zawsze i podekscytowana. Szybko cmoknęła przyjaciółkę w policzek i wyjęła z szafki szklanek. Kiedy napełniała ją kranówką, wypaliła:

– Natalia, opijemy dziś twój cudownie rozpoczęty plan zdjęciowy. Co ty na to?!

– Wiesz, że nie mogę. Muszę się odchudzić, a nie pić alkohol.

Zapadła niezręczna cisza. Obie spoważniały, dopiero kiedy ich spojrzenia się zetknęły, wybuchnęły niekontrolowanym śmiechem. Paulina totalnie zapomniała, że dziś jej przyjaciółka została pouczona, że jest za gruba do zaproponowanej jej roli. Przyglądając się jej chudym nogom, śmiała się jeszcze głośniej.

– Przecież to chore – wypaliła.

Nie wiem, która z nas śmiała się głośniej. Ale po głębszej analizie moje przejście na dietę było dosyć zabawne.

– To będziesz piła wodę z wódką i cytryną – powiedziała Paulina ze śmiechem i popatrzyła Natalii w oczy. – Jeden ze znanych aktorów, oczywiście alkoholik, bo u nich to norma, powiedział mi, że kieliszek wódki ma średnio sześćdziesiąt kalorii. Jak wypijesz pół litra, to tak, jakbyś zjadła pączka – znowu zachichotała, a Natalia z nią.

– W zasadzie masz rację. Poza tym odchudzać będę się od jutra, a dziś pozwolę sobie na opicie pierwszego dnia zdjęciowego. Każdy pretekst jest dobry, by wyjść z domu i się wystroić –

w oku Natalii pojawił się błysk. – A że jest środa, czyli taka minisobota, to nie będę się zastanawiać dwa razy – dodała.

Nalała Paulinie białego wina i skoczyła do sypialni wybrać jakąś seksowną kreację. Makijaż miała już zrobiony, bo umalowali ją na planie zdjęciowym, a włosy lekko podkrećili. W zasadzie przez cały dzień wyglądała, jakby szykowała się na imprezę. Włożyła czarną atlasową sukienkę na cienkich ramiączkach, przewiązała ją paskiem z metalowymi wstawkami i całość dopełniła botkami z metalowym czubem.

– Wow, wyglądasz jak z okładki „Vogue’a”, tylko że w polskiej wersji – puściła do niej oko Paulina.

Natalia nie wiedziała, czy odebrać to jako komplement, czy delikatny przytyk ze strony przyjaciółki.

– Co ci nie pasuje?

– Wyglądasz wyzywająco. Wyuzdanie. Nie, że mi coś nie pasuje – upiła łyk wina.

Natalia spojrzała na nią z niedowierzaniem.

– I kto to mówi? Kobieta, która spódnicę ma tak krótką, że nie wiadomo, kiedy oślepi cię blask jej krocza? – postanowiła nie pozostać jej dłużna. – Poza tym zabierasz mnie do znanego kurwidołka, więc ubieram się adekwatnie do lokalu. Zresztą ty też nie wyglądasz jak księżna Kate. Bardziej jak Meghan Markle po imprezie w akademiku jakiegoś amerykańskiego bractwa.

– Czyli nadal z klasą – zaśmiała się Paulina, eksponując naprawdę długie nogi.

Natalia, patrząc na nią, nie pierwszy raz zastanawiała się, czemu z taką aparycją zdecydowała się pracować w jakimś szmatławcu, zamiast zostać modelką i zwiedzać świat. W końcu była idealna do tej roli, a wtedy mężczyźni już na pewno by się za nią uganiali.

– Czemu ty nie zostałam modelką? Spójrz na siebie – wyjęła z jej dłoni kieliszek z winem i upiła naprawdę duży łyk.

– Bo jestem stworzona do wyższych celów – dziennikarka spojrzała na nią tak, jak za każdym razem, kiedy dotarła do jakiegoś hardcorowego newsa, który nazajutrz miał się znaleźć na okładce jej gazety. Uśmiechała się wtedy szeroko, oczy jej błyszczały, a mina przypominała te triumfujących prawników po zacieklej sądowej batalii.

– Masz teraz coś ostrego?

– Mam aktora, który całuje się z innym aktorem w parku. To jeden ze znanych bliźniaków. Ale chyba każdy wie, że to geje, więc nie wiem, czy to takie wow. I mam na oku pewnego polityka, który często korzysta z burdelu i warszawskich eskortów. Zresztą jedną jego latawicę dzisiaj poznałam.

– Słucham? Jaką latawicę? Jak to dzisiaj? Która to?

– Karolina – Paulina jednym haustem opróżniła kieliszek.

– Weź, nie pitoł. Ta gówniara ode mnie z planu zdjęciowego? Bratanica reżysera Stanisława... no, nie wierzę, a wydawała się taka... grzeczna.

– Chyba grzeszna. Pech chciał, że na jednym z eventów mój kolega był ochroniarzem i pilnował sali VIP. Cyknął im foteczki, jak się migdała, a potem poszedł za nimi do kibla. A tam klęknęła jak bezbożnica przed konfesjonałem.

Natalia poczuła się zażenowana. Aż zrobiło jej się niedobrze. Ta dziewczyna przecież wyglądała niewinnie. Była co prawda trochę chamska i wyniosła, ale na pewno nie wyglądała na taką, która się tak źle prowadzi. Z każdym dniem coraz bardziej przerażało ją to, co dzieje się w świecie show-biznesu. Nie do końca się w nim odnajdywała. Była zbyt spokojna i poukładana. Wzorowo skończyła Szkołę Filmową w Łodzi. Tak naprawdę w pierwszych miesiącach mieszkania w Warszawie była bardzo zahukana i przestraszona. Dopiero Paulina trochę umocniła jej pozycję i pokazała prawdziwą stolicę. To Paulina załatwiała jej wejścia na największe eventy.

To ona namówiła fotoreporterów, żeby pstryknęli jej pierwsze zdjęcia na ścianie. Oczywiście zrobili to bardzo niechętnie, tłumacząc, że przecież nikt nie kupi zdjęcia nieznanej dziewczyny. Ale Paulina miała plan. Wypychała ją na ścianki, a potem o niej pisała. W ten sposób zrobiła z niej celebrytkę.

– Czyli zrobiła mu – upewniła się, wykrzywiając twarz tak, jakby właśnie wypięła sok z cytryny – loda.

– Dokładnie tak. Paparazzi podsłuchał, jak polityk na koniec dawał jej tysiąc złotych w gotówce. To co? Nie *escort girl*?

– Może na taksówkę jej dawał? – Natalia zawsze szukała jakiegoś usprawiedliwienia.

– Taaa, a co ona uchodźczyni z Ukrainy, która wracała taksówką z Centralnego z powrotem do Kijowa? – Paulina była bezczelna jak zawsze. – No nie, po prostu zawód: dziwka. Mało to aktorek, pogodynek, które zaczynały przygody w telewizji, jeżdżąc do Dubaju jako panie do towarzystwa? Natka, na jakim ty świecie żyjesz? – westchnęła ciężko.

Można było się pokusić o stwierdzenie, że jeszcze żyje w świecie iluzji. Albo po prostu miała dużo szczęścia. Nikt nigdy nie oferował jej roli za seks ani nie składał żadnej innej propozycji. Tak naprawdę wybiła się w sztuce teatralnej, gdy po prostu jeden z reżyserów dostrzegł w niej potencjał. Była wtedy kilka kilogramów za duży, miała krzaczaste, za gęste brwi, totalnie nieujarzmione, i ubierała się, jakby miała ciuchy ze Stadionu Dziesięciolecia, popularnego w latach dziewięćdziesiątych bazaru. Dopiero niedawno się ogarnęła i zaczęła wyglądać jak celebrytka. Po rólce w jednym z seriali stała się rozpoznawalna, znała się już z Pauliną, która troszkę ją wystylizowała, poprawiła makijaż, wydepilowała brwi i kierowała jej wizerunkiem medialnym.

– No cóż, jak zwykle masz rację. Ja po prostu jeszcze nie tracę nadziei na to, że są normalne dziewczyny, które idą z facetem do łóżka z miłości.

– Takie jak ty i ja – Paulinie mina zrzędzła. – Są, ale nikt ich nie chce. Nie wiem, co to za zależność, ale faceci chyba lubią iść na łatwiznę i wołać lalę na jedną noc, a potem biadola, że nie ma normalnych, tylko takie, które lecą na hajs. Chyba napiszę kiedyś o tym felieton, a teraz spinaj pośladki i idziemy uczcić twój sukces, niesukces – zaśmiała się.

– Sukces, niesukces, dobrze to nazwałaś. Pierwszy dzień na planie za mną, a kolejne długo, długo przede mną – uśmiechnęła się tajemniczo.

Na swoje babskie wyjście dziewczyny wybrały nowy lokal w centrum Warszawy. Bardzo popularny wśród instagramowych użytkowników Regina Bar lub, jak kto wołał, Redżina. Na pozór wyglądał jak speluna ze ścianami wyłożonymi małymi, białymi kafelkami, sklejonymi czarną fugą. Wszystkie stoliki były barowe, wysokie, marmurowe ze złotymi okuciami, a fotele, o dziwo, różowe i welurowe. Serwetki, szklanki, pałeczki, pozostałe dodatki również były różowe. Za barem wisały plakaty Spice Girls, a w tle leciały nie tylko ich przeboje, ale w ogóle piosenki z lat dziewięćdziesiątych. Na pozór wydawało się, że to bar dla kobiet, bo drinki były inspirowane *Seksem w wielkim mieście*. Można było wypić na przykład drink o nazwie Carrie, czyli słynną Carrie Bradshaw: gin, gruszka, lawenda i szałwia podane w fajnym kieliszku i otulone wata cukrową. Największym powodzeniem jednak cieszyły się drink Samantha – w którego skład wchodziły: wódka, martini, róża i gorzka posypka wokół kieliszka, i którego podawano w małej plastikowej wanience – oraz Wannabe: truskawka Negroni, kwiaty róży i bzu, kwiaty kukurydzy, miks Aperitivo, matcha i limonka. Oczywiście były też trunki dla panów, na przykład Mr. Big – whisky na lodzie. Regina była idealnym miejscem na podryw. Panowie wiedzieli, że przychodzą tu piękne kobiety. Szczególnie fanki *Seksu w wielkim mieście* i Spice Girls. A panie wiedziały, że spotkają tu bogatych dżentelmenów, którzy woła się ukryć na antresoli i omawiać biznesy, przy okazji przyglądając się dziewczynom, niż wystawiać na pokaz.

Dziewczyny zajęły stolik na górze przy samym oknie. Nie dość, że miały blisko do baru, to jeszcze mogły obserwować ludzi przez okno.

– Ty, zobacz, jaki fajny gość! – Paulina aż piała z zachwytu na widok męskiego, wysokiego, z pozoru niedostępnego blondyna w białym T-shircie i skórzanej ramonesce. – Typ rockandrollowca. Niby luzak, a jednak sztywny.

– Taaa, słodki koteczek – Natalia prawie zakrzuszyła się własną śliną. *Ojji, stara, gdybyś tylko wiedziała, co to za typ, od razu zmieniłabyś zdanie, a twój entuzjazm by zgasł jak płomyk na wietrze*, pomyślała.

– Mogę mu zamiauczyć – Paulina już śliniła się na widok nieznajomego.

– Lepiej nie – Natalia jak nigdy była bardzo zachowawcza.

– Ty, co z tobą? – dziennikarka dała przyjaciółce kuksańca. – Zobacz, zobacz! Idzie w naszą stronę, może postawię mu nogę?

Natalia tylko pokręciła przecząco głową i wypuściła głośno powietrze nosem, odwracając twarz od mężczyzny, który do nich podszedł i bezczelnie oparł się o ich stolik. Wbił wzrok w Natalię i nawet nie mrugnął.

– Kogo ja widzę? Panna Natalia. Nie zależy ci chyba na roli – mężczyzna mocniej wbił w nią wzrok, niczym seryjny morderca w swoją ofiarę, całkowicie ignorując siedzącą obok Paulinę.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi, Eryczku – Natalia wyszczerzyła zęby, uśmiechając się przy tym zalotnie.

– O tego drinka, który masz przed sobą, a który ma z pięćset kalorii – wbił ciemne oczy w wyskokowy trunek, po czym przeniósł wzrok na nią, przeszywając ją do szpiku kości. – Miałś przejść na dietę.

Natalia z przerażeniem spojrzała na Paulinę. Wiedziała, że w show-biznesie życie rządzi się swoimi prawami, ale nie spodziewała się, że obcy typ publicznie będzie jej wytykał kalorie. Czowała się poniżona.

– Zacznę od jutra – była bezczelna. Wiedziała, że jedyne, co może zrobić w tej sytuacji, to nie dać po sobie poznać, że jest jej przykro.

Skończony fiut! Palant! Łajza. Debil. Kim ty jesteś, żeby mi rozkazywać, kolejne epitety kłębiły się w jej głowie. Puściła do niego oko, znów uśmiechając się przy tym zalotnie i ukrywając, co naprawdę myśli i czuje. W takich momentach cieszyła się, że ma talent. Musiała i umiała grać – taka branża.

– Będzie pan zadowolony, panie producencie. Tylko gdzie twoja... pana klasa, kultura? Nie jestem tu sama. Obok mnie siedzi moja przyjaciółka Paulina. Notabene jedna z najlepszych polskich dziennikarek. Pracuje w naszym ulubionym tabloidzie. Czy, jakbyś powiedział, szmatławcu.

Mężczyzna spojrzał na nią z lekkim dyskomfortem.

– Pani wybacz. Eryk Pniewski lub Koteczek, jak pani woli. Producent filmowy, serialowy, wykonawczy – ukłonił się niczym szlachcic.

– Wiem, kim pan jest – Paulina zignorowała wyciągniętą w jej kierunku dłoń.

– Rozumiem, że już pani słyszała, że zdjęcia do serialu *Niewinne tarapaty* zostały wstrzymane przez nadwagę pani przyjaciółki. Powinna już zrzucić te pięć kilogramów, a nie raczyć się bombami kalorycznymi.

Paulina poczuła zniesmaczenie. Była dużo większa od Natalii, wyższa, grubsza, ale nadal czuła się seksowna. W dodatku od zawsze uważała, że jej przyjaciółka jest niedożywiona.

– Aha, czyli z kości na ości. Niestety uważam, że to, co pan robi, jest książkowym przykładem mobbingu w pracy. Takie zachowanie musi być podyktowane osobistymi

kompleksami. Czy może pan już wrócić do swojego towarzystwa, bo z Natalią właśnie świętujemy mały sukces, który zamierzamy uczcić dużą ilością drinków Seks w wielkim mieście, czyli na słodko – z procentami, watą cukrową i kaloriami.

Po tylu latach w tabloidzie Paulina potrafiła być bezczelna, nie mieć skrępowań i mówić, co myśli. Wiedziała, że takim przytykiem nie zaszkodzi Natalii. Znała ją już na wylot i po jej twarzy widziała, że jest z niej dumna. Pan producent natomiast dusił w sobie wybuch agresji. Jego twarz wykrzywił grymas, który zapowiadał salwę epitetów.

– Dobrze. Zatem życzę paniom miłego wieczoru – powiedział innym niż dotychczas tonem. Przyjemniejszym.

Odpuścił. Szok, pomyślała Natalia.

Pniewski ostatni raz ostrzegawczo spojrzął na Natalię i odwrócił się na pięcie, a kiedy zniknął im z oczu i słyszeć było tylko gwar gości znajdujących się w barze, dziewczyny wróciły do rozmowy.

– Ty no, lala, nic nie mówiłaś, że ten twój producent to taki buc i takie ciacho zarazem – Paulina była mocno ożywiona, już dawno nic ekscytującego nie działo się w życiu jej przyjaciółki. Nie było żadnego mężczyzny, żadnego skandalu ani niczego, o czym by nie wiedziała. Aż do teraz.

– Nie zdążyłam. Tutaj chciałam ci wszystko opowiedzieć. Ale to palant, jakich mało. Nie zdążyłam powiedzieć mi „cześć”, a już kazał mi przejść na dietę.

– No fiut do kwadratu, ale myślę, że może być dobry w łóżku – w oczach Pauliny pojawiły się iskry. – Nie poznałam go na początku. Dopiero jak się przedstawił, skojarzyłam. Znany jest w środowisku jako wymagający, ale dobry producent. Każda jego produkcja to duży sukces. Na pewno warto z nim pracować, ale pamiętaj, własnej godności nie kupi się za żadne pieniądze. Więc jak nie masz ochoty się odchudzać, to serio radzę ci: nie rób tego. Znam ten typ człowieka. Jak mu się postawisz, to będzie cię szanował. Jak mu ulegniesz, będzie wiedział, że może zrobić z tobą dosłownie wszystko. DO-SŁOW-NIE – postawiła akcent na każdej sylabie i patrzyła na jej reakcję.

– To tak jak ze Staszkiem – przewróciła oczami.

Natalia nie wiedziała jeszcze, co zamierza. Nie czuła potrzeby schudnięcia. Wiedziała, że Staszek będzie naciskał, żeby zdjęcia ruszyły już. W jej małej blond główce pojawił się pomysł, że zacznie chodzić na zabiegi wyszczuplające, ustawi paparazzich, wrzuci do mediów społecznościowych, jak to walczy z dodatkowymi kilogramami, i będzie to wyglądało tak, jakby się odchudzała. A tak naprawdę nie będzie robić NIC.

Był to jakiś plan lub pomysł na plan.

Na stół dziewczyn oprócz drinków wjechały focaccia, pierożki wonton i spring rollsy. Obie patrzyły na te smakołyki zachłannie. Były głodne i uważały, że życie jest po to, by nie odmawiać sobie pysznego jedzenia. „Życie jest zbyt krótkie, by odmawiać sobie czekolady, by słuchać tego, co mówią o nas inni. I by tracić czas na niewłaściwe osoby, które nas nie szanują” – powtarzały sobie to motto w różnych sytuacjach. To była ich chwila. Zapach przyniesionego jedzenia sprawił, że zrobiły się jeszcze bardziej głodne.

– Jezus powiedział: „Ja jestem chlebem życia”. Czy miał na myśli focaccię? – spytała Natalia, przeżuując duży kawałek wciąż ciepłego ciasta.

Na jej pytanie zamiast Pauliny odpowiedział mężczyzna siedzący tuż obok.

– Jeśli jadł właśnie TĘ focaccię, to myślę, że TAK – nieznajomy zaśmiał się i ugryzł swój kawałek włoskiego placka polanego oliwą.

– Oooo, w końcu spotykam kogoś, z kim się rozumiem bez słów – powiedziała do niego, zającując się focaccią, jakby pościła przez tydzień.

– Przepraszam, przedstawię się. Krystian Bielik – mężczyzna odwrócił się i uściśnął dłoń Natalii.

– Natalia Orłowska, a to moja przyjaciółka Paulina Górka – dziewczyna uśmiechnęła się niepewnie i podała mu dłoń.

– Przepraszam, a czy pan przypadkiem nie kandyduje na prezydenta Warszawy? – wypaliła Paulina, która nawet jak nie była w pracy, to w niej była. Lustrowała teraz mężczyznę od góry do dołu. Zwróciła uwagę na to, że buty ma brudne od błota, a na kołnierzyku koszuli ślady szminki.

– Zgadza się, na jesieni wybory, więc mam jeszcze trochę czasu. A czy pani Natalia nie grała przypadkiem w tym serialu... w tym no... – widać było, że próbuje przypomnieć sobie tytuł.

– Grała, grała – uśmiechnęła się Natalia.

Do ich stolika z naprzeciwka zmierzał niski, grubszy mężczyzna w błękitnej koszuli, wyglądający na zdyszanego.

– A to mój asystent Artek – Bielik wskazał na znajomego, który już siadał przy stoliku.

– Natalia, Paulina – polityk przedstawił nowe koleżanki, niczym kandydatki do parlamentu.

– Artek, miło mi – uklonił się, posyłając zalotne spojrzenie Paulinie.

– Męski wypad? – zagaiła dziennikarka, która w takich sytuacjach nie pytała o nic bez powodu.

– Powiedzmy. Nikt o tym nie powinien wiedzieć, ale jestem w trakcie rozwodu. Rozwód źle wpłynąłby na moją kampanię, więc medialnie zachowuję pozory. Ale tak zapijam, a właściwie zajadam smutki. Bożym chlebem.

Natalia parsknęła śmiechem.

– Pierwszy raz spotykam mężczyznę, który zajada smutki. Może zabrać cię następnym razem na lody? – zażartowała.

Paulina spojrzała na nią z niedowierzaniem. *Co ona wyprawia?*, pomyślała. Natalia raczej nie miała w zwyczaju podrywać nowo poznanych mężczyzn. No chyba że była mocno pijana. Ale dziś zdążyła wypić dopiero jednego drinka. Więc na pewno nie chodziło o to. Uważnie przyglądała się przyjaciółce. Wyglądała, jakby chciała coś powiedzieć, ale szybko się z tego wycofała.

– Jeśli to poważna propozycja, mogę iść na nie nawet jutro – mężczyzna odwrócił się i wyjął z marynarki małą wizytówkę. – Proszę, tu jest mój numer. Napisz mi esemesa, o której i gdzie mam po ciebie jutro podjechać, i wybierzemy się na lody – uśmiechnął się.

– Jutro nie mogę – zawahała się. – Od jutra zaczynam dietę – obejrzała wizytówkę ze wszystkich stron.

– Aha, czyli nie chcesz mnie więcej zobaczyć? – mężczyzna wydawał się szczerze rozczarowany i zawiedziony.

– Plecie głupoty – wtrąciła się Paulina, która nie kryła irytacji w związku z decyzją Eryka. – W pracy jakiś palant wstrzymał plan zdjęciowy, bo powiedział, że jest za gruba i musi schudnąć.

– To prawda? – zapytał Bielik.

Natalia spojrzała na swoje uda, brzuch. Chwyciła drinka, wypila resztki do dna.

– Niestety tak. Dieta od jutra – odstawiła ostentacyjnie kieliszek.

– To umówmy się tak. Ty zjesz lody, ja twój wafelek, więcej glukozy sprawi, że może dół mi minie. A ja obiecuję, że nikomu nie powiem, że się widzieliśmy. Co ty na to?

Faktycznie byłabym idiotką, by odmówić takiemu ciachu i w dodatku tak mądrym. Nie

każdy może zostać politykiem, nawet w naszym popieprzonym kraju, pomyślała.

Krystian był wysokim, postawnym brunetem o kanciastej szczęce, pokrytej dwudniowym zarostem (dziewczyny na osiemdziesiąt procent obstawiały, że pod koszulą krył kaloryfer). Kruczoczarne, lekko kręcone włosy gdzieniegdzie przyprószyła siwizna. Ale takie było prawo polityki. Każdy poseł siwiał szybciej niż mężczyzna zestresowany tylko gderaniem żony. Oczy miał koloru szmaragdowego, jak woda w jeziorze Garda we Włoszech. Przystojny, ale nie ładny. Męski. Miał taką urodę, że trudno było ją opisać. Może trochę podobny do byłego ministra rolnictwa Wojciecha Olejniczaka albo posła PO Piotra Cieślińskiego. Może to był taki miks ich dwóch.

Paulina wbiła w nią lekko przerażony wzrok, który mówił: „Nie wiesz, co czynisz?”. Ale nic w tym dziwnego, w końcu jasne jest, że w tym kraju lepiej w politykę się nie mieszać. Wszyscy celebryci w jakikolwiek sposób uwikłani w politykę sporo na tym tracili.

– A niech to. Kto nie ryzykuje, ten nie pije szampana. Najwyżej poddam się liposukcji – powiedziała nieśmiało Natalia, która naprawdę spieszyła się propozycją.

– To ja za nią zapłacę – zaśmiał się Krystian. – Wyślij mi esemesa ze swoim numerem.

Natalia, niewiele myśląc, złapała telefon i zostawiła politykowi wiadomość.

– Mam – powiedział, gdy sprawdził swoją komórkę.

– Krystian, musimy się zbierać. Dostałem cynk, że paparazzi gdzieś tu krążą – wypalił asystent.

– Okej. Drogie panie, miło było was poznać. My, Natalio, widzimy się jutro. Odezwę się około dziesiątej rano i ustalimy godzinę. Miłego wieczoru.

Mężczyzna sięgnął po ostatni kawałek focaccii, ukłonił się, pomachał kelnerowi na pożegnanie i wyszedł. Rachunek oczywiście uregulował asystent.

– Nie jestem do końca przekonana, czy to dobry pomysł spoufalać się z tym politykiem. Niby łatwo zabłysnąć, ale... – Paulina się zawahała.

– Ale co? Przecież nie będę się mieszać w politykę – Natalia znów przyglądała się wizytówce.

– No tak, ale... zresztą nieważne. Nie chcę w żaden sposób wpływać na twoją opinię – Paulina dziwnie się uśmiechnęła. Jakby coś ukrywała.

W restauracji panował gwar. Ludzi wciąż przybywało. Gdy tylko zwolnił się jakiś stolik, chwilę później już był zajęty, i tak obok nich pojawili się nowi goście.

– Wiesz co, Natalia? Ja nie wiem, jak ty to robisz. Dwa największe ciacha w tej knajpie na ciebie lecą. Czy ja jestem aż tak nieatrakcyjna, że mnie nikt nie zauważa? – Paulina ewidentnie posmutniała. Na jej twarzy pojawił się grymas, który zdradzał, że czuje się samotna i gorsza od przyjaciółki. Brzydsza. Mniej atrakcyjna. Odtrącona. Od lat nie rozumiała tego fenomenu. Gdy tylko wychodziły razem, wszystkie oczy były skierowane na Natalię. Nawet gdy Natalia była w dresie czy nieumalowana, a Paulina z perfekcyjnym makijażem i wystylizowana, to i tak mężczyźni kompletnie nie zwracali na nią uwagi.

– Nie, słońce. Ci panowie się po prostu ciebie boją. I chyba nie tyle ciebie, co twojego zawodu – odparła Natalia. Dziewczyna rozejrzała się po sali, szukając wzrokiem Eryka. Nie zauważyła, kiedy opuścił lokal i czy w ogóle go opuścił.

– Przecież swojego nie obsmaruję. Sama wiesz najlepiej – westchnęła ciężko. Od wielu lat nie rozumiała podejścia do niej innych ludzi. Wszyscy jej unikali.

– Ja to wiem. I inni, których znasz długo, też wiedzą, ale nowo poznani mają dystans. Mnie ciągle ktoś pyta, czy się ciebie nie boję. I wtedy zawsze odpowiadam: „Nie. Po pierwsze: nieważne jak, byleby pisali. Po drugie: Paulina umie oddzielić życie zawodowe od prywatnego”. I tak jest. Głowa do góry. Poza tym obie wiemy, że jestem smakowitym kąskiem. Niska, słodka

blondynka to już z pozoru łatwa zdobycz. „Pewnie łatwa”, tak gadają. Przecież każdy myśli, że dają dupy na prawo i lewo, by istnieć w branży. Wyglądam jak... siostry Olsen, tyle że z nadwagą – zaśmiała się tak głośno, że niemal zaryczała. – Mam błękitne oczy, długie blond włosy, gęste jak doczepy, nos jak Michael Jackson po piętnastej operacji, wielkie usta, bo dobrze ostrzyknięte. To powiedz, co ma im się nie podobać? Aaa, i nie zapominaj, że aktorka liczy się podwójnie – znów się zaśmiała. – Jak seks zaliczony na wyjeździe powyżej stu kilometrów od Warszawy. Wyglądam na łatwą zdobycz i na głupią blondynkę – dodała ze smutkiem.

– Jesteś bezczelna. Ale masz rację. Kto by chciał zaliczyć dziennikarkę. Lepiej celebrytkę – powiedziała Paulina całkiem serio, kiwając głową.

– Słuchaj, Paulina, ty jesteś piękna i nietuzinkowa. A ja wyglądam jak te wszystkie lale z Instagrama. Zobacz, jaka ty jesteś wysoka. Mogłabyś być modelką. Powtarzam ci to każdego dnia. Poza tym bardziej skupiasz się na tym, czego nie masz i co byś chciała mieć, niż na tym, co masz. A co przyciągamy od wszechświata? To, o czym najczęściej myślimy.

– Tak, i przez to też jestem skreślona na wejściu. Bo polscy faceci to krasnale. Metr sześćdziesiąt w kapeluszu – wtrąciła z przekąsem.

– Boskie zielone oczka, wielkie, radosne. Brązowe włosy, nienagannie ułożone, długie jak sztuczne. Może trochę te twoje ostre rysy twarzy nie pasują do twojego usposobienia, bo wyglądasz groźnie, a jesteś superwesołą, miłą i zabawną laską.

– Kocham cię! Zawsze umiesz mnie pocieszyć.

– Wcale cię nie pocieszam. Tylko mówię prawdę, poza tym zobacz tego gościa na końcu sali, jak się na ciebie gapi. Widzisz?

Paulina nieśmiało zerknęła w kierunku, który wskazywała przyjaciółka. Faktycznie jakiś mężczyzna przyglądał się jej i jak zobaczył, że na niego patrzy, wyszeptał coś do kolegi siedzącego obok. Obaj panowie jej pomachali.

– Weź, przestań, to dziennikarze ode mnie z redakcji z działu sportu. Pajace.

Natalia zaśmiała się. Faktycznie wyglądali jak pajace. A właściwie jak panowie od informatyki z gimnazjum: okularki, koszula w kratkę i za długie skarpetki do za krótkich spodni. Paulina znów ciężko westchnęła. W kwestiach prywatnych była bardzo skryta. Na pozór wyglądała na twardo stąpającą po ziemi dziewczynę. Perfekcjonistkę o twardej skórze; taką, której nic nie ruszy. Tak naprawdę jednak była wrażliwą, pełną kompleksów, marzącą o miłości dziewczyną. Dlaczego nigdy nie dawała po sobie poznać, co czuje? Mało kto naprawdę ją znał. Nie dopuszczała do siebie ludzi i nie pokazywała słabości. Tylko Natalia wiedziała, że te zachowania mają podłoże w jej dzieciństwie. Kiedy miała sześć lat, tata odszedł do innej kobiety, zostawiając ją samą z mamą. Nie interesował się nią, nie płacił alimentów. Mama, by zapewnić im dach nad głową, musiała pracować na trzy etaty, w tym sprzątać po nocy biurowce. „Jedną radę ci dam, córcia – mówiła zawsze – musisz być bardzo niezależna. To znaczy nigdy nie możesz być zależna od żadnego mężczyzny. Spójrz na mnie, zrezygnowałam ze studiów, bo twój tata mówił, żebym skupiła się na domu i wychowaniu ciebie, i do czego mnie to doprowadziło? Nie miałam pracy, wykształcenia, oszczędności, a jak nas zostawił, prawie wylądowałam na bruku”. Słowa mamy wybrzmiewały jej w głowie niemalże każdego dnia. „Nie popełniaj moich błędów. Musisz być niezależna. Mieć dobrą pracę, własne mieszkanie, samochód”, podkreślała mama. Może dlatego Natalia nieraz miała poczucie, że odbiera mężczyznom męskość, doskonale radząc sobie ze wszystkim sama i tak naprawdę niczego od nich nie potrzebując. Pragnęła tylko być kochana i mieć dobry seks. *Czy to tak wiele?*, zastanawiała się zawsze. Dlatego wyznawała zasadę: *Follow your dreams not your boyfriend*, i stosowała się do niej. Z zamyślenia wyrwał ją głos przyjaciółki.

– Oj, kochana, nie maż się. Każda zmosfera znajdzie swego amatora, przyjdzie czas i na

ciebie. Jak nie będziesz szukała – puściła do niej oko. Natalia doskonale znała prawo przyciągania i wiedziała, że często, by coś uzyskać, trzeba odpuścić. – „Prawo przyciągania oparte jest na założeniu, że ludzie i ich myśli są stworzeni z czystej energii, a energia przyciąga inną energię. Oznacza to, że zmieniając myśli i nastawienie, można zmienić stan posiadania, relacje z ludźmi, a także wpłynąć pozytywnie na zdrowie” – zacytowała poradnik.

– Ale ja nie szukam. Tylko nie rozumiem.

– To już ci wytłumaczyłam. Ty wyglądasz jak kandydatka na żonę, a ja jak kandydatka na *one night stand*. W tych okolicznościach muszę chyba zamówić drineczka o nazwie Samantha, a tobie wezmę Charlotte.

Paulina nie kryła zdziwienia.

– Co? Dlaczego dla mnie Charlotte? Jej nigdy nikt nie chciał – przygryzła wargi.

– Bo gadasz jak ona. Jak potłuczona.

Spojrzały na siebie i wybuchnęły śmiechem. Spokojnie mogły zaliczyć ten wieczór do udanych. Miały czas dla siebie, dobrze zjadły, w głowach im zaszumiało od pysznych drinków. W dodatku poznały kandydata na prezydenta Warszawy. Nawinął się też Koteczek, który został sprowadzony do parteru. Spokojnie mogły wracać do domu i zaczynać nowy dzień. Z dietą lub bez.

Rozdział 4

Nazajutrz Natalia obudziła się skoro świt i już o dziewiątej odebrała telefon z informacją, że zdjęcia do serialu zostają wznowione od przyszłego tygodnia i zrzucanie wagi nie jest już konieczne.

Kochana moja hiena tabloidowa, pomyślała i się rozłączyła.

Doskonale wiedziała, że zmiana decyzji jest spowodowana pociskiem Pauliny w kierunku Koteczka. Producent doskonale zdawał sobie sprawę, że dziennikarka może go obsmarować, że stosuje mobbing. Dzięki temu Natalia nie musiała się głodzić. Ale postanowiła, że nie da za wygraną i na planie zawsze będzie prosiła o specjalny catering – na przykład jakąś supersałatkę, mleko do kawy bez laktozy, a zamiast cukru miód lub ksylitol.

Trochę mu wejść na ambicję, zaśmiała się w duchu.

Cieszyła się, że ma jeszcze kilka dni dla siebie. Może uda jej się wyskoczyć na event golfowy. Zaprosił ją na niego pewien inwestor, który wyłożył pieniądze również na jej sztukę teatralną. Dochodziła dziesiąta, a Natalia dopiero wchodziła pod prysznic. Całkowicie zapomniała o panu polityku. Telefon rzuciła w kąt. Puściła muzykę z małego radjka, które stało na szafce. Mało kto wiedział, że Natalia kochała stary francuski styl. Takie wynajmowała nawet mieszkanie. W zasadzie była to czterdziestometrowa kawalerka z małym balkonem, przez niektórych nazwanym wyrzygalką. Na podłodze był ułożony w jodełkę parkiet, który w nocy cholernie skrzypiał. Na suficie, bardzo wysokim, sztukateria – rozety i listwy, okna portfenetr – od sufitu do podłogi. W salonie stał nawet malutki marmurowy kominek. Jak łatwo się można domyślić, mieszkanie mieściło się w starej, zabytkowej kamienicy w centrum Warszawy. Królowały tu biel, szarość i oczywiście kwiatowe ozdoby. Nawet porcelanowa zastawa była w piękne czerwono-różowe kwiatki, a ręcznie wyszywany obrus również w motywy kwiatowe. W powietrzu unosił się zapach lawendy, która stała na parapecie. W malusieńkiej sypialni stały łóżko i szafa, a pod nią waga. Narzędzie Szatana – na które wchodziła tylko raz w tygodniu, by sprawdzić, czy nie przytyła. Od lat stosowała się do rady, którą dała jej Anja Rubik na jednym z eventów: „Jeśli jednego dnia zjesz za dużo, następnego zjedz o wiele mniej. Wtedy się wyrówna”. Tak też robiła. A kiedy przytyła kilogram lub dwa, od razu włączała głodówkę i ostatni posiłek jadła do godziny osiemnastej. Ledwo zdążyła owinąć się białym ręcznikiem, rozdzwonił się telefon. Chwilę zajęło jej znalezienie go. Przerzuciła stertę brudnych ubrań, aż w końcu dostrzegła go w salonie pod poduszką.

– Halo? – powiedziała zdyszana.

– Słyszę, że chyba nie żartowałaś i właśnie gubisz kilogramy na siłowni, spalając nadwyżkę, by zjeść ze mną choć kulkę lodów naturalnych – odezwał się męski głos.

Krystian Bielik.

– Oj, nie. Nie mogłam znaleźć telefonu – wyjaśniła, poprawiając spadający z biustu ręcznik.

– Czy godzina dwunasta, Nowy Świat, jest dla ciebie okej? Zjemy lody, przejdziemy się, jest ładna pogoda...

– Tak, będę. W którym miejscu? – odparła bez namysłu.

– Nowy Świat trzydzieści, obok tej pani z kwiatami. Wiesz, gdzie?

Oczywiście, że wiedziała. Chyba każda osoba mieszkająca w Warszawie знаła tę panią lub chociaż kilka razy widziała ją na oczy. Starsza kobieta sprzedawała kwiaty w tym samym miejscu od ponad dwudziestu lat.

– Tak. Wiem, wiem. Będę. Do zobaczenia.

– Do zobaczenia.

Już dawno nie była tak podekscytowana. Oczywiście w rozmowie starała się tego nie pokazać, ale aż cała drżała. Męski głos Krystiana Bielika przyciągał ją jak magnes. A pozycja społeczna mężczyzny podbijała jego atrakcyjność dwukrotnie.

Randka z prezydentem miasta. No nikt mi w to nie uwierzy! Aż podskakiwała z radości.

– Paulina! Za niecałe półtorej godziny mam randkę z Bielikiem – wykrzyczała przyjaciółce do telefonu. – Naszym przyszłym prezydentem Warszawy – poprawiła się.

– Super – odpowiedziała tamta jakoś bez entuzjazmu. – Ubierz się zachowawczo, legginsowy komplet, oversizowa marynarka. Gdzie się spotykacie?

– Nowy Świat.

– Wkładaj te wielkie buty od Balenciagi.

– Nie będą zbyt ekstrawaganckie?

– Nie. Daj spokój – doradzała jej koleżanka.

– A może wyślesz za mną paparazzich? W sumie znów zrobi się o mnie głośno, a PR, że widzę się z kandydatem na prezydenta, będzie bardzo dobry. Zresztą jak łysy zobaczy, że spotykam się z politykiem, i ten Eryczek, Koteczek, to może nabiorą do mnie większego szacunku i przestaną mnie gnębić? Jak myślisz?

– Widzę, że moja szkoła. Wiesz, co byś mi odpowiedziała pół roku temu, jakbym chciała wysłać w takiej sytuacji za tobą paparazzich? Że upadłam na głowę, że co ja ci proponuję, że jak to! A teraz myślisz czysto zawodowo. Na którą tam masz być? Na dwunastą? Nowy Świat trzydzieści, tak? Dobra, już zamawiam foto, niech się ukryje i czeka. Daj znać po randce, jak było – dziennikarka nie dała dojść do głosu przyjaciółce. – I nie daj się tam zmanipulować i zbałamucić.

Natalia ledwo się rozłączyła, od razu pobiegła do łazienki. Miała mało czasu na makijaż. A teraz, kiedy wiedziała, że będą robione jej zdjęcia, musiała użyć innego podkładu. Musiała przecież w tym szmatławcu prezentować się dumnie. Postawiła na delikatny *look*, podkreśliła oczy tuszem do rzęs i ciemną kreską, usta zrobiła lekko różowe, policzki pokryła bronzem. Przerzuciła przez ramię minitorebkę Jacquemusa i wyszła z domu. Wystarczyło, że podjechała kilka przystanków tramwajem i była na miejscu. Polacy cenili ją właśnie za tę normalność. Jeździła tramwajami, jadała w barach mlecznych i do wszystkich się uśmiechała. Dziś podczas podróży również zrobiła kilka selfie i dała parę autografów.

„Bardzo mi miło. Dziękuję”, mówiła do każdej osoby, która ją zaczepiła. „Nasz człowiek”, słyszała czasami i w komunikacji miejskiej bili jej brawo.

Odrobinę skrępowana szła Nowym Światem. Już z daleka dostrzegła swojego „pana prezydenta”. Nie wyglądał tak jak wieczorem. Miał na sobie jasne džinsy, biały T-shirt Monclera – znaczek rzucał się w oczy już z kilku metrów – i czarną skórzaną kurtkę. W ręku trzymał kask. Z każdym krokiem czuła, że słyca jej się oddech, a serce bije szybciej. Zapomniała nawet o tym, że gdzieś się czają paparazzi. Krystian wyszedł naprzeciw.

– Pięknie wyglądasz! – jedną ręką objął ją w pasie i pocałował w policzek.

– Dziękuję. Ty również niczego sobie – odpowiedziała, lekko zawstydzona. – Przyjechałeś na motocyklu?

– Tak. Mam takiego przykacza – pokazał wzrokiem na czarnego, wartego trzysta pięćdziesiąt tysięcy złotych harleya davidsona.

– Przykacza? Ten przykacz kosztuje pewnie ze trzysta tysięcy! – wypaliła Natalia, która na motoryzacji troszkę się znała. – Rocznik dwa tysiące czternasty czy piętnasty?

– Widzę, że panienka się zna. Dwa tysiące piętnaście, trzysta pięćdziesiąt tysięcy, jeden

i siedem benzyna, model FXSB Breakout.

– A to nie jest ten model, na którym jeździł Batman? – zapytała. – Christian Bale jako Batman – sprecyzowała szybko.

– Nie, ale podobny. Jak będziesz chciała, podwożę cię nim do domu.

– A masz dwa kaski?

– Nie. Ale burmistrza mandatem chyba nie ukarzą? – uśmiechnął się zawadiacko.

A ona odwzajemniła ten uśmiech. Lubiła facetów, którzy byli bardziej pewni siebie, bo czuli władzę. Wiedzieli, czego chcą, i po to sięgali. Krystian był mężczyzną, który sprawiał, że chyba wszystkim kobietom miękły kolana. Był władczy, pewny siebie i w jakiś sposób niedostępny. Nie umiała do końca opisać tej jego cechy, bo mimo iż wykazywał zainteresowanie, sprawiał wrażenie, że tak naprawdę jest nieosiągalną zdobyczą. To sprawiało, że kobieta jeszcze bardziej pragnęła, by ją miał.

– To co? Idziemy na te lody? Tutaj, za rogiem, mają chyba najlepsze. Prawdziwe włoskie, naturalne. Niskokaloryczne chyba nawet, bo jogurtowe – kusił.

– Już nie muszę być na diecie. Rano dzwonili z produkcji, że jutro ruszają zdjęcia, więc chyba moja tusza już im nie przeszkadza – odparła nieśmiało.

– I chwała Panu. Weźmiemy po dwie kulki – zaśmiał się.

– Wchodzę w to – odpowiedziała.

Czuła się naprawdę skrępowana obecnością Krystiana, choć wcale nie dawał jej ku temu powodu. Był wyluzowany, zabawny, robił wszystko, by nie tworzyć między nimi bariery. Nie był jak polityk w Sejmie przed kamerami TVN-u. Był jak zwykły facet, tyle że naprawdę przystojny. W białym T-shircie dopiero było widać, jak mocno jest umięśniony. Z zarysowanym niemal każdym mięśniem. Spod koszulki wystawały włosy na kłacie. A oczy teraz wydawały się błękitne. Wszyscy przechodnie im się przyglądali. Jedni, bo rozpoznawali ją, inni, bo rozpoznawali jego.

– Jestem do tego przyzwyczajony. Ty pewnie też – zareagował, słysząc szepty w kolejce.

– Tak, aż dziwię się, że nikt nas nie zaczepia i nie chce zdjęcia – odparła.

– Poczekaj, widzimy się dopiero od piętnastu minut – zaśmiał się. – O, to tu, chodź, wybierz sobie kulki – kiedy wymawiał słowo „kulki”, można było usłyszeć w jego tonie dwuznaczność.

Weszli do przepięknej, kameralnej lodziarni. W pomieszczeniu stały zaledwie trzy okrągłe małe stoliki, a przy każdym z nich tylko po dwa krzesła. Wnętrze wyglądało cukierkowo. Niczym mała paryska knajpka. Ze ścianami obitymi tapetą w błękitno-różowe kwiatki. W tle zaś leciały piosenki Edith Piaf.

– Dzień dobry – przywitała ich miła ekspedientka. – Co dla państwa?

– Dwa razy po dwie kulki – odpowiedział Krystian. – Dla pani... – spojrzał niepewnie na swoją towarzyszkę, która wyglądała, jakby się wahała, czy kupno lodów to dobry pomysł.

– Ja poproszę pistacjowe i waniliowe – Natalia długo wpatrywała się w witrynę, spośród dwudziestu paru smaków trudno było jej wybrać dwa.

– Wiedziałem, że waniliowe cię skuszą. Ja poproszę truskawkowe i śmietankowe. Klasyka w męskim wydaniu – przymrużył zalotnie oczy.

– Najczęściej brane przez wszystkich klientów – poprawiła go sprzedawczyni poważnym tonem. – Poproszę czterdzieści cztery złote – dodała.

Jedenaście złotych za gałkę? Barbarzyństwo, pomyślała Natalia, zanim liznęła loda. *Wart swojej ceny*, skarciła się w myślach po chwili.

– Pyszne te lody. Miałeś rację – Natalia już była na etapie gryzienia zimnej bryły.

– Zazwyczaj mam rację – napuszył się jak paw. – Pokażę ci jeszcze niejedno fajne

miejsce. Całe życie przed nami.

Świat jej zawirował, a powietrze zgęstniało. To zabrzmiało jak deklaracja relacji na przyszłość. Oddychała ciężko. W takich chwilach cieszyła się, że jest zawodową aktorką i umie ukryć zawstydenie. Krystian skrócił dystans między nimi, a ich usta prawie się ze sobą zetknęły. *O matko! Zaraz mnie pocałuje*, spanikowała. Nagle skórzana kurtka Krystiana zaczęła wibrować. Telefon. Nie bacząc na nią, odebrał i po chwili powiedział:

– Muszę już wracać. Obowiązki wzywają. Pozwolisz, żebym cię podwiózł do domu?

– Harleyem? Zawsze.

Uśmiechnęła się, choć w głębi duszy była nieco zawiedziona, że spotkanie tak szybko się skończyło. Nie spodziewała się jednak, że Warszawa widziana z motocykla mogła być tak kolorowa i inna. Czuła wiatr we włosach i ciepłe powietrze uderzające ją w twarz. Kiedy Krystian dodawał gazu, mocniej obejmowała go w pasie, właściwie wtulając policzek w jego plecy. Przez chwilę poczuła to „coś”, to uczucie, podekscytowanie, może miłość? *Love is in the air* – piosenka Johna Paula Younga bardzo pasowała do tej chwili, gdyby grali w filmie. W głowie wybrzmiewały jej skrzypce i ciepły głos wokalisty. Już dawno nie była tak szczęśliwa. Nie dość, że randkowała z takim ciachem, to jeszcze jutro zaczynała plan zdjęciowy do serialu, który miał sprawić, że będzie znana w całej Polsce.

– Jesteśmy na miejscu – powiedział, zatrzymując się przed jej kamienicą.

– Dziękuję za lody i podwózkę. Zobaczyłam Warszawę z innej perspektywy.

– Miłego dnia.

Pocałował ją w policzek, dodał gazu i odjechał. Jeszcze przez chwilę stała i wsłuchiwała się w warkot silnika. Dopiero gdy Krystian zniknął jej z pola widzenia, skierowała się do drzwi na klatkę. Na trzecie piętro weszła po schodach, bo przecież w starym budownictwie nie było wind. Nie miała nic przeciwko temu. Ćwiczyła w ten sposób pośladki. Patrzyła tylko na te marmurowe starte schody i za każdym razem myślała to samo: *Czas je wyremontować, zanim ktoś spadnie i się połamie*. Były mocno zaokrąglone i starte w dół, nietrudno było o wypadek. Weszła do mieszkania i od razu opadła na łóżko. Zamknęła oczy i znów poczuła ten wiatr we włosach. Z zamyślenia wyrwał ją telefon.

– Halo – odebrała. *Kurde, głos mi skrzypi, jakbym piła przez cały weekend*. – Halo? – powtórzyła.

– Natka, no petarda! Petarda te zdjęcia paparazzich. Spacer, lody, przejażdżka motorem. Randka życia. Jak z serialu – Paulina aż piszczała z zachwytu. W końcu miała dobry materiał.

– Aaaa, całkiem o tym zapomniałam, że tam jakiś paparuch był. Nie widziałam go.

– Wiem, bo wzięłam najlepszego. Przecież pan Bielik jest przeczulony na tym punkcie. Nawet nie zwróciłaś uwagi, a głowa chodziła mu na wszystkie strony.

– Kiedy to opublikujesz?

– Nie wiem jeszcze, ale myślałam o tytule *Nowa przyjaźń w show-biznesie*, bo przecież nie zrobię: *Nowa kochanka przyszłego prezydenta Warszawy*.

– Ha, ha, i tak wiesz, że nieważne jak, byleby pisali – zaśmiała się. – A ładnie wyglądałam? – dodała po chwili z pełną powagą.

– Tak! – zawołała przyjaciółka do telefonu. – Zresztą zobacz sama.

Po sekundzie na telefonie Natalii znalazły się zdjęcia paparaziego. Faktycznie wyglądała całkiem ciekawie, nonszalancko, luzacko, a zarazem z klasą i ten makijaż... Wiadomo, bananowy puder sprawił, że odbijało się światło i miała nieskazitelną cerę.

– Eee, spoko. Podobają mi się te zdjęcia. Wygląda, jakby on na mnie leciał – nie kryła podekscytowania.

– Bo leci, idiotko. Było to już widać w Reginie.
– Redzinie – zaśmiała się Natalia.
– No, ale opowiadaj, jak było. Jaki on jest prywatnie? – Paulina umierała z ciekawości.
W jej głosie słychać było ekscytację.

– Było bardzo miło. To facet z klasą, zdystansowany, z naturalną... hmmm... nie wiem, jak to określić. Ma takie coś, że jego spojrzenie cię otula i pragniesz być jego. Jest zmysłowy, ale tak niewymuszenie. On nie udaje, że jest męski czy sexy, on jest taki z natury – rozmarzyła się.

– Nie proponował ci seksu? Jakichś głupot? – Paulina wyskoczyła jak filip z konopi.

– Nie! – oburzyła się Natalia. – Skąd ci to w ogóle przyszło do głowy? Mówię ci, że to facet z klasą. W pewnym momencie pomyślałam, że może chce mnie pocałować, ale miałam chyba zwidy.

– Raczej nie sądzę, by to były zwidy – dodała już kąśliwie Paulina. – To jaki plan na dziś? – szybko zmieniła temat.

– Puczę się kwestii na jutro, wyśpię, nałożę maseczkę, obejrzę *Emily w Paryżu* na Netflixie i pójdę spać... Chyba że...

– Chyba że co?

– Że wpadniesz do mnie na wino lub pójdziemy coś zjeść.

– Chętnie, ale mam popołudniowy dyżur w redakcji. Kwitnę tu do dwudziestej pierwszej.

– W takim razie dokończę cały serial – zaśmiała się i rozłączyła, wracając wspomnieniami do minionej randki. Krystian Bielik naprawdę jej się podobał i to ją niepokoiło. Przez całe życie gustowała w mężczyznach nieosiągalnych, *bad boyach*, którzy nie tylko łamali jej serce, ale potem je jeszcze deptali jak ślimaka po deszczu.

„Córcia, ty nie bój się być sama. Ty bój się kochać nieodpowiedniego mężczyznę”, powtarzała jej mama, która wiedziała, jak ciężko jest żyć w pojedynkę. Ale wiedziała też, że jeden nieodpowiedni mężczyzna potrafi zmienić życie kobiety w piekło. Niestety, kobiety często przegrywały batalie z mężczyznami. Nie bez powodu mówi się o nich, że to słaba płeć. „Kobieta jest słaba wtedy, kiedy kocha”, tłumaczyła jej zawsze mama. „Traci głowę, rezygnuje z siebie na rzecz mężczyzny. Rezygnuje z marzeń, przyjaciół, pracy, a finalnie on ją uzależnia od siebie do takiego stopnia, że ona podporządkowuje swoje życie jemu. Uwierz mi, lepiej być samej niż z takim człowiekiem”, podkreślała.

Natalia nie rozumiała do końca tych poglądów, bo przez całe życie jej się wydawało, że tata był dobrym człowiekiem, a związek rodziców perfekcyjny. Tata zmarł bardzo młodo na zawał serca, tuż po narodzinach Lei. Wtedy jej mama przeniosła całą miłość i uwagę na maleńką wnuczkę. Mieszkały w Miami, więc warunki do życia miały fantastyczne. Wtedy Natalia postanowiła wracać do Polski, by walczyć o swoje marzenia. „Natalka, pamiętaj, że ty nigdy nie będziesz sama. Masz nas. Masz ją”, wskazała na słodką kilkumiesięczną dziewczynkę. Te słowa słyszała bardzo często, ale nie do końca je rozumiała. Może dlatego, że była jeszcze taka młodziotka. Miała dziewiętnaście lat, kiedy zdecydowała się na samodzielność w Polsce i studiowanie aktorstwa.

Włączyła galerię w telefonie i gardło jej się zacisnęło. Patrzyła na zdjęcia Lei i mamy, jak beztrudnie biegają po plaży. Miała czasami chwile zawahania, czy dobrze zrobiła, porzucając wszystko i przyjeżdżając do Polski. Dręczyły ją wyrzuty sumienia i im była starsza, tym bardziej się nasilały.

Nagle na ekranie jej telefonu pojawiło się przypomnienie.

ZAPROSZENIE NA TURNIEJ GOLFOWY.

START GODZINA 16.00.

Zerknęła na zegar wiszący na ścianie. Miała spokojnie dwie godziny, żeby się

wyszykować. Przeciągnęła się kilka razy, odganiając złe myśli, i postanowiła, że pójdzie na turniej.

„Show-biznes polega na tym, żeby bywać. Łapać kontakty. Tu nie chodzi o talent, a o znajomości”, tłumaczyła jej zasady branży Paulina. Oczywiście miała rację. Natalia znała organizatora tego turnieju golfowego. Był to naczelny magazynu dla panów, który ją uwielbiał. Nieraz namawiał ją na rozbieraną rozkładówkę w swoim czasopiśmie, ale konsekwentnie odmawiała. „Całe szczęście, bo gdybyś się zgodziła, media nie miałyby dla ciebie litości. A przy każdej możliwej okazji odgrzebywałyby te zdjęcia”, tłumaczyła jej przyjaciółka.

Event golfowy dzień przed planem zdjęciowym może być dobrym pomysłem. Rozluźnię się, a może nawet zagram, pomyślała. Zaczęła przeglądać szafę i jak zawsze nie wiedziała, co włożyć na taką okazję. *Szpilki na trawę? Yyy nieee, to nie jest dobry pomysł*. Odłożyła na półkę przepiękne buty. *Oooo tak! Te buciki czekały na ten właśnie dzień*, wyjęła z pudełka przepiękne tenisówki od Gucciego. W jej mniemaniu były zniewalające. Wystylizowane na lekko przybrudzone, z monogramem Gucci, z zielonym pasem przy sznurówkach.

– Przepiękne – westchnęła.

Kochała buty, kochała modę. Ten model kupiła w outlecie w Chicago. Zapłaciła za nie dwieście dolarów, bo miały maleńką skazę. Ale w ogóle jej to nie przeszkadzało. Do tenisówek dobrała czarne spodnie od garnituru, top od Jacquemusa z wbudowanym stelażem na piersi zamiast biustonosza, narzuciła oversizową marynarkę w tym samym kolorze i dopasowała małą zieloną torebkę jakiejś polskiej projektantki, która dopiero raczkowała w branży modowej. Spryskała się ulubionymi perfumami Nouveau Monde od Louisa Vuittona. Zapach był korzenny, lekko skórzany, kakaowy, bardziej drzewny, ale z domieszką róży. Zostawiał po sobie ślad na długo. Może dlatego, że były to męskie perfumy. Ale na niej pachniały zupełnie inaczej niż na mężczyznach.

Na polu golfowym znajdującym się w samym centrum Warszawy, w pięknej zielonej okolicy Pola Mokotowskiego, robiło się gwarno. Mężczyźni w czarnych garniturach albo dżinsach i polówkach Ralphi Laurena popijali whisky na lodzie. Panie w szpilkach i kapeluszach dumnie prężyły się przed biznesmenami w podeszłym wieku. Natalia, gdy tylko przekroczyła próg eventu, pożałowała, że włożyła tenisówki, a nie szpilki.

– No cóż, to moje nie pierwsze *faux pas* – mruknęła do siebie pod nosem i skierowała się do baru.

Przy barze gromadziło się zawsze najwięcej gości. Zarówno kobiet, jak i mężczyzn. Chociaż tych drugich zawsze więcej.

– Już po ciągnącym się na korytarzu zapachu wiedziałem, że to ty – usłyszała za plecami męski głos. – Chciałoby się rzec, smród się za tobą ciągnie – mężczyzna się zaśmiał.

Nie musiała się odwracać. Wiedziała już, z czyich ust padają te kąśliwości.

– Rozumiem, że waćpanna się nie przywita – Eryk precyzyjnie się przed mężczyzną stojącego tuż przed nią i spojrzał jej prosto w oczy.

Patrzyła na niego zażenowana.

– A co tutaj komentować? Podziękować za komplement? Tanie perfumy raczej nie ciągną się po całym korytarzu – wbiła w niego spojrzenie.

– Widzę, że z tobą nie da się poflirtować.

– Słucham? Chcesz ze mną flirtować? Najpierw mówisz mi, że jestem gruba, blokujesz plan zdjęciowy, a teraz chcesz ze mną flirtować? Masz dwubiegunówkę?

Spojrzał na nią i nie zareagował. W jego spojrzeniu wyczuwalny był smutek.

Może faktyczne choruje? A może nie umie inaczej wyrazić zainteresowania?, pomyślała.

Nie do końca potrafiła się odnaleźć w jego towarzystwie, bo przez cały czas musiała być

na *stand by*. Wycofała się z kolejki, ponieważ odechciało jej się drinka. Przeciskała się przez tłum zażenowana. Już żałowała, że tutaj przyszła. Zaraz usłyszy kolejny przykry komentarz od Eryka, tym razem o niewyględnych butach, potem, że nie powinna niczego jeść. Zdecydowała się opuścić to miejsce, kiedy poczuła mocny uścisk dłoni na swoim nadgarstku. Eryk.

– Poczekaj – ton jego głosu był dziwnie miękki.

Próbowała wyszarpać rękę z jego uścisku, jednak na próżno.

– Przepraszam – dodał. – Masz rację, zachowuję się jak dupek. Wziąłem dla ciebie szarlotkę. W sensie drinka o tej nazwie: żubrówka i sok jabłkowy, bo zauważyłem, że lubisz słodkie drinki, a to jedyny taki tutaj – wypalił na wydechu. Patrzył na nią inaczej niż wcześniej. Jakby nagle pojawiły się u niego ludzkie uczucia.

– Czego ode mnie chcesz? – jej ton nie brzmiał przyjacielsko.

– Pojednania – odparł, wyciągając w jej kierunku dłoń z drinkiem. Popatrzyła na niego niepewnie i sięgnęła po szklankę. Wypiła połowę niemal od razu. Oblizwała usta, co nie umknęło uwadze Eryka. Utkwił wzrok w jej wargach.

– I co? Teraz jeszcze może powiesz, że jestem alkoholiczką? – wypaliła, dopijając drinka do końca. – Nie jestem. Po prostu chciało mi się pić i tak na mnie działasz. Stresujesz mnie – powiedziała szczerze.

Mężczyzna westchnął tylko, popatrzył na nią jeszcze przez chwilę i bez słowa się oddalił.

– No tak, cham ze wsi wyjedzie, ale wiesz z chama już nie – rzuciła za nim. Po czym sama w myślach zrugowała się za tak prostacki tekst, bo przecież nie chciała zniżać się do jego poziomu. Sama nie rozumiała swojego zachowania. Jedno było pewne, przy nim zawsze czuła lekkie podenerwowanie i skrępowanie. Rozejrzała się po sali, która nagle opustoszała. A to oznaczało jedno: rozpoczął się turniej.

Korzystając z chwili, kiedy nikt na nią nie patrzył, wzięła kilka koreczków z serem i oliwkami, bo oprócz lodów niczego dzisiaj nie jadła, a drink już zaczynał jej szumieć w głowie. Z dala obserwowała mężczyzn z pasją uderzających w małą piłeczkę. Nigdy nie rozumiała tego sportu. Był nudny i strasznie drogi.

– Sam nie rozumiem, jaki jest sens we wbijaniu małej piłeczki do jeszcze mniejszej dziurki – zagadał do niej z uśmiechem naczelnik magazynu dla panów.

– Cześć, Rafał. Dziękuję za zaproszenie – odpowiedziała, przetykając oliwkę. – No kto jak kto, ale myślę, że ty chyba te zasady najbardziej powinieneś znać – zaśmiała się, a mężczyzna wraz z nią.

– Nie porównujmy relacji damsko-męskich z grą w golfa – upomniał ją całkiem serio.

– Oj, Rafał, Rafał – westchnęła.

– I jak? Zmieniłaś zdanie? Zobaczą cię może na naszej rozkładówce? – upił łyk whisky. – Nie wstydź się i pamiętaj, że tylko krowa nie zmienia poglądów.

– Nie wstydzę się, po prostu nie czuję takiej potrzeby, Rafale, ale bardzo dziękuję za propozycję. To mi schlebia.

– Wrzuciłaś wizytówkę? Do losowania? – zmienił temat.

– Jeszcze nie...

– To idź i wrzuć, bo zaraz będę losował. Tam pod drzewami stoi hostessa – wskazał palcem.

Okręgała szklana kula, przypominająca małe akwarium dla złotej rybki, w połowie była wypełniona wizytówkami. Kiedy już i jej miała spaść na stosik papierowych prostokątów, o jej rękę otarła się dłoń mężczyzny, który wciąż strasznie ją irytował. Eryk. Zjawiał się znikąd. Wyrastał jak grzyb po deszczu. W zasadzie jak huba. Nagle zerwał się silny, ciepły wiatr, a zapach jego perfum polectał jej nozdrza. Po raz pierwszy spojrzała na niego jak na mężczyznę.

Dostrzegła w nim męskość, niewymuszoną zawadiackość. Brodę miał idealnie przystryżoną i piękne równe zęby. Ptaki ćwierkały, a ona w skupieniu podziwiała w nim mężczyznę. Spojrzał na nią niepewnie. Kiedy ich oczy się spotkały, speszyła się. Uciekła wzrokiem, wbijając go w trawnik. Jego dłoń pachnąca czerwonym marlboro znalazła się na podbródku Natalii. Skierował jej twarz ku sobie.

– Chyba nie jestem aż tak straszny, że nie możesz na mnie patrzeć – jego głos rozbrzmiewał w jej uszach.

Czy jestem aż tak pijana?, zaczęła się zastanawiać.

Odepchnęła jego dłoń i spojrzała mu w oczy. Widziała w nich spokój. Nagle poczuła, że go pragnie. Patrzył na nią jeszcze przez chwilę i zostawił ją w niedosycie, podejmując konwersację z jakimś mężczyzną, który do niego zagadał. Wycofała się. Przestraszyła się własnych myśli.

Jak taki gbur i cham może mnie pociągać fizycznie? Przecież to chore, zastanawiała się. Pokręciła się jeszcze przez pół godziny po polu golfowym. Udzieliła jednego wywiadu. Wymieniła się grzecznościami z kilkoma osobami i postanowiła wrócić do domu, żeby się porządnie wyspać. Zamówiła ubera. Kiedy czekała, aż podjedzie auto, obok niej przeszedł Eryk z piękną brunetką.

– Ciebie też podwieźć do domu, Natalio? – spytał luźno, uśmiechając się do swojej towarzyszki.

– Nie, dziękuję – odpowiedziała bez zastanowienia. Popatrzyła za nimi i nagle coś ją ukłuło w klatce piersiowej.

Na bank skończy się to niezobowiązującym seksem, pomyślała, wsiadając do ubera.

Nie jest tajemnicą, że kobiety są skomplikowane i że czasem same siebie nie rozumieją. Dziś właśnie tak czuła się Natalia. Nie wiedziała, o co jej chodzi. Najpierw była na randce z przyszłym panem prezydentem Warszawy, który ją zauroczył... Potem nagle dostrzegła seksualność w Eryku, którego przecież nienawidziła. Czy aż tak była spragniona miłości, że brała, co popadnie? Odetchnęła trzy razy głęboko i na chłodno starała się przeanalizować swoje zachowanie. Nie doszła do żadnych logicznych wniosków.

Rozdział 5

Dzień zaczęła już o szóstej rano. Zawsze, kiedy miała plan zdjęciowy, wolała wstać wcześniej. Robiła pięćdziesiąt brzusków i parzyła olbrzymią kawę. Kapała się, układała włosy, powtarzała kwestie i dopiero wychodziła z domu. Dzisiaj nie miała ochoty na tułanie się komunikacją miejską, więc zamówiła taksówkę. Na planie, jak to na planie – wrzało. Każdy biegał, robił swoje. Natalia, znużona, czekała w kamperze na charakteryzację. Przeglądała w tym czasie Instagram. Jak zwykle aplikacja jej wariowała, ale nie było w tym nic dziwnego, bo przecież miała aż milion obserwujących. W większości były to kobiety wychwalające jej stylizacje lub po prostu fanki sztuki teatralnej, od której zaczęła się jej kariera. Odpisywała właśnie na komentarze, kiedy do kampera wpadł zdenerwowany Staszek, reżyser, energicznie wymachując zmiętą gazetą.

– Co to do cholery ma być!? Mówiłem, żadnych skandali. ŻAD-NYCH! Bo wylatujecie!!!

Rzucił pod nogi Natalii czasopismo. Na okładce widniało jej wielkie zdjęcie z Krystianem. Uśmiechali się do siebie zalotnie i jedli lody. Tytuł na samej górze głosił:

Nowa przyjaźń w show-biznesie. Kandydat na prezydenta na lodach ze znaną aktorką

– Co to ma być!? – Stanisław aż kipiał ze złości, krzycząc wniebogłosy.

– Dziennik – mruknęła cicho.

– Też chętnie się dowiem... – doleciało od drzwi, w których nagle pojawił się Eryk. – Skandale nie są nam potrzebne.

Przeszedł ją dziwny dreszcz, a widok Eryka prawie sparaliżował. Nie rozumiała reakcji swojego ciała na niego, w końcu uważała, że jest skończonym chamem. Postanowiła więc wziąć się w garść i zignorować wybuch obu mężczyzn.

– Ale rozgłos serialu już tak. Drogi Staszku, odpowiedź na pierwsze pytanie: to... – pokazała wzrokiem gazetę – ...polski tabloid, najlepiej sprzedający się w kraju.

– Nie drażnij się ze mną – przerwał jej, aż plując z wściekłości.

– To – wskazała palcem na otwarty tekst – jest odpowiedź na drugie pytanie, piękna reklama naszego serialu. W ostatnim zdaniu jest napisane, że rusza produkcja serialu *Niewinne tarapaty*. To – wzięła do ręki dziennik i machała nim, wachlując się jak podczas upału – mój stary znajomy. Znam ludzi nie tylko z show-biznesu, ale też z polityki, nie powinno to was dziwić. Poza tym Krystek ma żonę. ŻO-NE – przesylabizowała dobitnie – i kandyduje na prezydenta, więc żaden romans z mało znaczącą aktoreczką nie jest mu na tę chwilę potrzebny – wbiła oczy w Eryka. – A lody były pyszne – dodała.

Twarz producenta wyglądała, jakby ktoś oblał ją czerwoną farbą. Kiedy wychodził, obejrzał się i wycedził przez zęby:

– GÓWNIARA.

Stanisław też wyraźnie opadł z sił i złość trochę mu przeszła. Po krótkiej analizie przypomniało mu się, na czym ten cały show-biznes się opiera.

– Może i masz rację, mamy darmową reklamę – powiedział, wyrywając jej gazetę ostentacyjnym ruchem. – Ale pamiętaj – spojrzał na nią wymownie w oczekiwaniu na jej reakcję. – Jeden skandal i wylatujesz.

Jeszcze przez chwilę przytrzymał na Natalii wrogi wzrok, który nie robił już na niej żadnego wrażenia.

Nie odpowiedziała. Wyszukała tylko w telefonie wszystkie portale plotkarskie i sprawdziła, co o niej piszą. Wszędzie była na głównych stronach. Uśmiechnęła się w imię zasady: „Nieważne jak, byleby pisali”. *Kurde, Paulina, dobra robota*, pomyślała. Podziwiała przyjaciółkę za kreatywność. Nie bez powodu ta od lat uważana była za hienę w branży dziennikarskiej. Jej artykuły najlepiej się klikały, a czołowe tematy były cytowane na każdym portalu plotkarskim i nie tylko. Po chwili telefon Natalii zaczął się rozgrzewać do czerwoności. Wydzwaniiali dziennikarze, prezenterzy, znajomi po fachu i rodzina...

Dostała też esemesa od Krystiana: *Widzę, że jesteśmy na tapecie. Co z tym zrobimy ;)*

Od razu mu odpisała: *Nic. Najlepszy komentarz, to brak komentarza ;)*

Gadasz jak polityk, odpowiedział.

Uczę się od najlepszych, zareagowała natychmiast.

Zapraszam cię w piątek na polityczne party u mnie na balkonie. Wpadniesz?, zapytał.

Zależy, o której skończę plan zdjęciowy. Ale raczej tak. Uśmiechnęła się do telefonu.

Świetnie. Godzina 21. Sarmacka 43/8, podał jej adres.

Do zobaczenia, zakończyła rozmowę.

Jeszcze przez chwilę siedziała, uśmiechając się głupkowato do ciemnego ekranu telefonu. Ignorowała gwar wokół niej, a nawet okrzyki, że zaraz start zdjęć. Przypomniała sobie zapach perfum Krystiana, który wdychała podczas jazdy motocyklem. Potem nagle przed oczami stanęła jej sytuacja z Erykiem podczas wkładania wizytówki. Ten mężczyzna bardzo działał jej na nerwy i, co gorsza, zaczynał ją pociągać. *Kretynka*, podsumowała siebie.

– Na co czekasz? Zaraz zaczynamy! – Stanisław wyrwał ją z zadumy.

Rozejrzała się po kamperze, wzięła głęboki oddech i postanowiła, że przez najbliższe godziny skupi się tylko na pracy. Nie wiedziała, co się z nią dzieje, bo nigdy taka nie była. Zawsze twardo stąpała po ziemi. Nawet jeśli randkowała z jakimś mężczyzną, to nigdy nie traciła dla niego głowy. Już raz ją straciła i konsekwencje będą się ciągnęły za nią do końca życia. *Czy nie uczyć się na błędach?*, zaczęła się zastanawiać. Samantha Jones z *Seksu w wielkim mieście* na pewno powiedziała by jej, że powinna się bawić facetami tak jak i życiem. Bez skrupułów, bez zastanawiania się. Bo życie ma się jedno i ile czasu jeszcze będzie taka piękna? Trzydzieści lat? Pięćdziesiąt? Po pięćdziesiątce kobieta już nie jest tak pociągająca...

Rozdział 6

– Trzy, dwa, jeden... akcja! – krzyknął Stanisław. I padł pierwszy klaps na planie serialu.

Natalia była bezbłędna. Zero dubli, zero pomyłek, zająknięć, potknięć. Wszyscy byli pod wrażeniem. Z producentem Erykiem na czele. W kularach nie tylko koledzy po fachu, lecz także stylistki i fryzjerki, plotkowali, że takiego talentu nie widzieli już dawno. Porównywali ją z Anną Dymną w kultowym *Znachorze* i Danutą Stenką, tylko o dekadę młodszą i z jasnymi włosami. Widziała aprobatę w oczach wszystkich i zazdrość w oczach Karoliny. Nie wiedziała, dlaczego ta dziewczyna tak bardzo jej nie lubi. Kiedy miały się w toalecie, ostentacyjnie uderzyła ją barkiem.

– Ty tak na serio? – spytała Natalia, masując ramię.

– O co ci chodzi, księżniczko? – wypaliła Karolina, udając, że nie wie, w czym rzecz.

– Ty już wiesz, o co. Co ja ci zrobiłam, że jesteś dla mnie taka niemiała?

– Jeszcze się pytasz? Ja nie wiem, co zrobiłaś i kogo wpływowego znasz, że zgarnęłaś główną rolę, ale wiem jedno: jednego dnia możesz mieć wszystko, a drugiego możesz wszystko stracić! – krzyknęła, a Natalia poczuła się dziwnie.

– Czy ty mi grozisz?

– Nie. Tylko informuję. I wiesz co, koleżanko? – na twarzy Karoliny pojawił się naprawdę wredny wyraz twarzy. – Nie radziłabym ci się spoufalać z Bielikiem. To chyba nie twoja liga – zaśmiała się szyderczo i, nie czekając na odpowiedź Natalii, poszła do kampera, by przygotować się do ostatniego ujęcia.

Końcowa scena była chyba jedną z najprostszych, jakie się gra w serialu. To była wspólna rozmowa wszystkich bohaterów przy stole w restauracji. Niestety, wymagała od Natalii bardzo dużo wysiłku, bo atmosfera zagęściła się tak, że można ją było kroić nożem. Karolina wciąż wrogo na nią patrzyła, a przecież musiała grać jej przyjaciółkę. Uśmiech kosztował ją o wiele więcej niż zwykle. Grzegorz, który miał wyostrzony zmysł w takich sytuacjach, porozumiewawczym spojrzeniem próbował wesprzeć Natalię. Nawet puścił do niej oko dla rozluźnienia atmosfery. Na szczęście oprócz niego nikt z ekipy nie zauważył, że między dziewczynami iskrzy. W tej sytuacji nawet stojący z tyłu Eryk jej nie rozpraszał. Nawet. Przez chwilę w ogóle nie zwracała na niego uwagi. Do momentu, aż po wybrzmieniu ostatniej tego dnia kwestii Eryk wykrzyczał:

– Koniec zdjęć! – i teatralnie zaczął bić brawo. Patrzył tylko na Natalię, więc każdy wiedział, że chodzi o nią. Że to tylko dla niej są te brawa. Nie dla całej ekipy, nie dla wszystkich aktorów, operatorów, oświetleniowców, kostiumologów, tylko dla niej... Karolina znów spozjrzała na nią, jakby chciała ją zmieść z powierzchni ziemi. Natalia wolałaby nie znać jej myśli, bo uważała, że kłębią się w nich tylko najgorsze epitety, wyzwiska i życzenia śmierci.

– To była dobra decyzja – Eryk podszedł do niej i położył rękę na jej ramieniu.

Weź tę rękę, bo ci zaraz przydzwonię, pomyślała i rozejrzała się, czy Karolina tego nie widzi.

– Nie rozumiem – powiedziała zalotnie, udając, że jego dotyk jej nie przeszkadza.

– Dobra decyzja, że zostałam obsadzona w tej roli. Twój talent przyćmiewa dodatkowe kilogramy – powiedział kąśliwie.

Co z nim jest nie tak?!, pomyślała, a głośno powiedziała:

– Pieprz się! – i wypuściła nosem powietrze, obracając się na pięcie. Z całej siły złapał ją za przedramię, tak że jego palce odcisnęły się na jej skórze.

– Hamuj się, bo wylecisz – wyszeptał tonem dyktatora. – Dziś jesteś, jutro cię nie ma, a na twoje miejsce czeka dziesięć innych osób.

– Widzę mobbing w czystej postaci – westchnęła pod nosem. Nie patrzyła mu w oczy, wyszarpnęła się z jego uścisku i poszła w kierunku kampera.

Nie rozumiała jego zachowania. Wczoraj był miły, dziś zachowywał się tak, jakby wczorajszego dnia nie było. Jego oczy aż płonęły. Dziś dostrzegła, że jednak są zielone, a nie czarne. *To przez wiecznie powiększone źrenice, pomyślała. Dlatego kolor jego oczu wydaje się inny.* Zauważyła też, że się ogolił. Z gładką buzią wyglądał o jakieś pięć lat młodziej.

Rozdział 7

Dni zdjęciowe zawsze mocno ją eksploatowały. Sama gra aktorska nie była w tym wszystkim najtrudniejsza, wręcz najprzyjemniejsza. Najgorsze było to czekanie, aż przestawi się kadry, aż będzie jej kolej, aż ją ucharakteryzują na nowo. To wyczerpywało. Niektóre osoby niczym wampiry energetyczne wysysały z niej energię. Usiadła w fotelu i poczuła ochotę na oddanie się w objęcia Morfeusza.

Spaaaaaać. Spaaaaaać!, krzyczało w jej głowie. Niestety, zostało jakieś pół godziny na opuszczenie planu zdjęciowego, bo zaraz wszystko zamykali.

Przebrała się w to, w czym przyszła, czyli najmodniejszy w tym sezonie różowy garnitur w paski i top w tym samym kolorze. *Dressoholik to ja*, pomyślała. Do kompletu włożyła białe air maxy, popularne wśród sportowców. Tak naprawdę kochała sklep Dressoholik mieszczący się pod jej domem. Zaglądała tam średnio raz w tygodniu, dzięki czemu miała na sobie nowości. Dziennikarze uwielbiali robić jej zdjęcia, a właściwie jej stylizacjom. Świetnie klikały się w internecie. A Polki zawsze chciały mieć na sobie to co ona. Więc o budżet na ciuchy nie musiała się martwić. Zazwyczaj dostawała je w barterze. W zamian za pokazanie ich na Instagramie.

Złapała torebkę, wrzuciła na dno telefon i wyszła ze studia. Dochodziła dwudziesta pierwsza, a noc jak na kwiecień była naprawdę ciepła. Po kilkuminutowym spacerze postanowiła, że wstąpi na jednego drinka i rollsy do Reginy. Znała w tym barze wszystkich kelnerów i barmanów, więc nigdy nie czuła się tam obco. Nie miała też najmniejszego problemu, by samej iść do baru czy samotnie zjeść lunch. Uważała, że pewne siebie, lubiące i kochające siebie osoby potrafią być same ze sobą i nie czują z tego powodu kompleksów. *Usiądę sobie przy barze, lyknę Samanthę, przegryzę coś i pójdę spać, bo jutro do pracy*, na szybko wymyśliła sobie harmonogram działania. Z tego wszystkiego całkowicie zapomniała, że dziś na planie niczego nie jadła. Podczas godzinnej przerwy wypiła tylko kawę i uczyła się kwestii, które nagle zostały zmienione. Sądziła, że może to być sprawka Karoliny, której rola nagle została rozszerzona. Głód zaczynał jej doskwierać coraz bardziej...

- Cześć, Kasiu. Zrób mi Samanthę i rollsy – oparła się o blat.
- Oj, chyba jesteś zmęczona. Sama dziś będziesz? – spytała kelnerka, zabierając się do przyrządzania drinka.
- Tak, wpadłam tylko na chwilę. Zjem, wypiję i pędzę do domu spać.
- Widziałam dziś nagłówki. Z tym prezydentem to coś poważnego? – dopytywała, potrząsając szejkerem.
- Zwykły znajomy – odparła totalnie bez emocji.
- Wyglądasz, jakbyś miała ciężki dzień. Można? – nie czekając na odpowiedź, hoker obok niej zajął Eryk.
- Można, można – odpowiedziała tonem zrezygnowanej staruszki, która stoi przy trasie i sprzedaje jagody, a przez cały dzień nikt się nie zatrzymał.

Nawet nie zastanawiała się, skąd on się tu wziął. Była tak zmęczona, że nie miała siły na słowne przepychanki. Chciała tylko zjeść, odpocząć psychicznie i położyć się spać. Na jej twarzy powoli zaczynało się malować zmęczenie, a pod oczami pojawiły się cienie.

– A co to za ton pełen rezygnacji? – jego głos brzmiał tak, jakby rzeczywiście był zatroskany. – Naprawdę świetnie ci dziś poszło, masz ogromny talent – dodał.

Spojrzała na niego z niedowierzaniem. Bez świadków znów był dla niej miły. Jak wtedy

na polu golfowym.

– Dziękuję, jestem po prostu zmęczona. No i nic dziś nie jadłam – dodała, nadal opierając się o blat.

– Wiem, że jesteś zmęczona. Nie odbierz tego źle, ale nawet widać to po tobie. Chyba za dużo emocji, co? – ponieważ Natalia milczała, dodał: – W takim razie ja stawiam – uśmiechnął się.

– O nie, nie, nie – ożywiła się od razu. – To byłoby przekupstwo, łapówkarstwo. Nie dość, że mobbing, to jeszcze korupcja – zabrzmiała poważnie, wewnątrz śmiejąc się do rozpuku. Lubiła się z nim przekomarzać. Był inteligentny, wyłapywał ironię, więc był idealnym kompanem do gier słownych, które uwielbiała. Ironia i sarkazm według niej były domeną ludzi inteligentnych.

– Z tym mobbingiem to chyba nie mówisz poważnie? Taki mam trochę wyostrzony żart, ale jak mnie poznasz, będziesz wiedziała, że to nic z tych rzeczy – wyprostował się, jakby myślał, że przyjmując pozę przykładowego ucznia, będzie bardziej wiarygodny.

– Nie wiem jeszcze, czy chcę cię poznać. Jak na razie pokazałeś się z najgorszej strony. Jeśli mam być szczerą...

– Owszem, bądź – przerwał jej.

– Spotkałam się w branży z różnego rodzaju buractwem, ale z buractwem takiego kalibru pierwszy raz. Jak mężczyzna może się kazać odchudzać kobiecie, i to kobiecie, którą widzi pierwszy raz w życiu? Jak dla mnie to skandal – wlepiła w niego śliczne, duże niebieskie i błyszczące oczy. Wyglądała uroczo. Kręcone pukle opadały jej na twarz.

– Wiesz co, Natalio? Niechętnie to zrobię, ale muszę przyznać ci rację. Zachowałem się jak cham, prostak i dupek... Źle mnie matka wychowała – powiedział to tonem spokojnym, ale szyderczy uśmiech na twarzy nie do końca był spójny z wypowiedzianymi słowami.

– Aha, a teraz to sobie ze mnie jaja robisz?

Przed Natalią pojawiły się spring rollsy i drink. Najpierw chwyciła za koktajl, który wypić duszkiem, a potem zaczęła zajadać swoje danie. Jadła bardzo łapczywie, mając w czterech literach zszokowaną minę Eryka.

– Spieszysz się gdzieś? Czy nie wiesz, że jak się je powoli, to lepiej się trawi i się nie tyje? – zignorował jej poprzednie pytanie.

– Po prostu nie odpowiada mi twoje złośliwe, szydercze towarzystwo i wolę iść do domu. Im szybciej zjem, tym szybciej wyjdę.

– Księżniczka – westchnął.

– Dama – poprawiła go.

– Każda dama lubi być sama albo z prezydentem – puścił do niej oko, co nie załagodziło kąśliwości.

– To tylko kolega, nie musisz być zazdrosny – ostentacyjnie ugryzła spring rollsa, tak że jego kawałek spadł jej na marynarkę.

– O ciebie? – oburzył się.

– Nie, o prezydenta, jeśli jesteś gejem – zażartowała, celowo wbijając mu szpilę.

Eryk wytrzeszczył oczy i patrzył na nią, jakby zobaczył ducha albo zaraz miała nadejść apokalipsa. Nagle twarz mu się wystrzyła. Mina niby groźna, a jednak nie. Po chwili wybuchnął śmiechem. Tak głośnym, że wszyscy goście skierowali na niego wzrok.

– Chyba się jednak, Natka, polubimy. Jeszcze raz to samo! – pomachał do kelnerki, pokazując puste szklanki: swoją i jej.

– Nie, ja już dziękuję – kiwnęła głową do barmanki na znak, że ma nie słuchać mężczyzny. Wyjęła gotówkę z torebki i wstała, by wyjść z baru.

– Zostań jeszcze... – chwycił ją za nadgarstek.

Ich spojrzenia się skrzyżowały. Gwar ludzi nagle ucichł. Poczuli się, jakby zostali sami. Jego oczy były zielone, a źrenice malutkie jak jej oszczędności na koncie.

– Po co? – spytała wyraźnie skrępowana.

– Bo chcę cię poznać, bo będziemy razem pracować i ponieważ wiem, że muszę pohamować niewybredne komentarze. Daj mi szansę, pozwól mi się poznać – ani na chwilę nie rozluźnił uchwytu na jej nadgarstku. Czują uścisk jego dłoni, przenikało ją ciepło, ale nie skóry, ciepło serca... Momentami dochodziło do niej, że ten na pozór twardy mężczyzna tak naprawdę jest bardzo wrażliwy.

Zgodziła się. I o dziwo, spędziła z nim najmiłsze dwie godziny tego dnia. Okazało się, że Eryk wcale nie jest takim bucem, na jakiego wygląda. Czyli tak, jak podejrzewała. Był inteligentny i zabawny, może miał dziwne poczucie humoru, ale był błyskotliwy i czuła, że ma dobre serce. Czasami odnosiła wrażenie, jakby nie mówił po polsku. Używał wyrazów, które już dawno wyszły z użycia, i które słownik języka polskiego kwalifikuje jako dawne lub przestarzałe. Za cholerę nie potrafiła go zrozumieć. W takich chwilach albo kiwała głową potakująco, albo się uśmiechała, albo w ogóle nie reagowała. Reasumując, uznała, że to fajny facet, w dodatku przystojny.

Tymi przemyśleniami podzieliła się na gorąco z przyjaciółką.

Chyba złapałam z nim flow, jeszcze pod stołem napisała esemesa do Pauliny.

Z tym bucem?, odpisała dziennikarka.

Właśnie okazuje się, że to wcale nie jest buc.

Czas pokaże. Paulina zawsze była zimna i zdystansowana. *Piję z nim czwartego drinka,* pisała nadal pod stołem, co nie umknęło uwadze Eryka. Przyglądał się jej i uśmiechał do siebie.

Uważaj. Baba pijana, dupa sprzedana!!!, Paulina była jak jej mama w takich momentach. Zawsze sprowadzała ją na ziemię.

Natalia tylko uśmiechnęła się pod nosem i już nie odpisała przyjaciółce. Schowała telefon do torebki i dopiła drinka. Zerknęła na zegarek. Było grubo po północy.

– To co? Po ostatnim? – spytał Eryk, widząc jej zaskoczenie. Sam nie wiedział, kiedy ten czas tak zleciał.

– Jutro mam plan zdjęciowy. Nie chcę być spuchnięta, a w dodatku mam szefa tyrana. Pasuję, ale dziękuję za miłe towarzystwo – spojrzała na niego i nagle dostrzegła coś, czego nie zauważyła wcześniej. Miał takie ciepłe oczy, przyjazne spojrzenie. Mówił coś, ale do niej nie docierało żadne słowo. Słyszała tylko muzykę w tle i patrzyła na jego mimikę. Zarost miał gęsty, krótki, równy i o złocistym kolorze. W prawym policzku pojawiał się dołeczek, kiedy się uśmiechał. Włosy miał już totalnie poczochrane, blond pasma, ujarzmione wcześniej żelam, teraz wyglądały niechlujnie. Nie wydawał się już groźny. Był miły. Po prostu miły.

– To może pozwolisz się odwieźć do domu? Pytam z grzeczności, nie, żeby od razu do ciebie wchodzić – nie byłby chyba do końca sobą, gdyby nie dodał na koniec głupiego komentarza.

– Nawet mi przez myśl nie przeszło, żeby cię do siebie zapraszać – znów była bezczelna.

Uwielbiała się z nim droczyć.

Wyszczrzył malutkie zęby. Nie były idealne, lekko chropowate, takie jak u dzieci. To dodawało mu uroku i delikatności.

Boże, ile w nim skrajności. Od lązy po słodziaka, pomyślała. Wpatrywała się w niego jak w jakiegoś bożka. *Co się ze mną dzieje?? PRZESTAŃ SIĘ GAPIĆ!,* upominała samą siebie.

To oczywiście nie uszło jego uwadze. Wyprostował się i wypiął tors. Był jak paw na placu przed Pałacem Prezydenckim. Napuszony.

– Mam coś na twarzy? – spytał z przekąsem, unosząc tylko jeden kącik ust.
– Co? Nie, nie. Przepraszam – wyraźnie się spieszyła. – Tak, będzie mi miło, jak mnie po drodze wysadzisz – dodała, szybko zmieniając temat.
– Gdzie? – przeszywał ją wzrokiem.
– Gdzieś Krucza, Wilcza.
– Czyli gdzie dokładnie?
– No gdzieś tam... – była jakby nieobecna.
– Halo, Natalia, tu Ziemia! Gdzie mieszkasz, przy Kruczej czy Wilczej?
– Wilczej – otrząsnęła się. Chyba dopadło ją zmęczenie albo zauroczenie, bo Eryk naprawdę jej się spodobał. Nagle zawibrował jej telefon.

Spojrzała ukradkiem. Esemes od Krystiana: *Cześć, piękna, przypominam ci o jutrzejszej imprezie balkonowej. Będziesz?*

Przeczytała wiadomość i spojrzała na Eryka.

– Jak myślisz, o której jutro skończymy plan?
– A o której chciałabyś skończyć? – wyglądał poważnie.
– Tak chociaż przed dwudziestą pierwszą.
– Randka?
– Nie. Impreza u przyszłego prezydenta.
– Myślę, że koło dwudziestej, maks dwudziesta trzydzieści. Będzie okej?
– Tak, super.

Była w szoku. Jeszcze kilka dni temu ten człowiek zrównał ją z ziemią. Był zimny, oschły i do tego kazał jej się odchudzać. A dzisiaj? Do rany przyłożył i jeszcze szedł jej na rękę. Coś tu zaczynało śmierdzieć.

Wysłała semesa do Krystiana: *Tak, będę około 21.*

Świetnie. To do zobaczenia. Weź czerwone wino – odpisał.

Fuj, nie lubię czerwonego wina, pomyślała.

Taksówkarz, jak na tych typowych warszawskich przystało, nie przekroczył prędkości nawet o pół kilometra na godzinę. Co oznaczało, że droga wyraźnie im się dłużyła. W aucie panowała totalna cisza i dziwnie grobowa atmosfera. Eryk całą drogę milczał. A ona się zastanawiała, czy przez to, że mu powiedziała o jutrzejszej imprezie. *Czyżby był zazdrosny? A może naprawdę to źle robi wizerunkowi produkcji?*, zastanawiała się. Co rusz zerknęła na niego, ale twarz Eryka była bez wyrazu. Patrzył tępo przez okno, a zapach jego perfum drażnił jej nozdrza. Siedział jak większość facetów – w pełnym rozkroku. Nieprzenikniony wyraz twarzy potęgował jego siłę. Z profilu wyglądał teraz jak Conor McGregor szykujący się do kolejnej walki. Skupiony i spokojny. Męski i władczy. *Ciekawe, o czym myśli.*

Taksówka się zatrzymała.

– Czy tutaj może być? – spytał kierowca, oglądając się za siebie.
– Tak, proszę pana – odpowiedziała.

Eryk wydawał się trochę spięty. Natalia czuła, że bacznie ją obserwuje, jakby nie był zupełnie pewien jej reakcji. Spojrzała mu prosto w oczy. Nachyliła się, by pocałować go na pożegnanie w zarośnięty policzek. Poczowała dziwne napięcie. Jakby Eryk wcale nie chciał takiego pocałunku, jakby chciał ją posiąść całą. Zrobiło się niezręcznie, a Eryk wykonał unik. *Jak na McGregora przystało*, pomyślała.

– Aż tak chyba nie będziemy się spoufalać? – wypalił zimnym tonem.

Ogarnął ją gniew, ale wiedziała, że jedyną dobrą taktyką w tej sytuacji będzie zachowanie spokoju. Tylko zaciśnięte kurczowo dłonie świadczyły o tym, jak wiele ją to kosztuje.

– Natalia... – odezwał się, kiedy wysiadała już z taksówki.

Spojrzała na niego niepewnie.
– Tylko się jutro nie spóźnij – dodał chamsko.
Trzasnęła za sobą drzwiami.

Rozdział 8

W swoim mieszkaniu czuła się jak ryba w wodzie. Było dla niej azylem. Szybko zdjęła buty i położyła się na kanapie w salonie. Zegar wskazywał kilka minut przed pierwszą, a przecież o siódmej musiała wstać do pracy. Leniwie poszła do łazienki, zmyła makijaż, wykąpała się i położyła spać. Mijał czas, a ona nie mogła zasnąć. Bezsensownie patrzyła w sufit, myśląc o dwóch mężczyznach, którzy nagle wkroczyli w jej życie. Z jednej strony była otwarta na znajomości, szczególnie na tę z Krystianem, który wydawał się porządnym facetem, z drugiej zaś była pełna obaw. Już raz w życiu się sparzyła, a konsekwencje romansu sprzed lat ponosi do dziś.

Co jest do cholery?!

Piibipppp. Do góry poderwał ją sygnał esemesa.

Eryk.

Masz alko na chacie??

Nie wierzyła własnym oczom. Dochodziła trzecia w nocy, a on pytał ją o to, czy ma alkohol w domu.

Nawet jeśli mam, to cię nie zaproszę ;), odpisała.

No to jak będziesz gotowa zrobić makaron, polać wódkę o 3 a.m. i zrobić jakieś porno na szybko w windzie, daj znać ;) Good night.

Palant! Skończony PALANT!!! A ja już napisałam do Pauliny, że jest fajny. Idiotka ze mnie, pomyślała.

I wiedziała już, że tej nocy nie zmrúży oka. *Czy ja wyglądam na jakąś łatwą, że każdy chce mnie tylko przelecieć, czy co?!* Ta myśl nie dawała jej spokoju, a męczyła ją już od dawna. I to zanim została aktorką. Każdy facet chciał ją tylko na jedną noc. Mało kto myślał o niej perspektywicznie. Mało kto chciał w ogóle z nią randkować, tak na poważnie. Jej przyjaciółka Paulina miała inaczej. Mało kto się nią interesował, ale jak taki delikwent już się trafił, to zawsze myślał o związku z nią. A Natalia... Ona miała powodzenie, ale nikt nie chciał stworzyć z nią relacji. Już od dawna nie miała żadnego faceta. Ani w łóżku, ani na randki. *NIC. ZERO. NULL.* Ostatni raz paparazzi przyłapali ją dziewięć miesięcy temu ze znanym sportowcem na kawie, piłkarzem rzecz jasna. Niestety po kilku spotkaniach okazał się idiotą, przemocowcem, narcyzem i oczywiście – jak na piłkarza przystało – babiarzem.

Cóż, jestem skazana na samotność – ta myśl towarzyszyła jej niemal każdego dnia. Nie miała zbyt wielu znajomych. Każdy chciał się z nią kolegować tylko dlatego, że była rozpoznawalna i miała zasięgi w mediach społecznościowych. Ufała tylko Paulinie i mamie. Ale mama mieszkała w Miami, kontakt miały dobry, jednak tylko telefoniczny. Raz na jakiś czas latała do USA, by odwiedzić ją i małą Leę. *Przeszłość mnie dogania*, myślała zawsze w drodze do domu. Nie była szczęśliwa. Czuła się zagubiona. Jedyne, co w życiu kochała, to grę aktorską. Uwielbiała występować w teatrze, być na scenie, wprowadzać publiczność w błogi stan. Kochała nie być sobą. W jej życiu, kiedy wkraczała w dorosłość, wydarzyło się tyle rzeczy, które odmieniły ją na zawsze. Z naiwnej, wierzącej w miłość, rozrywkowej dziewczyny stała się wycofaną, niewierzącą w szczerą intencje introwertyczką. W relacjach sabotowała samą siebie, zakładając, że każdy facet jest taki sam (czyli kurwiarz i kłamca). I nawet jeśli nie taki był, to jej podejrzenia i zarzuty, które zazwyczaj nie miały nic wspólnego z rzeczywistością, sprawiały, że relacja kończyła się fiaskiem. Jedna tylko była trwała i mocna – jak lakier beton z lat dziewięćdziesiątych – przyjaźń z Pauliną. Ta dziewczyna ją rozumiała jak nikt inny, ale tylko dlatego, że znała przyczynę niektórych jej zachowań. Nigdy jej nie oceniała. I zawsze wspierała.

Rozdział 9

Poranek był dla Natalii jak kubeł zimnej wody. Zasnęła dopiero około piątej nad ranem, a przecież o siódmej musiała wstać. Wpadające przez jasne zasłony promienie słońca raziły ją w oczy. Była totalnie niewyspana. Zrobiła sobie masaż twarzy zimną kostką lodu, by zmniejszyć opuchliznę. Zapуściła krople rozjaśniające przekrwione gałki. Ubrała się w czarne dresy, wysokie skarpety Gucciego, buty Balenciagi, a kluczyk i telefon wrzuciła do plecaczka Louisa Vuittona. Uwielbiała markowe rzeczy. Kochała luksus i dążyła do niego jak chyba każda dziewczyna z Instagrama. Uważała, że w jej przypadku nie jest to przejaw próżności, ale niezależności. Nigdy nie przyjęła od nikogo drogiego prezentu. Z niewyspania i emocji dnia poprzedniego dopiero w połowie drogi do pracy przypomniała sobie, że po nagraniach ma iść na imprezę do przyszłego prezydenta.

Cholera, przecież nie pójdę w dresach, skarciła się w myślach.

Na szczęście wolny zawód, jaki uprawiała, miał wiele plusów. Minusów też. *Wiadomo.* Ale w takiej sytuacji mogła pożyczyć jakąś sukienkę z garderoby planu zdjęciowego.

– Jest i nasza gwiazda – szerokim uśmiechem przywitał ją Grzegorz, jej partner i główny bohater *Niewinnych tarapatów*. – Ładnie wyglądasz – dorzucił, lustrując ją od góry do dołu.

– Ładnie? Grzesiek, co ty opowiadasz. Oka zmrużyć nie mogłam i mam pewien problem z naszą kwestią, taką jedną sceną – znów zachowywała się jak Natalia sprzed lat, która pierwszy raz stanęła na planie zdjęciowym. Była wyraźnie skrępowana, a na jej policzkach pojawiły się rumieńce.

– Co? Z którą? Dziś nie mamy nic nadzwyczajnego – mężczyzna był naprawdę zdziwiony.

– Grzesiek. Mamy scenę pocałunku. Pierwszy pocałunek naszych bohaterów – coraz bardziej się rumieniła.

– No tak, zapomniałem. Ale co ty, całować się nie umiesz, że tak to przeżywasz? – próbował rozluźnić atmosferę, uśmiechając się przy tym bardzo miło. Przyjrzał jej się jeszcze raz, tracąc trochę rezon, i palcami przeczesał włosy.

– Nie o to chodzi. To zawsze jest dla mnie bardzo intymne, wbrew pozorom i twardej skorupie, zawsze czuję się niekomfortowo przy takich scenach – wzruszyła ramionami, rozglądając się przy tym, czy nikt nie słyszy ich rozmowy.

– Poradzimy sobie. Poproszę, by zostali sami operatorzy, żeby nie było na ciebie, że gwiazdorzysz. Co ty na to?

– Serio, zrobisz to dla mnie?! – aż podskoczyła z zachwytu.

– Jasne – poklepał ją po ramieniu i zniknął w swojej garderobie.

Może ten dzień nie będzie taki straszny, jak się zapowiadał, pomyślała.

Kochała wiosenne poranki. Rześkie i pełne optymizmu. Kwiecień i maj od zawsze były uznawane za magiczne miesiące, podczas których wszystko może się wydarzyć. Rośliny i zwierzęta budziły się do życia, a powietrze miało inny zapach – pełen optymizmu i nadziei.

Zdjęcia zaczęły się punktualnie i przebiegały sprawnie. Jednak Eryk już od samego rana chodził nadąsany. Nawet się z nią nie przywitał. Później tylko obserwował ją z daleka zza ciemnych okularów. Tego fenomenu nikt nie potrafił zrozumieć.

– Przecież on nie śpiewa w De Mono, żeby nawet w deszcz chodzić w okularach przeciwsłonecznych – Grzesiek śmiał się z niego na planie tuż przed przerwą obiadową.

Natalia nie mogła się nie zgodzić. Jednak tym razem jej to nie bawiło.

Grzesiek znał ją zbyt dobrze, by nie zauważyć, że coś jest na rzeczy. Już chciał ją o to spytać, kiedy spojrzała wymownie na zegarek.

– Już druga! – krzyknęła.

– Spieszysz się gdzieś? – mruknął.

– Nie, ale mamy kilka godzin przerwy – zająknęła się, słysząc w tle dzwonek swojego telefonu. – Przepraszę cię na chwilę.

Pozostałe sceny, w tym scena pocałunku, przypadały na wczesny wieczór, a zatem popołudnie dla wszystkich aktorów było wolne. Natalia nie miała żadnych planów na ponadtrzygodzinne okienko. Na szczęście problem, co zrobić z wolnym czasem, rozwiązał telefon od Pauliny. Przyjaciółka zaproponowała lunch i ploteczki. Natalia z radością się zgodziła i po chwili zamówiła taksówkę, by podjechać w umówione miejsce na lunch. Wybrały knajpkę znajdującą się niedaleko planu zdjęciowego. Nie była może zbyt modna ani popularna, ale znajdowała się niedaleko Sejmu, więc jej częstymi bywalcami byli politycy. Kucharze zatem dwoili się i troili, żeby potrawy były godne podniebienia mężczyzn ze świecznika.

Paulina już czekała na nią na miejscu, a chwilę później na stoliku pojawiły się dwie sałatki z camembertem i suszonymi pomidorami.

– Skąd wiedziałaś, że tego mi trzeba? – Natalia nie kryła wzruszenia. – Prawdziwa przyjaciółka. Czasami mam wrażenie, że znasz mnie lepiej niż moja matka – zaśmiała się.

– No właśnie, co u twojej mamy? Jak Lea? Czy ona przypadkiem nie ma niedługo urodzin? – Paulina miała świetną pamięć, szczególnie do dat. Nagle na twarzy Natalii pojawił się grymas cierpienia. – Boże, przepraszam cię – zreflektowała się Paulina.

– Nic nie szkodzi. Tak, Lea kończy dziewięć lat. Nie wiem, kiedy to zleciało. Wybieram się do nich za trzy tygodnie, właśnie na jej urodziny – Natalia przemieszała widelcem sałatkę, widać było, że straciła apetyt. – To jest dla mnie takie trudne, chciałabym, by wreszcie poznała prawdę...

Łzy napłynęły jej do oczu, za wszelką cenę próbowała powstrzymać się od płaczu. W głowie tłukły się jej myśli, które już od dłuższego czasu nie dawały jej spokoju. Poza tym tyle ostatnio działo się w jej życiu, że miała w głowie olbrzymi chaos.

– Nie martw się – Paulina ujęła jej dłoń. – Zobaczysz, że wszystko się ułoży. Czasami trzeba zapomnieć o sprawie, zaakceptować ją, a los za nas ją rozwiąże. Zobacz, tak było nawet ostatnio, kiedy ten pajac kazał ci się odchudzać. A pamiętasz, jak martwiłaś się, że w ogóle nie wygrasz castingu do *Niewinnych tarapatów*, bo zapomniałaś tekstu i improwowałaś. I co się okazało?

– Co ty jesteś urząd skarbowy, że nie odbierasz? – Eryk wyrósł przed nimi jak spod ziemi. – Dzwoniłem do ciebie i to nie tylko ja, ale pół planu. Skróciliśmy przerwę do trzydziestu minut. Przecież tak ci się dzisiaj spieszyło! – wykrzyczał, chaotycznie gestykułując. – Pakuj się do mojego auta.

– Nie jesteś moim ojcem, żeby mi rozkazywać. Poza tym miałam wyciszony telefon – odpowiedziała Natalia, unikając jego spojrzenia.

– No tak, kto cię może na złą drogę sprowadzać, jak nie dziennikareczka ze szmatławca – popatrzył z pogardą na Paulinę. Ta wiedziała, że w tej sytuacji tylko spokój może je uratować. I tak były już w centrum zainteresowania.

Natalia odsunęła krzesło, robiąc hałas. Pisk metalowej nogi ciągnącej się po podłodze przypawił o dreszcze klientów restauracji. Oczywiście zrobiła to z premedytacją.

Facet ma chyba dwubiegunówkę. Raz do rany przyłóż, a potem gangrena..., pomyślała.

– Paulina, przepraszam cię – spojrzała smutno na przyjaciółkę.

– Nie ma za co. Baw się dobrze. Daj znać, jak impreza u prezydenta! Jak będziesz na

miejscu, pozostań ze mną w stałym kontakcie – dorzuciła.

– No właśnie nie zdążyliśmy o tym porozmawiać. Chyba tam nie pójdę. Czuję się jakoś niekomfortowo. I chyba nie powinnam... I mam złe przeczucia.

– Czasami trzeba się kierować intuicją, ale może idź, zobacz, co się będzie działo. Daj mi znać. Buduj kontakty i donoś, co się dzieje – przyjaciółka przesłała jej buziaczki.

Natalia zachichotała, widząc wrogi wzrok Eryka. Każdy w branży myślał, że Natalia jest jej cichym informatorem, ale one przysięgły sobie, że nie będą w taki sposób łączyły życia prywatnego z pracą.

– Od razu zrobię zdjęcia z ukrycia – wysiliła się na żarcik przy nerwowym producencie. Zerknęła na niego niepewnie. Czuła, że coś wisi w powietrzu.

Rozdział 10

Zdaniem Natalii scenariusz serialu był rewelacyjny. A kostiumy i obsada – dopieszczone w każdym szczególe. Jedyne, co jej przeszkadzało, to producent. Eryk na planie zawsze ją rozpraszał. Często był arogancki i przerywał zdjęcia swoimi uwagami, więc musiała powtarzać daną scenę, gdy coś mu się nie podobało. Innym razem zachowywał się, jakby chciał ją uwieść. I to ją totalnie rozwalało. Zdarzyło się nawet, że przyniósł jej do kampera gorącą herbatę. Ten człowiek był dla niej zagadką, którą chciała rozwiązać. Wciąż pamiętała, jak fajnie spędziła z nim wieczór na drinku. Miała wrażenie, że pod pancierzem drania kryje się ciepły i miły chłopczyk. Dziś jednak przegiał.

– Przegiałeś – odezwała się, patrząc na drogę. Eryk nie zmienił wyrazu twarzy, jedynie w jego oczach mignął jakby cień gniewu. Był skupiony na prowadzeniu jeepa. Widać było, że świetnie zna trasę, wjeżdżał w różne wąskie uliczki, by uniknąć korków.

– Chciałaś skończyć wcześniej, by iść do jakiegoś pajaca z Sejmu. To skończysz – wydawał się zazdrosny. – Poza tym przed tobą trudna scena i myślę, że na jednym dublu się nie skończy – dodał z ironią.

Zignorowała i przemilczała ten komentarz. Miała jednak nieodparte wrażenie, że Eryk zachowuje się irracjonalnie. Niby jest jej przełożonym, niby dba o serial, a jednak przemawia przez niego zazdrość o innego mężczyznę.

– Za dziesięć minut będziemy na miejscu – powiedział, by ją uspokoić.

Natalia odwróciła się do niego.

– Doprawdy?

– Tak – zapewnił ją szorstko. – Ta droga jest może dłuższa, ale za to mniej zatłoczona. I o wiele bardziej malownicza – dodał.

– Nie wiem, po co mi to mówisz.

Eryk zacisnął szczęki z furii.

– Spodziewać się po tobie uprzejmości to doprawdy zbyt wielkie wymaganie.

– Uprzejmości?! – weszła mu w słowo. Utkwiła w nim pełen pogardy wzrok. – Po tym, co mi powiedziałaś? Ty arogancki draniu! Gdybym nie musiała z tobą pracować, nigdy więcej nie odezwałabym się do ciebie.

Eryk niemal instynktownie przyduślił hamulec. Prawie zatkało go ze złości. Bez namysłu zjechał na nierówne pobocze, nie bacząc na to, że może podwoziem drogiego auta o coś zahaczyć. Samochód stanął po kilku szarpnięciach. Eryk odwrócił się do Natalii, z trudem opanowując się, by jej nie uderzyć.

– Skoro tak, proponuję, żebyś odeszła z serialu. Kilka dni zdjęciowych mogę poświęcić na straty i nagrać wszystko od nowa z Karoliną w roli głównej – zacisnął dłonie na kierownicy. Natalia zbladła.

– Chyba nie mówisz poważnie? – rozejrzała się. Od razu dostrzegł, że nerwowo przełyka ślinę.

– Czy ja kiedyś żartowałem w tak poważnych kwestiach? – dodał obcesowo, wbijając w nią wzrok. – Mogę cię zwolnić choćby teraz i wysadzić tutaj.

– Przecież tego nie zrobisz – wstrzymała oddech, modląc się, żeby tylko się z nią droczył.

– A chcesz się przekonać?

Wbiła w niego wzrok. Serce waliło jej tak szybko, że miała wrażenie, że Eryk słyszy jego rytm.

– Nie odważysz się – głos zaczął się jej łamać. Wiedziała, że od tej pracy zależy jej kariera.

– Czyżby? – na jego skroni pojawiła się pulsująca żyłka.

Wytrzymał jej spojrzenie. Chyba tego było za wiele, bo Natalia chwyciła za klamkę.

– W porządku – oznajmiła niepokojąco bezbarwnym głosem. – Jakos sobie poradzę – pokręciła głową i szarpnęła za klamkę, ale Eryk odruchowo włączył blokadę drzwi.

– Obejdę się bez twojej łaski. Otwórz mi drzwi – pociągnęła za klamkę jeszcze kilka razy, jednak bezskutecznie.

Patrzył na nią i nagle zrozumiał, że zachował się jak skończony idiota, nieradzący sobie z uczuciami. Przecież nic ich nie łączyło, a zachowywał się jak chorobliwie zazdrosny mąż. Jej reakcja i rezygnacja przywołały go do porządku.

– Zapomnij o tym – powiedział oschle.

Złapał ją za ramię. Natalia odwróciła się.

– Zabierz rękę – wycedziła lodowatym tonem. – Nie myśl, że jeśli nagle wrócił ci rozsądek, to możesz mną manipulować. Nie jestem dzieckiem, nie będziesz się mną bawił. Co ty grasz w teledysku Sokoła *Spiędalaj. Chodź?* Daj mi wyjść i nagrywaj sobie ten serial beze mnie – postawiła wszystko na jedną kartę. Miała dosyć takiego traktowania. Wiedziała, że jeśli po raz kolejny pokaże lęk o swoją posadę, to ją w końcu straci. Zrozumiała, że Eryk jest typem człowieka, który karmi się lękiem. Kiedy nie będzie miał co jej odebrać, odpuści.

Zacisnął zęby. Widać było, że aż kipi ze złości.

– Przepraszam, poniosło mnie – wymamrotał cicho. – Czy możemy już wracać do pracy?

Patrzyła na niego bez słowa. Jej twarz po raz pierwszy nie była jak otwarta księga. Nie dało się z niej wyczytać niczego.

– Pod warunkiem że ostatni raz mnie tak potraktowałeś i groziłeś utratą pracy – jej oczy były jak sople lodu.

– Ostatni – przytaknął i ruszył z piskiem opon.

Kiedy dojechali na plan zdjęciowy, jak zwykle nic nie było przygotowane. Operatorzy zajadali się chińszczyzną z plastikowych pudełek. Karolina i Ola plotkowały w najlepsze, a Grzegorz czytał „Przegląd Sportowy”. Panował chaos i totalne rozprężenie.

– Po co mnie tak pospieszasz, skoro nic nie jest jeszcze gotowe? – Natalia była wyraźnie zdenerwowana. – Nie dałeś mi nawet dokończyć obiadu. Co z tobą jest nie tak?!

Nie wytrzymała i krzyknęła na niego. Nie potrafiła już zapanować nad emocjami. Rozglądała się dookoła, nie wierząc własnym oczom. Kamper wydał jej się jedynym pomieszczeniem, w którym może się skryć przed całym światem.

– Za dziesięć minut start zdjęć! Wszyscy na plan! – wykrzyczał na środku hali zdjęciowej Eryk. Pracownicy aż podskoczyli. Operatorzy połykali swoje dania z prędkością światła, makijażystki podbiegły do dziewczyn z pędzlami.

– Ty, a temu co? Osa go użądliła? – Grzesiek zajrzał do Natalii.

– Nie wiem. Po prostu chyba mnie nienawidzi – wyjąkała, wzruszając ramionami z rezygnacją.

– Przestańcie plotkować, tylko weźcie się do roboty! – Eryk miał kolejny niekontrolowany wybuch agresji. Rozglądał się dookoła, gestykulował. Zachowywał się jak w furii. Jego krzyki dotarły nawet do kampera Natalii, więc powolnym krokiem zaczęła z niego wychodzić.

– Natka, chodź jeszcze na słówko – Grzesiek pociągnął ją za rękę i poprowadził na bok, by nikt nic nie słyszał. – Ja wiem, czemu on chodzi taki wkurwiony – chłopak był wyraźnie podekscytowany. Nerwowym ruchem poprawił sobie włosy i hamował beczelny uśmiech.

– Czemu? – spytała tak cicho, że Grzesiek ledwo ją usłyszał.

– Przed tym, jak zniknęłaś, gadał z kimś przez telefon, że dzisiaj jest jakaś gruba impreza, co może skończyć się aferą, i że ty się tam wybierasz... Wykrzykiwał coś w stylu: „Ten frajer jeszcze mnie popamięta!”. A potem zamknął się w przyczepie. Ale zerknąłem przez okno i zobaczyłem, jak wciągał kreskę. Myślę, że po tych prochach może być taki nabuzowany. Tylko błagam, zachowaj to dla siebie.

Natalia wzięła głęboki wdech i ciężko wypuściła powietrze. Już od kilku dni intuicja podpowiadała jej, że wybranie się na tę imprezę nie będzie dobrym pomysłem. Nie rozumiała tylko, dlaczego Eryk tak bardzo się tym denerwował.

– Oczywiście, Grzesiek – wykonała ręką na wysokości ust ruch zamykanego suwaka. – Miałam iść dziś do Krystiana Bielika na domówkę, ale chyba sobie odpuszczę albo tylko z grzeczności wpadnę, przywitam się i wyjdę. Nie chcę palić za sobą mostów, lecz także nie czuję się jakoś specjalnie na siłach, by balować z politykami. To chyba nie mój świat. Choć ten Krystian ma coś w sobie. Jest szarmancki, przystojny, zabawny... Zaraz będzie rozwiedziony... – rozmarzyła się.

Grzesiek postanowił bez skrpułów sprowadzić ją na ziemię.

– Radzę ci się z tym nie afiszować, bo źle skończysz – wskazał oczami na rozwścieczonego Eryka.

Potrząsnęła głową, chcąc się pozbyć dziwnego uczucia niepokoju, i nagle pewne sytuacje zaczęły nabierać sensu i układać się w całość. Podczas ostatniej kolacji w Reginie zauważyła, że Eryk ma powiększone źrenice. Jego nieskładna mowa, agresywne zachowanie, zmiany nastroju, wybuchowość... *To wszystko efekt ćpania. Eureka!*, pomyślała.

– Chyba sobie odpuszczę – westchnęła.

– I słusznie. Wiesz, co się dzieje na takich imprezach? Lepiej uważać – Grzesiek znów po ojcowsku położył jej rękę na ramieniu. – Chodź na plan, bo zaraz ten furiat znów będzie się na nas darł.

– Grzesiek... – zatrzymała go. – Nie, nie wiem – chciała krzyknąć, ale z jej ust wydobył się tylko szept. – Powiedz mi, co się dzieje na takich imprezach?

– Koka, amfa, prostytutki, orgie, imprezy trwają po dwa dni. Patologia – na jego twarzy pojawił się grymas zniesmaczenia.

– Politycy tak imprezują? Nie żartuj!

– Natka! Na jakim ty świecie żyjesz?! To, że ty nie bierzesz, nie oznacza, że inni nie biorą. Tu pół branży bierze. Karolinka, bratanica łysego, nie dość, że ćpunka, to jeszcze bzyka się za kasę, niby taka porządna rodzina. Eryk, kolejny narkoman. Nie wiem, czy ten Bielik też, ale słyszałem, że politycy bawią się na grubo, lepiej niż piłkarze czy celebryci. Podobnie jak lekarze. Ci to w ogóle wciągają całą tablicę Mendelejewa – Grzesiek energicznie gestykułował.

– Wiesz co? Chyba skutecznie odwołęś mnie od pomysłu pójścia tam – westchnęła z rezygnacją. – A szkoda... Bo ten Krystian wydawał się taki w porządku – wbiła spojrzenie w ziemię.

– W porządku? Ma żonę, odpuść – Grzesiek puścił do niej oko.

– Ma, ale się rozwodzi – poprawiła go.

– Nie rozwodzi. Tylko mydli ci oczy – powiedział to tak pewnym tonem, że cała zadrżała.

– Skąd wiesz? – nie potrafiła ukryć emocji.

– Dobra, już koniec plotek, chodź się całować – Grzesiek uśmiechnął się, chcąc rozluźnić atmosferę. W końcu za chwilę mieli grać scenę pocałunku, której tak bardzo się bała.

No tak, teraz ta scena. Była szczerze przerażona.

– Ale jak to się nie rozwodzi? – nie wytrzymała, pociągając Grześka za koszulkę.

– Karolina się z nim kumpluje. Dziś przez cały dzień przeżywa tę imprezę. Powiedziała, że Bielik ma żonę, którą zdradza, bo uwielbia emocje. A dla niego emocje to na przykład romans lub seks za pieniądze...

– Matko Boska! – zagryzła wargi.

Minęło kolejnych trzydzieści minut, zanim zaczęli zdjęcia. Niestety, Eryk wystawił Natalię na olbrzymią próbę i nie uszanował prośby Grzeška, by do ich sceny zostali sami operatorzy. Pocałunkowi Natalii i Grzeška przyglądali się wszyscy – począwszy od stylistek, makijażystek, skończywszy na sprzątaczkach i przechodniach.

– Grzesiek, chyba nie dam rady – powiedziała Natalia przed pierwszym klapsem. Chowała ręce w kieszenie, by nikt nie zauważył, jak jej drżą. Tak naprawdę trzęsła się cała.

– Pozwól, że cię poprowadzę, a ty trzymaj się po prostu kwestii i scenariusza, okej? – Grzesiek był dla niej zawsze oazą spokoju. Ton jego głosu działał na nią jak balsam.

– Okej – kiwnęła nerwowo głową. Wzięła kilka głębokich oddechów. Myślami przeniosła się na chwilę do Miami. Swobodnie biegała boso po ciepłej plaży. Wsłuchiwała się w szum fal. To ją uspokajało. Była gotowa się zmierzyć ze sceną pocałunku.

Trwała niecałe cztery minuty. Ale były to najdłuższe cztery minuty jej życia. W pewnym momencie zapadła totalna cisza, a wszystkich gapiów aż sparaliżowało. Natalia i Grzegorz wyglądali jak prawdziwie zakochani. Między nimi nagle pojawiła się taka chemia, że pocałunek, który miał trwać zaledwie dziesięć sekund, trwał prawie minutę. Cała ekipa zaczęła się nawet zastanawiać, czy tych dwoje naprawdę nic nie łączy. A przecież co poniektórzy uważali Grzeška za kryptogeja. Po skończeniu sceny rozległy się gromkie brawa, jak po spektaklu.

– Już po wszystkim – szepnął Grzesiek. Natalia powoli otworzyła oczy. – Natka, świetnie całujesz – dodał tak cicho, że słyszała to tylko ona.

– Ty też. Dziękuję. Dzięki tobie dałam radę i to bez dubla – jej twarz pokryła się rumieńcem.

– Szczerze? Żałuję, że go nie będzie.

Jego słowa zabrzmiały bardzo poważnie. Natalii aż zrobiło się gorąco. Nie spodziewała się usłyszeć czegoś takiego od Grzeška.

– Brawo! Brawo! Koniec zdjęć na dzisiaj! Do zobaczenia jutro. Pamiętajcie, że jest zmiana planu i zaczynamy o piątej, bo nagrywamy sceny przy wschodzie słońca! – Eryk krzyczał do megafonu.

– Co? Pierwsze słyszę. Miało być jutro na dziewiątą – Natalia nie kryła zdziwienia. Przyszło jej do głowy, że Eryk zmienił wszystko tak, żeby nie siedziała za długo u Krystiana. *To przebiegła szuja!*, przeklęła go w myślach.

– Nie czytałaś maila? – rzuciła Karolina. – Wysłał go, jak byłaś na lunchu. Nie wiem, co jest między wami, ale jak tak ma wyglądać moje najbliższe pół roku, to dziękuję bardzo.

Odwróciła się na pięcie, wyglądała na naprawdę wkurzoną. Natalia już jakiś czas próbowała złożyć wszystko do kupy. O co mu chodziło? Czemu tak się na niej wyżywał? Gdzieś musi być drugie dno. Tylko gdzie?

Wskoczyła w ciuchy, które miała rano, i postanowiła, że tylko przywita się z Krystianem. Teraz to już miała nie tylko pretekst, ale też prawdziwy powód, by tam nie siedzieć. Nawet się ucieszyła. Nie radował jej fakt, że musi wstać o czwartej rano, ale cieszyła się, że nie musi się specjalnie tłumaczyć, dlaczego jej nie będzie. Na spokojnie pakowała swoje rzeczy, kiedy w garderobie obok dostrzegła Karolinę, której dziewczyny poprawiały makijaż na wieczorowy i szukały seksownej sukienki. Natalia tylko popatrzyła, jak jej koleżanka się pindrzy, i zamówiła taksówkę. W domu przyszłego pana prezydenta była chwilę przed czasem, zanim miała rozpocząć się oficjalna impreza. Przed blokiem już dudniła muzyka, a na balkonie stali ludzie.

Cóż, pewnie zaczęli wcześniej.

Zadzwoiła domofonem dwa razy, ale nikt jej nie otworzył. Postanowiła, że przywita się tylko i wyjdzie. Kiedy weszła do apartamentu, poczuła zażenowanie. Na kanapie bardzo znany poseł migdalił się z półnągą dziewczyną z silikonowymi cymbkami. Inne dwie dziewczyny tańczyły ze sobą. Sam apartament urządzone był w stylu współczesnym, ale trochę jakby eklektycznym. Nie bardzo się tu wszystko zgrywało. To mieszkanie to był jeden wielki miszmasz. Różne kolory, sprzeczności, wykluczające się style i materiały. Królowały tu granat i zieleń. Jednak zachowanie gości skutecznie odwróciło ją od przyglądania się apartamentowi. Postanowiła więc wyjść na balkon, skąd dochodził największy hałas.

– Jest i moja celebrytka – już w progu drzwi balkonowych przywitał ją Krystian i podszedł, by ją uściskać. Mimowolnie się odsunęła. Cuchnął whisky i papierosami, przez które przebijała woń perfum Chanel. Miał na sobie rozpiętą białą koszulę i spodnie od garnituru. Wyglądał, jakby imprezował od wczoraj. Przy stole na balkonie siedziało jeszcze trzech mężczyzn ubranych jak on i dziewczyna w sukience tak krótkiej, że w zasadzie na to samo by wyszło, gdyby jej nie miała.

– Poczujesz się? – Krystian wskazał małą metalową tacę, na której usypane były cztery trzycentymetrowe kreski koki. – Jednego szczura? – wychuchał jej w twarz.

W tym momencie gorzko pożałowała, że tu przyjechała.

– Nie, nie, dziękuję – wzdrygnęła się. – Mam arytmie. Właściwie to przyszedłam tylko się przywitać i przeprosić, że nie mogę zostać. Jutro o czwartej rano muszę być w pracy.

Kiedy to mówiła, mężczyzna siedzący przy stole zaczął robić zdjęcia jej i Krystianowi. Ten bezceremonialnie obejmował ją w pasie i uśmiechał się do kolegi z aparatem. Delikatnie próbowała wyswobodzić się z jego objęć. Nie było to jednak takie proste.

Chwilę później polityk poszedł o krok dalej i próbował ją pocałować. Cofnęła się zszokowana.

– Masz jeszcze żonę – wydukała oszołomiona.

– Sprawa rozwodowa jest w toku, zrozumiem... – jego ręce błędziły po jej ciele.

Była potwornie zniesmaczona. Czowała się brudna.

– Myślisz, że możesz mieć i żonę, i kochankę? To obrzydliwe, co teraz robisz...

Uśmiechnął się tylko szyderczo, co doprowadziło ją do szału, ale starała się tego po sobie nie pokazać.

– Nie musisz nic mówić. Jak widać, ja mam swoje zasady, a ty swoje. I tak się składa, że zupełnie do siebie nie przystają.

Milczał przez długą chwilę.

– Nie sądzę, żebyś mówiła to szczerze – w jego oczach pojawiła się dziwna iskra. – Nie zaprosiłem cię tutaj, by z tobą walczyć – jego ręka znalazła się nad jej pośladkami. Od razu ją zrzuciła.

– Nie przyjechałam tutaj, żebyś mnie uwiódł.

– Uważasz, że miałem taki zamiar? – wszedł jej w słowo.

Stała nieruchomo, nie wiedząc, co odpowiedzieć. Czowała, że jest w potrzasku. Wiedziała, że to wpływowy człowiek, który może jej zaszkodzić. Nerwowo zerknęła na zegarek.

– Przepraszam, muszę już uciekać, życzę wam dobrej zabawy – ostentacyjnym ruchem próbowała się od niego odsunąć.

– Wielka szkoda – Krystian wypuścił ją z objęć i podszedł chwiejnym krokiem do stołu, by wciągnąć kreskę. Natalię zmroziło. Stała w progu jak słup soli. Pierwszy raz widziała coś takiego. Pierwszy raz ktoś z pierwszych stron gazet na jej oczach brał narkotyki i był tak bezczelny.

Grzesiek miał rację, pomyślała, patrząc na towarzystwo, które niemal wyszarpywało sobie rurkę zrobioną z banknotu pięćdziesięciozłotowego.

– Bawcie się dobrze. Do zobaczenia – powiedziała tak cicho, że nikt nie zwrócił na nią uwagi. Cofnęła się, by czym prędzej opuścić mieszkanie naćpanego polityka.

– Ej! Hola, hola! – krzyknął za nią Krystian.

Zamarła. Wyciągnął nawet w jej kierunku ręce, ale na szczęście był za daleko, by jej dotknąć.

Poczuła obezwładniający lęk. Serce biło jej jak szalone, a ręce dygotały. Chciała już tylko stamtąd uciec. Wtedy na szczęście w drzwiach wejściowych pojawiła się Karolina, ubrana jak do nocnego klubu. Miała biust i pupę na wierzchu. Wyglądała jak prostytutka. Na widok koleżanki po fachu zrobiła zniesmaczoną minę.

– Jest i nasza Karolinka! – krzyknął z balkonu Krystian, ignorując już Natalię.

Wykorzystała moment i momentalnie wyszła z apartamentu. Panowie ekscytowali się długo jej koleżanką z planu zdjęciowego, bo słyszała ich gwizdy i okrzyki jeszcze na klatce schodowej. Była zła na siebie, że nie posłuchała intuicji, bo przecież wcale nie chciała tu przychodzić. Postanowiła też, że nigdy więcej nie umówi się z Krystianem.

Totalne „stop” narkomanom!, mówiła do siebie, schodząc po schodach.

W głowie kłębiły jej się różne myśli. Będąc na klatce schodowej, oglądała się niepewnie, czy nikt za nią nie idzie.

Szybkim krokiem opuściła budynek, po drodze zamawiając taksówkę. W oczekiwaniu na taryfę zadzwoniła do Pauliny, by opowiedzieć, co ją tam spotkało. Przyjaciółka nie była wcale zszokowana. Wiedziała, że przyszły prezydent nie jest uosobieniem moralności i cnót wszelakich.

– Paulina, to, co się tam działo, to istna patologia. Na kanapie w salonie jakaś rozneglizowana para się migdałiła. Na balkonie ćpali wszyscy, z Krystianem na czele, a potem pojawiła się Karolina, która wyglądała jak dziwka. Chyba zaczynam wierzyć w to, że na evencie zrobiła dobrze jakiemuś politykowi za kasę – mówiła rozemocjonowana.

– Ykmh – chrząknęła Paulina. – Nie jakiemuś, Natka... – zamilkła. – Ona robiła dobrze Krystianowi Bielikowi. Miałam ci nie mówić, bo ci się podobał i nie chciałam się mieszać. Wiesz, że ja wolę, jak sama przejrzysz na oczy, niż jak ci coś zasugeruję, narzucę. Jesteś bardzo podatna na sugestie. Przepraszam...

Natalię zmroziło. Momentalnie zbladła.

– Słuchaj, ten materiał został wstrzymany. Żona Bielika kupiła te zdjęcia paparazziego, by użyć ich jako dowód do sprawy rozwodowej, że ją zdradzał. Z Karoliną romansował od dawna. Nie wiem, dlaczego chciał wkręcić cię w ten trójkąt. Może nie wiedział, że z nią pracujesz. Nie mam pojęcia... – w głosie Pauliny można było wyczuć wstyd.

– Ale o czym ty do mnie mówisz? Czy ja ze zmęczenia już nic nie rozumiem? – Natalia była wyraźnie pogubiona.

– Dobrze słyszysz. Bielik i Karolina mają romans, a on jej płaci za seks. Żona o tym wie i zdjęcia paparazziego chce pokazać w sądzie jako dowód – wypluła z siebie wszystkie słowa na jednym wydechu.

Mimo że na dworze wcale nie było zimno Natalia trzęsa się jak osika. Owładnął ją stres.

– To dlaczego, do jasnej cholery, pozwoliłaś mi się z nim spotkać?! Co z ciebie za przyjaciółka? – Natalia nie zwracała uwagi na obecność taksówkarza. Nie wytrzymała i krzyknęła w słuchawkę. – Ty jesteś normalna?!

Przez myśl przeleciało jej to, przed czym wielokrotnie wszyscy ją ostrzegali: „Paulina to tabloidowa hiena, zobaczysz, kiedyś cię wykorzysta dla nagłówków”. Natalia była zdruzgotana.

Czyżby po tylu latach przyjaźni Paulina sprzedawała ją za kilkaset złotych? Ogarnęły ją czarne myśli.

– Z prostego powodu. Natka, proszę, uspokój się. Wiem, że nie wygląda to zbyt dobrze, ale dopiero dzisiaj dowiedziałam się o tym, że zdjęcia kupiła jego żona. A nie miałam jak do ciebie zadzwonić, bo wiedziałam, że już u niego jesteś. Nawet nie zamawiałam paparazziego, żeby ci nie narobić problemów. Chciałam cię przeprosić za ten materiał z lodami. Gdybym wiedziała, że to taka łajza, w życiu bym ci nie pozwoliła tam pójść.

– Nie wierzę ci – w jej tonie można było wyczuć rezygnację i ogromny smutek.

– Natalia – głos Pauliny się załamał – wiem, że ciężko ci w to uwierzyć, ale czy ja kiedykolwiek cię zawiodłam? Oszukałam... Naprawdę nie chciałam źle. Poza tym sama wielokrotnie kazałaś mi nie kierować się plotkami i stereotypami... – Paulina była bliska płaczu.

– Może masz rację – westchnęła Natalia. – Widzę, że panowie jeden wart drugiego – dodała. – Lepiej być samej. Muszę się odciąć i skupić na pracy. Cieszę się, że niedługo lecę do mamy i Lei.

Myśl, że wkrótce będzie tulić w ramionach najważniejsze w życiu osoby, napawała ją optymizmem. W trudnych chwilach najbardziej tęskniła za mamą i Leą. Wbrew pozorom najbardziej bała się o nie, o to, że jej kłopoty mogą się na nich odbić. Że coś przeczytają, że będzie im przykro. Natalia wiedziała, że news żyje jeden dzień, a skandal maksymalnie tydzień. Nie chciała ich krzywdzić. I tak już sporo namieszała w ich życiu. Droga do domu dłużyła jej się niemiłosiernie. Nie zwróciła nawet uwagi, kiedy się ściemniło. Noc była ciepła, ale bardzo czarna... Chmury zasłoniły księżyc, przez co wydawało jej się, że jest upiornie.

– Słuszna decyzja. Może zablokuj tego Krystiana, żeby ci nie narobił większych problemów – radziła dziennikarka. – Naćpa się, nachła i cholera wie, co mu do głowy przyjdzie.

– Masz rację. Kończę, Paulina, nie mam ochoty już rozmawiać.

Przez całą drogę w taksówce Natalia analizowała zachowanie Bielika. *Że też on się nie bał tak oficjalnie brać narkotyków* – dziwiła się. Nie podobało jej się całe to towarzystwo, ta impreza. Było to dla niej obrzydliwe. Wysiadając z taksówki w znajomym otoczeniu, zaczęła się trochę odprężyć. Zdziwiła ją tylko dziwna cisza. Zazwyczaj w centrum Warszawy panują zgiełk i gwar, szczególnie w okolicy jej mieszkania, gdzie jest dużo knajp. Dziś było mrocznie i cicho, ta cisza wywołała u niej niepokój. Niepewnie skierowała się do bramy swojej kamienicy. Przez cały czas miała jednak wrażenie, że ktoś ją obserwuje.

Krystian? A może Eryk?

Gwałtownie zachłysnęła się powietrzem. Nagle usłyszała znajomy warkot silnika. *Brzmi jak motocykl. Ale przecież każdy może taki mieć*, westchnęła. *Czemu zachowuję się tak dziwnie? Przecież pijany Bielik nie wsiadłby na motocykl... A może jednak?*, miała gonitwę myśli.

Przyspieszyła kroku i gwałtownie odwróciła się, by sprawdzić, czy nikt za nią nie idzie. Nikogo nie zobaczyła. Uspokoila się trochę. Na piętrze też nie było nikogo. Rozejrzała się, wyjęła klucze i otworzyła drzwi. Szybko weszła do środka, zabezpieczyła zatrask i głośno wypuściła powietrze. Nagle usłyszała huk, a serce podskoczyło jej do gardła. Niepewnie przeszła do salonu, gdzie powiewała poruszona przeciagiem firanka. *Uff, to tylko silny strumień powietrza otworzył okno i przewrócił wazon z suszonymi kwiatami*. Opadła ciężko na kanapę i już wiedziała, że tej nocy nie zaśnie.

I kiedy myślała, że tego wieczoru nic jej nie zaskoczy, na wyświetlaczu telefonu pokazała się ikonka przychodzącego esemesa. Eryk. *Co tak późno do mnie pisze? Coś tu nie gra*. Kliknęła i nie wierzyła własnym oczom.

To może wstępnie winko jutro na siedemnastą?

Nie no, to chyba jakaś pomyłka, pomyślała. Po czym przyszła kolejna wiadomość:

Aaa może w niedzielę byśmy wakacje w Intercontinentalu zrobili... na chillu? Zjesz śniadanie i potem można by porozrabiać, co?

Aż nią zatrzęśło. *Co za dupek. Przegiął, pomyślała. Najgorsze w tym wszystkim jest to, że na całym świecie są idiotki, które polecą na taki lep.* Westchnęła i, nie wiedząc czemu, postanowiła odpowiedzieć.

Po pierwsze, nie jadam śniadań. Po drugie, jest pierwsza w nocy, a zaczynamy plan zdjęciowy o czwartej rano. Po trzecie, nie rozumiem, o co ci chodzi. Jak szukasz dupy na noc, to wyhacz jakąś półnagą z Instagrama... Nie mnie. Chyba że to pomyłka, drogi SZEFIE!!!

Była dumna ze swojej odpowiedzi. Aż się uśmiechnęła, bo miała wrażenie, że pójdzie mu w pięty.

Odpisał w sekundę:

No tak. Zapomniałem, że jestem twoim szefem, a ty wolisz szemranych polityków.

Wtedy już miała pewność, że nie pomylił jej numeru telefonu.

A ty, widzę, po pijaku chyba lubisz o mnie myśleć i odkleja ci się klepka. Nikogo nie wolę. Żeby cię uspokoić, byłam tam raptem pięć minut. Przywitałam się, przeprosiłam i wyszłam. Więc nie bądź zazdrosny o polityka, szefie, odpisała.

Mogłem zostać w Kolumbii jednak, wypalił od czapy. Tu się nic nie dzieje. Potem mi do głowy przychodzą różne desperackie pomysły, żeby coś rozkręcić na szybko o drugiej w nocy. Trzeba jednak przededefiniować oczekiwania do skali możliwości kraju i społeczeństwa. Statystycznie ujmując, jeden na dziesięć briefów powinien wejść. Ze trzy w tym miesiącu już były, napisał szybko kolejną wiadomość.

Palant, skończony palant. Im dłużej z nim rozmawiała, tym bardziej miała go dosyć. Poza tym nie do końca rozumiała, o czym do niej pisał. Zdania traciły sens i były nieskładne. A może pisał po angielsku i tłumaczył automatycznie na polski, a potem jej to kopiował? Mimo wszystko to jej przełożony, więc nie mogła pozwolić sobie na zbytnią poufałość.

Natalia: *Kotek, ja jestem nudna jak barszcz z torebki. Gdybym miała siedemnaście lat, może z głupoty poleciałabym na te chamskie teksty, ale nie teraz... Chyba że w wakacje już mi całkiem odbije z nudów i braku faceta, to może się z tobą umówię.*

Eryk: *Dwa miesiące minie jak z biczem strzelił. Przynajmniej już jakiś kalendarz wydarzeń mogę sobie nakreślić.*

Widziała, że stara się chyba flirtować, więc dla zabawy weszła w tę grę i odpisała szybko.

Natalia: *Będziesz na mnie czekał?*

Eryk: *No, jak respondentka mówi... teraz nie, ale się dowiaduj... ROTFL.*

Wyobraziła go sobie śmiejącego się tak bezczelnie, że gdyby teraz stał w pobliżu, strzeliłaby go w pysk. Nie miała pojęcia, co ten facet miał w sobie, że nie potrafiła przejść obok niego obojętnie.

Natalia: *Cham i prostak – nie dziw się, że nie cieszysz się zainteresowaniem,* podsumowała i postawiła w tej wiadomości kropkę nienawiści.

Eryk: *I chyba nim zostanę. Wyjście ze strefy komfortu mogłoby mnie trochę zabołec.*

Droczył się z nią. Był inteligentnym draniem.

Natalia: *Obiecuję ci, że pójdę z tobą na kawę, jeśli mnie zaprosisz w ciągu dnia. Warto oswoić się z takim typem osobnika. Do łóżka mnie nie zaciągniesz, ale koleżanką mogę być. Your choise.*

Eryk: *Będziesz w takim razie delegować mi koleżanki do łóżka? W ramach koleżeństwa i współpracy zawodowej? Tylko co chcesz w zamian?*

Natalia: *Niestety, rozczaruję cię. Nie jestem naganiaczką, burdelmamą, nie naraję ci ani jednej delikwentki. Nie chcę, by miały do mnie pretensje do końca życia. Nie chcę nic w zamian.*

Chcę pójść na kawę, przekonać się, czy naprawdę jesteś takim bucem, czy to tylko twoja maska.

Eryk: *Aaaa, okej, a tak anyway, w gabinecie już leżysz tak od jakiegoś czasu, a sypialnia jest ścianę obok.*

Przesłał zdjęcie jej wizytówki leżącej na biurku wśród długopisów i kolorowych zakreślaczy.

Natalia: *To komplement czy obelga?*

Eryk: *Dygresja. Żadna gospoia nie wpadła na pomysł, żeby cię schować do szuflady.*

Natalia: *Ani też wyjechać... Cóż, może to znak. Dzięki temu sobie o mnie przypominasz.* Pisząc to, zachichotała pod nosem.

Eryk: *Taa, co trzy dni... Orłowska... leży i kurzy się, i leży, i leży, i jeszcze nikt jej nie wyjechał.*

Natalia: *Fantazjujesz już.*

Eryk: *Nie bardzo. Z tą wizytówką to obecnie fakt.*

Natalia: *O co ci chodzi?*

Eryk: *Może sama sprawdź, czy faktycznie jeszcze jest na tym biurku.*

Natalia: *To jakieś noworoczne postanowienie? Założyłeś się z kimś? Czy jeszcze żadna ci nie odmówiła?*

Czuła w powietrzu podpuchę.

Nagle Eryk zadzwonił. Chyba zdudziło mu się pisanie. Nie zdążyła nawet powiedzieć „halo”, a on już mówił:

– Nie, nie, nie... żadnych takich, po prostu wiem, że bystra dziewczyna jesteś. Momentami pierdolisz jak potłuczona, ale szarych komórek ci nie brakuje. Targetów żadnych nie mam – po głosie można było poznać, że jest mocno wcięty.

– Dzięki. Dlatego pójde z tobą na kawę. Jak mnie zaprosisz. Nie na wódkę, nie na wino, nie na dymanie. Na kawę z mlekiem owsianym, bez cukru.

– I niby ja mam pamiętać ten szczegół przy zamawianiu dla ciebie kawy? – zaśmiał się.

– Już zapamiętałeś.

Podobała jej się jego chrypa, ton głosu. To się zgrywało z jego aparycją. Może gdyby był bardziej kulturalny, umówiłaby się z nim.

– No jak tak poleżysz sobie jeszcze u mnie z miesiąc, to nauczę się twojego numeru na pamięć – zaśmiał się głośno i bezczelnie. – Nie była na chacie, a gadzety zostawiła – dodał z przekąsem.

– Ty się nadajesz na bohatera filmu. Przystojny, buc, erotoman. Pewnie gawędziarz, z którym zbliżenie będzie trwało siedem minut z prysznicem.

– Jebanie jest przereklamowane przecież – zabrzmiał dziwnie poważnie.

– Tak? I mówisz to ty? – zaintrygował ją. Przekręciła się na bok i sięgnęła po butelkę wody.

– No tak. Łowienie to tak, to jest zabawa. Konsumpcja bez emocji i uczuć to już czysty akt wandalizmu.

W tej chwili każda szanująca się kobieta powinna przyznać mu rację.

– Trudno mi w to uwierzyć, patrząc na twój chamowaty stosunek do mnie, że... ty uprawiasz miłość. Niestety, ale twoja sława cię wyprzedza, słyszałam inną wersję – wzięła duży łyk wody.

– Ja nie, więc nie wiem.

Słyszała, jak odpala sobie papierosa i mocno zaciąga się dymem.

– A ja słyszałam. Strach się pojawić w twoim towarzystwie. W minutę byłabym odhaczona jako kolejna jednonocna idiotka.

– Tutaj muszę stanąć twardo w obronie tych pań. Idiotek. Jak byłaś łaskawa stwierdzić. Ha, ha, aż się opluła, tak parsknęła śmiechem.

– Idiotki bywały, owszem – kontynuował – ale już na ciężkiej najebce. Nie należy jednak tego wiązać z moją komunikacją po nocy.

– Nie? Bo nie chcesz mnie wyjechać raz, ale dwa razy? Czyli bzyknąć i zwolnić albo bzykać, póki mnie nie zwolnisz. Tym drugim groziłeś mi już, przypominam, parę razy.

Znów wybuchnęła niekontrolowanym śmiechem. *Chyba powinnam sobie nalać wina*, pomyślała. *Dzięki niemu zaraz stanę się mistrzynią ciętej riposty*.

– Nie wiem, jak to robisz, że sprowadzasz wszystko do seksu – powiedział to lekko zniesmaczony i ten ton ją zirytował.

– Ano tak. Bo przecież ty od początku chciałeś być tylko moim szefem kolegą. Nawet pisząc mi esemesa, że jak się namyślę, by o trzeciej w nocy zrobić ci makaron i dać szybko dupy w windzie, to mam się odezwać.

– Zawsze to lepiej mieć Orłowską w portfolio niż nie – zaśmiał się.

Jego bezczelny śmiech drażnił ją niemiłosiernie. Ten facet wiedział, jak zrobić kobiecie emocjonalny rollercoaster.

– Mam się czuć wyróżniona? – parsknęła.

– Zdecydowanie. Warto będzie za piętnaście lat przy wódce z kolegami pochwalić się, jak już będziesz bardzo sławna: „Tak, tak... znam, robiłem, bzykałem”. Poza tym w jedną taką nie wierzyłem, a po romansie ze mną stała się jedną z najbardziej wpływowych Polek.

– Która to? Paltowska? – Natalia nie kryła zaciekawienia.

– Ohyda. Nie. Mam dobry gust.

– Nie wątpię. Poziom na pewno też utrzymujesz.

– Więc może dołączenie do mojego portfolio przyniesie ci sławę i pieniądze. Zastanów się – słyhać było, że teraz mówi poważnie. – Poza tym to tylko siedem minut. Jak wspomniałaś.

Usłyszała urazę w jego głosie. *Zabolało, dobrze*, pomyślała.

– Sądzę, że pójście z tobą do łóżka w niczym mi nie pomoże. No może w podniesieniu poziomu serotoniny. Siedem minut może bym przeżyła, ale w imię czego?

Szach-mat, pomyślała.

– Wejście smoka – jego śmiech powalał ją na kolana. – Udało ci się. Masz lajka.

– A co? Żadna poprzednia nie wiedziała co to serotonina?

Szkoda, że nie mógł zobaczyć pięknego uśmiechu, który pojawił się na jej twarzy.

– Za składnię. Wiedziały, ale żadna tak zgrabnie tego nie ujęła.

– Teraz jestem *konfiuz*. Nie rozumiem, o co ci chodzi. Razi cię prostota moich wypowiedzi?

– Nie, nie... zostałem fanem tej wypowiedzi. Tekst trochę jak z filmów Vegi, ale wciąż zgrabny.

– To komplement czy kpisz sobie ze mnie?

– Komplement. Hmmm, może by nawet taką scenę w tym twoim serialiku pyknąć. Rozmawiają dwie koleżanki. Jedna bystra, druga mniej. I ta mniej mówi do tej drugiej, że jak chce awans, to musi dać szefowi – znów ostentacyjnie się zaciągnął – a ta druga mówi chłodno: „Myślę, że danie dupy w niczym mi nie pomoże. No może w podniesieniu poziomu serotoniny”.

Wiedziała, że gdyby stał obok, wyszczerzyłby teraz zęby albo bił brawo.

– Na kawę mnie nie zapraszasz. Wnioskuje, że jednak będziesz czekał, aż spotkasz mnie pijaną do nieprzytomności i powiem: „Okej, dawaj do kibla, masz siedem minut na sprawdzenie swoich umiejętności”.

– Masz bałagan w głowie, ale bystra jesteś.

– Dobrze, że ty nie masz... bałaganu – milczała przez chwilę.
– Mam okrutny bajzel – w tych słowach wyczuć można było smutek. Poczwała teraz, że ten człowiek jednak ma uczucia.

– Więc czemu czepiasz się mnie? Co, ja mam być twoją dziewczyną? – zapytała z pewnością, którą miał już szansę usłyszeć w aucie.

– Pff, jaka oburzona.

– Wiązesz ze mną plany na przyszłość? Mam ci rodzić dzieci? – nie poddawała się.

– Do tej pory raczej miałem nadzieję na szybką zdobycz do kolekcji. Ale jak wykazujesz taki potencjał kreatywny, to może... kto wie, kto wie?

– Przynajmniej jesteś szczerzy.

A jednak... Kolejny, który chciał mnie tylko przelecieć, pomyślała rozczarowana, mimo iż się tego spodziewała.

– Możemy zostać... hmmm... Wspólnikami? – zapytał niepewnie.

– Co proponujesz?

– Upić się razem.

– Na trzeźwo nie umiesz ze mną rozmawiać? – poirytowała ją ta propozycja.

– Po co tak ryzykować.

– I co to upicie ma wnieść do naszego życia? – dopytywała.

– Ożywioną konwersację. Mam nadzieję, że się dobrze pośmiejemy i przynajmniej z raz pokłócimy.

– W myśl powiedzenia: „Baba pijana, dupa sprzedana”? Nie na każdą damę to działa. Popatrz na mnie. Nie potrzebuję pić, żeby się z tobą pokłócić. Na trzeźwo też mi to wyjdzie i to nawet o drugiej w nocy...

Przemyślałam sprawę. Może i jest chamem i bucem, ale przynajmniej chamem i bucem bardzo inteligentnym. Coś mnie ciągnie do niego. Chyba muszę to przegadać z Pauliną.

– Dobra. Następny piątek po planie zdjęciowym. Ty stawiasz – mruknęła niepewnie, czekając na jego reakcję.

– Ha, ha, a jednak.

W jego głosie usłyszała triumf.

– Tylko trzymaj ręce przy sobie!!! – krzyknęła, choć wcale tego nie chciała. Targały nią emocje, które zaczęły brać górę.

– Spokojnie, ja nie z tych, którzy mają lepkie łapki – usłyszała syk gaszonego w cieczy papierosa.

– W takim razie: umówieni? – szukała potwierdzenia; miała wrażenie, że rozmawia z nią, bo jest pijany i naćpany.

– Tak. Ładnie nam to poszło. Filmowo. To co? Na dziewiętnastą?

– Co tak wcześnie? Może dwudziesta? Dwudziesta pierwsza?

– Wolę mieć bufor.

Dziwnie to zabrzmiało. Bufor?, zastanawiała się. Zapytała więc:

– Myślisz, że wytrzymasz ze mną tak długo?

– Tak, ale muszę pić.

– Ja pierdolę!!!

Miała dosyć tej rozmowy. W sekundę odechciało jej się wszystkiego. Usłyszała znów jego głośny chamski rechot.

– Udało ci się drugi raz mnie rozbawić. Dziękuję, potencjał jest.

– Świetnie. Tylko się nie zakochaj – nie kryła irytacji. Podkreślanie, że w jej obecności musi być pijany, doprowadzał ją do szału.

– Nie byłoby w tym nic złego. Wstydu nie ma, jak mówiłem – przełknął ślinę.
– Teraz to ty mnie rozbawiłeś. Jednak jesteś zabawny. Taki donżuan w poszukiwaniu miłości... To jak kiedyś znaleźć banknot dziesięciozłotowy w chipsach Lay's.
– Teraz mnie obrażasz – obruszył się, wypuszczając dym ostentacyjnie. Musiał zapalić kolejnego papierosa.

– Kotek, nie wyglądasz na takiego, który by się chciał wiązać. A tym bardziej na takiego, co szuka miłości.

– Wiązać? Jak to brzmi... Krępować. Ujarzmiać. Zniewalać.

– To ostatnie nawet podnieca – zaznaczyła.

– No tak... wiadomo. Taki profil kandydatki. To ja wiem – Eryk był bezczelny.

– O, proszę. To co jeszcze twoje bystre oko dostrzegło?

– Och, znam cię lepiej, niż może ci się wydawać. Dlatego czuję się bardzo komfortowo.

Zabrzmiało bardzo intrygująco, a jej ciało przeszedł dreszcz. Nie miała pojęcia, co wiedział na jej temat i jak głęboko grzebał w jej życiorysie. Od lat miała te same obawy: że ktoś pozna prawdę i ją zniszczy.

– Nie gwarantuje to żadnej znacznej przewagi, dopóki gra się toczy w bezpiecznych ramach odległej znajomości. W bliższych kontaktach dobra znajomość przeciwnika lub partnera może powodować dodatkowe implikacje. Ale o tym opowiem w innym odcinku.

Prawie nic z tego nie zrozumiałam. Choć poczułam niepokój. Może zrobił research na mój temat? Odkrył rzeczy, o których nikt nie wie?

Zadrzała. Te myśli nie dawały jej spokoju.

– Toczmy grę? – powiedziała tak chłodnym tonem, że musiał poczuć zimny strumień arktycznego powietrza.

– Owszem!

– Jaka jest stawka? – zapytała z niepokojem.

– Najwyższa!

Oblał ją zimny pot i pomyślała o najgorszym: *Pewnie jak nie pójdę z nim do łóżka, to mnie wywali z obsady serialu. Cholera jasna!*

– Czyli? – spytała.

Była pewna, że Eryk wyczuł w jej głosie niepokój.

– Poddaj się albo giń – powiedział chłodnym, twardym tonem.

– Słucham? – chrząknęła, zerkając na zegarek. Dochodziła trzecia w nocy.

– Poddaj się albo giń – powtórzył łagodniej.

– Nie rozumiem – spodziewała się najgorszego.

– Idę spać. Cmok.

Rozłączył się. Buc rzucił słuchawką, zostawiając ją pełną niepokoju. Tej nocy już nie zasnęła. Analizowała wszystkie wydarzenia minionego tygodnia. Paulina знаła Bielika, wiedziała, że sypia z Karoliną, a mimo to wystawiła ją na randkę z nim. Polityk okazał się kurwiarzem i ćpunem. Jej nowy szef nadużywa narkotyków i wie coś na jej temat. Obaj panowie chcieliby, by wylądowała w ich łóżku. Grzesiek ją podrywa i mówi, że świetnie całuje. Patrzyła w sufit, czując ukłucia w sercu. Dyskomfort. Sięgnęła po telefon i napisała desperackiego esemesa do Pauliny:

MÓW MI, O CO CHODZI Z BIELIKIEM. JESTEM PRZYNEĘTĄ? I TY PRZECIWKO MNIE?

Po chwili dostała odpowiedź.

Paulina: *Jest trzecia w nocy, czemu nie śpisz? Wszyscy szukają haków na Bielika, by go wywalić z rządu. To stary łapówkarz, który nie może teraz zostać prezydentem Warszawy. Ty*

wpadłaś mu w łapy przypadkowo. Ale na szczęście jednorazowo. Idź spać.

Przypadkowo. Jednorazowo? Nie ma w życiu przypadków, pomyślała Natalia. O czwartej piętnaście wstała z łóżka i zaczęła się szykować do pracy. Miała w sobie ogromne pokłady energii. Nie czuła zmęczenia, jedynie podekscytowanie i stres. Ciekawa była, jak rozwinię się jej relacja z Erykiem. Co przyniesie nowy dzień. Jednego była pewna – nic tutaj nie jest pewne.

Rozdział 11

Kiedy wychodziła z domu, na dworze panował jeszcze półmrok, a temperatura była bliska zera. W końcu kwiecień lubił płać figle. *Dobrze, że śnieg nie sypie*, pomyślała i ciasniej opatulila się wielkim szalikiem. Nie chciało jej się czekać na tramwaj, więc zamówiła taksówkę. Na planie wszyscy dziś byli przygaszeni. Zmęczeni. Niewyspani. Brakowało tylko jednej osoby: Eryka. *Pewnie zasnę i zaspał*, pomyślała. Była jedyną osobą, która miała w sobie tego dnia życie. Zagadywała. Puszczając piosenki. O siódmej rano byli już po nagraniu najważniejszej sceny – randki o wschodzie słońca. Za kilka godzin mieli kończyć zdjęcia, a ona marzyła już o tym, by położyć się spać. Powoli emocje opadały i górę brało zmęczenie. Rozejrzała się wokół i zauważyła, jak wielkimi krokami zbliża się wiosna. Jak wszystko rozkwita, przyroda budzi się do życia. Wzięła głęboki wdech i zaczerpnęła świeżego powietrza. Polska o tej porze roku była naprawdę piękna.

Weszła na chwilę do kampera, by się przebrać. Zdziwiła się, kiedy na stoliku zobaczyła kubek ze swoim imieniem z ciepłą kawą. Upiła łyk. Idealna. Taka, jaką lubiła, z mlekiem owsianym...

Delektowała się niespodzianką, kiedy zadzwonił jej telefon. Paulina. Zerknęła na zegarek – dochodziła ósma rano. *Czemu ona nie śpi?*, pomyślała.

– Widziałas?! Natalia!!! Widziałas? – krzyczała do telefonu Paulina.

– Nie... Co miałam widzieć? Nie stresuj mnie! – miała złe przeczucia. Ciało przeszedł dziwny dreszcz i opanował ją niepokój. To samo uczucie towarzyszyło jej wczoraj podczas wizyty u Bielika.

– To patrz!! Wysłałam ci ememesa.

Kiedy zobaczyła wiadomość, prawie dostała zawału. Wielka czołówka i tytuł:

Słynny polityk wciąż kurz ze stołu

Ja pitole!, przeleciało jej przez głowę. Na zdjęciach było widać, jak Krystian wciąż kokę. Na kolanach siedzi mu Karolina, a obok panowie, których Natalia tam spotkała. Odetchnęła z ulgą, że nie została ujęta na żadnym zdjęciu.

– Widziałas?! – krzyczała Paulina.

– Jestem w szoku! To opisała twoja konkurencja.

– Tak! Konkurencja, ale ty tam byłaś! Ciekawa jestem, czy nie ma cię na jakichś zdjęciach. Niezły bajzel może z tego wyniknąć – Paulina brzmiała, jakby naprawdę była przejęta całą sytuacją.

– Na pewno nie masz dostępu do tych zdjęć paparazziego? Żeby sprawdzić chociaż, czy tam jestem – Natalia zadrzała.

– Do tych nie. Widać, że są robione na zamówienie. Jak tylko dojadę do redakcji, pewnie dostanę burę za to, że nie wysłałam foto dla nas. Teraz oni mają hot newsa, a my jesteśmy w tyle...

Te słowa sprawiły, że Natalii zrobiło się głupio. Jeszcze parę godzin temu podejrzewała przyjaciółkę o najgorsze. O to, że ją wystawiła w celach zarobkowych. Teraz było widać, że naprawdę się o nią troszczyła i nic nie wiedziała. Natalia pożegnała się z nią szybko, wymigując pracą, raz jeszcze wyświetliła zdjęcie z ememesa i spokojnie zaczęła czytać artykuł.

Co wciąż Krystian Bielik (45 l.): kurz ze stołu, tabakę czy coś innego?

Krystian Bielik wciąż kurz ze stołu

Cóż to było za spotkanie! Krystian Bielik (45 l.) po zimowej przerwie pełną parą zaczął się przygotowywać do wyborów. A oto powód do świętowania. Postanowił uczcić to wydarzenie razem z grupką przyjaciół na jednym z warszawskich osiedli willowych. Tam rozpoczęła się wymienita zabawa...

O godzinie 22 wesola gromadka znajomych zrobiła huczną imprezę na balkonie jednego z mieszkań znajdujących się w ekskluzywnym osiedlu apartamentów nad Wisłą.

Po drodze zahaczyli jeszcze o pobliski sklep, aby nabyć coś do picia. Wiadomo, politykowi przystoi przy takiej okazji wypić jakąś dobrą whisky.

Kiedy już rozsiedli się wygodnie na tarasie, imprezę można było uznać za rozpoczętą. Kolejne lampki alkoholu dodawały animuszu, a dyskusje nabierały rumieńców.

W pewnym momencie lekko zmęczony Bielik pochylił się z wielkim skupieniem nad blatem stołu. Twarzą niemal pocierał drewno mebla. Jakby coś wahał. Nie wiadomo – kurz ze stołu czy też żywiczny zapach drewna? A może modną ostatnio tabakę? I wygląda na to, że tabakę, bo się rozkręcił. Znów był duszą towarzystwa. Dużo gestykulował i śmiał się, ku uciesze kolegów. I co chwila pocierał nos. Po tabace jak nic. I tak jakoś zeszło im do 1 w nocy.

A my, żeby mieć pewność, zapytaliśmy nieśmiało polityka, co wahał.

„Mój komentarz brzmi: pocałujcie mnie w dupę i do zobaczenia w sądzie”.

Bielikowi towarzyszyli koledzy z jego partii oraz dwie piękne niewiasty. Jedną z nich to Karolina Zagórna, początkująca aktorka, którą będzie można niebawem podziwiać w serialu *Niewinne tarapaty*.

Natalia z zapartym tchem czytała artykuł, który ukazał się „Dzienniku Politycznym”. Wiedziała, że ten news dziś sporo namiesza. Przeczytała cały ze strachem, czy o niej nie wspomnieli. Kiedy skończyła i podniosła głowę, zobaczyła stojącą nad sobą Karolinę. Zamarła.

– To ta twoja przyjaciółeczka tak namieszała i syfu narobiła?! – krzyknęła bratanica reżysera, zaciskając ze złości pięści.

– A czy Paulina pracuje w „Dzienniku Politycznym”, czy w pierdolonym szmatławcu, który o waszej libacji nie wspomniał ani słowa? – Natalia była twarda. Mimo iż w środku trzęsła się jak galareta, usta jej nawet nie zadrżały.

– Jeszcze tego pożałujesz! – Karolina uderzyła pięścią we framugę kampera, odwróciła się na pięcie i wyszła.

Jak już wcześniej w takich sytuacjach, nieważne było, gdzie news się pojawił, za zło całego świata obarczano Paulinę Górską, która bardzo często nie miała bladego pojęcia o tym, co przygotowuje w mediach jej konkurencja.

Nagle na telefonie Natalii wyświetlił się numer Krystiana, potem Eryka i znów Krystiana. Panowie dzwoniли do niej na zmianę. Nie wiedziała, co ma zrobić.

Czuła, że Krystian zadzwoni do niej z agresją i krzykami, a Eryk z miliardem pytań, czy tam była i co do cholery robiła tam bratanica Stanisława. Wzięła głęboki oddech i postanowiła się z tym zmierzyć.

– Halo? – powiedziała twardym, zimnym tonem. Serce o mało nie wyskoczyło jej z klatki piersiowej. A w kamperze jakby nagle zabrakło powietrza.

– Co ty, kurwo, zrobiłaś?! – krzyczał Krystian.

Milczała. Poczowała, że podmuch jego furii mógłby ją zmieść z tego świata. W głowie wciąż słyszała echo słów: „Co ty, kurwo, zrobiłaś... kurwo... kurwooo!”.

Przełknęła ślinę i przypomniała sobie, że najważniejsze w takich sytuacjach to nie pokazać oprawcy strachu. Otrząsnęła się i wypaliła stanowczym, twardym głosem:

– Hola, hola, panie prezydencie. Przepraszam, chyba już nie prezydencie. A co ja mam wspólnego z waszą libacją narkotykową?

– Jak to co? Wystawiłaś nas paparazziemu i twoja przyjaciółeczka nas obsmarowała. Zobaczysz, gorzko tego pożałujesz. Jeszcze zapłaczesz i będziesz mnie błagała o litość! Znajdę na ciebie haka lub podłożę ci świnię, celebrytko. Aktorko ze spalonego teatru.

Przemawiały przez niego niemoc i agresja. Natalia przez chwilę miała nawet wrażenie, że kropelki jego śliny padają na nią przez telefon.

Znów nabrała powietrza. Jej wdech był tak głęboki, że gdyby wypuszczanym powietrzem miała zdmuchnąć kogoś z powierzchni ziemi, to na pewno by się jej udało. Nabrała odwagi, by powiedzieć, co myśli. Choć wcale nie czuła się pewnie. Tak naprawdę miała ochotę schować się w mysia dziurę. Za wszelką cenę starała się unikać problemów, skandali i trudnych sytuacji.

– Ykhn – chrząknęła. – A teraz, drogi panie Krystianie, posłuchaj uważnie, bo nie zamierzam tego powtarzać. Paulina nie pracuje dla tej gazety, tylko dla tabloidu, który nie napisał o was ani słowa. Na razie – chciała zabrznieć twardo i wyzywająco. – Wszyscy wiedzą, że posuwasz Karolinę, dlatego ja grzecznie podziękowałam za znajomość i wyszłam. Nie będę brać udziału w takiej patologii. Paulina dba o mój wizerunek od lat, dlatego nigdy w życiu nie wysłałaby za mną paparazziego, wiedząc, że jestem u ciebie. Masz ogon od dawna. I dobrze o tym wiesz. Zadzwoń do mnie z mordą i krzykami raz jeszcze, a sam tego pożałujesz!! ŻEGNAM!

Rozłączyła się, energicznie odłożyła komórkę i wypuściła powietrze z ulgą. Krystian jeszcze kilka razy próbował się do niej dodzwonić, ale w końcu zrezygnował. Wielkie jasne oczy Natalii zaszklily się ze stresu. Pogróżki brzmiały bardzo poważnie i desperacko.

Zamierzała właśnie oddzwonić do Eryka, kiedy ten jak wichur wpadł do kampera.

– Tutaj jesteś! Nic ci nie jest? – podbiegł do niej, a w jego głosie słychać było troskę.

– Co tutaj robisz? – spytała zdezorientowana.

– Przeczytałem te nagłówki, a pamiętałem, że miałaś tam wczoraj być... Ale wziąłem leki nasenne, wymieszałem je z wódką oraz kokainą i nie pamiętam, co się wczoraj działo. Czy myśmy rozmawiali, czy nie... – spuścił wzrok i jak czterolatek, który coś nabroił, patrzył w ziemię.

– To by tłumaczyło twoje niezborne nocne esemesy – zażenowanie samoistnie wymalowało się na jej twarzy.

– Ja coś pisałem? Przepraszam, nic nie pamiętam. Mów, czy ten pajac coś ci zrobił i co, do cholery, robiła tam wczoraj Karolina? – Eryk był żywo przejęty. Podszedł do niej i klęknął, łapiąc ją za dłonie. Odruchowo się od niego odsunęła i spojrzała mu prosto w oczy. Patrzyli tak na siebie przez kilka dłużeńych się w nieskończoność sekund. W jego spojrzeniu było coś dziwnego. Nie potrafiła ocenić co.

– Karolina jest *escort girl* i jego kochanką. Zwykłą dziwką. Czy mi coś zrobił? Nie, ale odgrażał się, że mnie zniszczy i znajdzie na mnie haki. Nie wiem czemu, ale uważa, że ja wystawiłam go paparazziemu – powiedziała z rezygnacją.

Eryk rozejrzał się dookoła, sprawdzając, czy nikt ich nie podsłuchuje. Wyjrzał nawet z kampera. Ludzie na planie byli rozproszeni. Wyglądało na to, że oprócz Karoliny nikt jeszcze nie wie o całej aferze.

– To ja go wystawiłem. To ja dałem cynk – złapał się za głowę w geście żalu za popełniony błąd.

– Co? Co ty mówisz! Dlaczego to zrobiłeś? – Natalia nie kryła zaskoczenia. – Co tobą kierowało?

– Nie wiem. Przepraszam, Natalia, nie wiem. Złość, zazdrość... Nie wiem – w jego tonie można było wyczuć skruchę.

Naprawdę nie wiedział. Zaczął nerwowo chodzić po kamperze. Z jednego końca na drugi.

Stanął przed nią w rozkroku i przeszył ją wzrokiem.

– Co teraz zrobimy? Co ja mogę dla ciebie zrobić? – za wszelką cenę chciał naprawić sytuację.

– Eryk, chyba nic, nic nie możesz zrobić. Poczekajmy na rozwój sytuacji – była zrezygnowana. Została wmanewrowana w ogólnopolski skandal, w którym w ogóle nie powinna brać udziału. – A wszystko przez jedno głupie pójście na lody – westchnęła. – Nawet genialni mężczyźni czasami popełniają błędy – próbowała żartem załagodzić sytuację.

Ich rozmowę przerwał Stanisław, wpadając między nich niczym rozwścieczony goryl. Ciśnienie mu skoczyło, bo całą szyję i twarz pokrywały mu czerwone plamy.

– Wylatujesz stąd! – darł się. – Nigdy więcej nie zaangażuję cię do żadnej produkcji. Jesteś skończona. Rozumiesz? SKOŃ-CZO-NA! – wyskandował. – A twoja przyjaciółka zaraz straci pracę – wrzeszczał, ile sił w płucach. – Zniszczyłaś życie i karierę Karolinie. Zazdrość cię zżerała? Konkurencję chciałaś zmieść z powierzchni ziemi?! – kontynuował.

Natalia stała jak wryta, brak słów i zaskoczenie całą tą aferą sprawiły, że nie miała siły się bronić. Nie odezwała się ani słowem.

– Staszek, to nie jej wina. Krystian miał ogon w postaci paparazziego od miesiący, bo rozwodzi się z żoną z powodu licznych zdrad.

Reżyser nie wytrzymał i z całej siły uderzył Eryka w twarz prawym sierpowym.

– Moją Karolinę śmiesz nazywać kochanką?! – zaczął się drzeć i ponownie się zamachnął.

Eryk złapał go za nadgarstek i powstrzymał przed ciosem.

– Uspokój się, bo zaraz będziesz tego bardzo żałował. To nie gazeta Pauliny opublikowała artykuł. Natalia też tam była, tylko dużo wcześniej. Gdzie tu widzisz sens. Też może być na tych zdjęciach i sobie też mogła zniszczyć życie.

Ze Stanisława powoli opadały emocje.

– To prawda? Byłaś tam?

– Byłam. A przed chwilą Krystian groził mi, że mnie zniszczy. Naprawdę nie mam z tym nic wspólnego. Jestem wplątana w coś tylko dlatego, że moja przyjaciółka jest dziennikarką, dodam, że tabloidową, i zajmuje się aktorami, a nie politykami...

– Przepraszam – Stanisław okazał szczerą skruchę. – Eryk, wybacz mi. Nie wiem, co we mnie wstąpiło.

– Broniłś godności swojej rodziny, rozumiem, ale na przyszłość, zanim użyjesz siły, spróbuj porozmawiać.

Natalia była pod wrażeniem dojrzałości Eryka. Nie spodziewała się, że z takim spokojem podejdzie do incydentu. Nagle rozdzwonił się jej telefon. Spojrzała na wyświetlacz i zaczęło jej brakować powietrza.

– Kto dzwoni? – Eryk spojrzał na nią z widoczną troską. – Kto dzwoni? – powtórzył głośniej, ale nie otrzymał odpowiedzi.

– A jak myślisz?

– Daj mi ten telefon – wyrwał jej komórkę z dłoni i odebrał.

– Jeszcze raz, pajacu, tu zadzwonisz i będziesz nękał Natalię, osobiście założę ci sprawę w sądzie, a mam na to budżety – Eryk był twardy.

– Z kim rozmawiam? – wydukał mocno zaskoczony Bielik.

– Eryk Pniewski, producent filmowy. Właśnie zakłócasz nasz plan zdjęciowy i robisz opóźnienie.

– Ta kobieta zrujnowała całą moją kampanię i gorzko tego pożałuje! – krzyknął polityk.

– A ja uważam, że sam zniszczyłaś swoją kampanię, małżeństwo i życie. Jak masz

kochanki, jesteś na świeczniku, to się ukrywaj, a nie wystawiasz się na tacy. Paparazzi nie odstępują cię na krok. Saska Kępa to ich stała baza, chodzą tam codziennie, ma tam domy większość polskich gwiazd, a ty zwalasz winę na Natalię? – Eryk dostał niebywalej mocy i z prędkością karabinu maszynowego punktował Bielika. – Zrozumiałbym, gdyby artykuł ukazał się w gazecie jej przyjaciółki, ale to? To już szukanie kozła ofiarnego. A może twoja nałożnica Karolinka zamierza przejąć główną rolę w serialu i chce wykorzystać sytuację do swoich celów? Po moim, kurwa, trupie! – wydarł się na koniec.

Rozłączył się i odruchowo zablokował numer Krystiana.

– Masz – wręczył jej komórkę. – Już się do ciebie nigdy nie dodzwoni.

– Dzięki, mogę już iść do domu? Chcę побыć sama – do oczu napłynęły jej łzy. Pierwszy raz widział ją tak bezbronną.

– Nie skończyliśmy jeszcze planu zdjęciowego – Eryk znów był twardy. Widać było, że jeśli chodzi o kwestie zawodowe, jest nieugięty.

Natalia spojrzała na niego, jakby miała się zaraz rozpląkać. Miała dość tego cholernego dnia.

– Okej, idź. Przełożymy to na jutro – Eryk położył jej rękę na ramieniu. Automatycznie się cofnęła.

– Jutro nie mamy zdjęć. Jest sobota – poprawiła go, spoglądając niepewnie.

– Masz rację. Roześlę grafik na poniedziałek. Natalia, czy...? – dotąd pewny siebie Eryk nagle się zawiesił.

– Czy co?

– Czy znajdziesz czas jutro na lunch ze mną, chciałbym cię najmocniej przeprosić. To wszystko moja wina.

– Eryk, daj spokój. Nie wiem, co tobą kierowało, i chyba nie chcę wiedzieć.

– Pragnę ci wszystko wytłumaczyć.

– Nie chcę – wyszeptała.

Odwróciła się na pięcie i zostawiła go na środku kampera. Nie obchodziło jej nic. W tej chwili nawet gdyby straciła angaż w serialu, nie miałyby to już dla niej znaczenia. Chciała zapaść się pod ziemię. Pod skórą czuła, że najgorsze i tak dopiero przed nią. Znała różnych ludzi ze środowiska, wiedziała, że są mściwi, a jak ktoś głębiej poszuka, to na każdego znajdzie się haka.

Nie miała ochoty na jakikolwiek kontakt z ludźmi. Nie odbierała telefonu. Nie odpisywała na esemesy. Zamknęła się w mieszkaniu i piła martini, bez oliwek, bez niczego, bo nie chciało jej się wychodzić. Po kilku kieliszkach włączyła serial *Grace Frankie*, o dwóch emerytkach porzuconych przez mężów, którzy, jak się potem okazało, przez dwadzieścia lat mieli ze sobą romans. *Jakie to życiowe*, pomyślała.

Zapadał zmierzch, gdy do drzwi jej mieszkania ktoś zaczął walić pięściami.

W tyłku to mam. Nikomu nie otwieram.

Podgłośniła serial. Jednak osoba, która stała za drzwiami, nie poddawała się i zaczęła jeszcze natrętnie dzwonić. Natalia nie mogła już znieść hałasu.

Wstała niechętnie i z impetem otworzyła drzwi. Kiedy ujrzała stojącego za nimi Eryka z kwiatami i szampanem, zdębiała.

– A co ty tutaj robisz? – wydusiła z siebie bardzo niemiłym tonem, w dodatku trochę bełkocząc.

– Przyszedłem cię przeprosić. Myślałem, że zalewasz się łzami, a ty...

– Zalewam się w trupa – chwyciła za butelkę szampana. – Dziękuję za alkohol. Przyda się.

Już chciała mu przed nosem zamknąć drzwi, kiedy zablokował je butem.

– Mogę wejść?
– Po co, Eryk? Mało mam kłopotów przez ciebie?
– Chciałem tylko z tobą porozmawiać. Może się napić... – spojrzał na nią jakoś inaczej niż zawsze. Albo jej się tylko wydawało, bo była wcięta.
– Zapraszam – przepuściła go.
Od razu sięgnęła po dwa kieliszki, ostrożnie otworzyła szampana i rozlała. Swój kieliszek wypła od razu i nałala sobie drugi.
– W takim tempie szybko zabraknie nam alkoholu – Eryk uśmiechnął się zaniepokojony, a Natalia nic nie odpowiedziała, tylko spojrzała na niego wymownie i wcisnęła *play* na pilocie od telewizora.
– Lubię ten serial – uśmiechnął się.
Chociaż nie była zachwycona obecnością producenta, nie umiała długo się gniewać. W takich sytuacjach jej natura zawsze wygrywała. Zaczęła spuszczać z tonu.
– Też go polubiłam. Oglądałam te dwie starszki i wyobrażam sobie siebie i Paulinę za czterdzieści lat – roześmiała się.
– To będzie komiczne. Tylko czy ty jesteś Grace, czy Frankie? – Eryk spojrzał na nią z powagą. Chwycił za butelkę, by dolać szampana, ale była pusta.
– Poczekaj, skoczę może do sklepu, co? – zaproponował.
– Iść z tobą?
– Nie, zostań. Zamów nam jakąś pizzę, a ja zaraz wrócę.
Sięgnęła po telefon, zobaczyła na wyświetlaczu kilka nieodebranych połączeń od Pauliny, z nieznanego numeru i esemes. *Później się tym zajmę.* Wyłączyła wszystko i wybrała numer pizzerii. Zamówiła klasyczną pepperoni na cienkim cieście z pizzerii naprzeciwko.
Eryk wszedł do domu równocześnie z dostawcą pizzy, czyli po osiemnastu minutach.
– Co tak długo cię nie było? – spytała.
– Kolejki do monopolowego. A tak poważnie, musiałem podejść dalej, bo w tym oprócz akademickich trunków nic nie było. A nie mam ochoty raczyć naszych podniebień tanim jabolem.
– Trzy moety?! To musiało kosztować fortunę! – spojrzała na butelki z różową etykietą.
– Nie droższe od pieniędzy – odparł spokojnym tonem.
Tylko się uśmiechnęła. Oglądali serial, jedli pizzę i śmiali się z żartów dwóch emerytek. Natalia nie dowierzała, że ten gbur, czyli jej szef, może być tak normalny. Czuła się przy nim bardzo swobodnie, zupełnie jakby siedziała ze starym dobrym znajomym. Spojrzała na niego. Wyglądał przyjaźnie. Miał na sobie dżinsy i ciemną dresową bluzę. Otaczał go obłoczek bardzo męskich perfum. Zarost jak zwykle był nienaganny. Zauważyła, że wokół jego oczu rozchodzą się zmarszczki mimiczne.
– Jestem w szoku, że bywasz nienadęty. Jak nie jesteś na haju, jesteś spoko – wypaliła.
Od razu się wyprostował, spoglądając na nią niepewnie.
– Jak nie jestem na haju? – widać było, że ta uwaga go skrępowała.
– Dobrze słyszałeś. Po co ci to cholerstwo, jeśli mogę spytać? – uśmiechała się szeroko.
– Sam nie wiem, z samotności? Nadmiaru pieniędzy, głupoty? Ale postanowiłem to rzucić po tej rozmowie z tobą, której nie pamiętam do końca...
– Świetny pomysł. Naprawdę jesteś fajny, zabawny, inteligentny. I nawet niebrzydki – język jej się już plątał.
– Natalia... chciałbym ci coś powiedzieć... – zaczął delikatnym i cichym tonem.
– Nie teraz – jej usta przykleiły się do jego pełnych warg. Bąbelki sprawiły, że stała się odważniejsza. Już od jakiegoś czasu myślała o tym, jakby to było pocałować własnego szefa.

Mimo że był wobec niej chamski i opryskliwy, podniecał ją. Przejęła pałeczkę i po chwili siedziała na nim okrakiem, całując się z nim żarliwie. Wcale nie oponował. Z taką samą pasją odwzajemniał jej pocałunki. Był czuły i namiętny. Jego ręce błądziły po jej ciele. Aż w końcu złapał jej włosy i odchylił głowę do tyłu. Ta władczość bardzo ją podnieciła. Zaczął ją całować po szyi, delikatnie muskając każdy fragment skóry. Co rusz skubał jej wargi. Uwolniła się z jego objęć i spojrzała mu głęboko w oczy. Pragnęła go. Marzyła o tym, by go zdobyć. Rozsunęła mu rozporek i wyjęła nabrzmiąły penis.

– Częstuj się – chrząknął w swoim zawadiackim stylu.

– Dziękuję za zgodę, wielmożny panie – uśmiechnęła się przekornie i zaczęła go lizać i ssać. Penis pęczniał z każdą sekundą. Miała małe dłonie, więc wydawał się w nich jeszcze większy. Lizala go od dołu do góry i podgryzała jądra. Eryk aż jęknął z rozkoszy. Po czym złapał ją za podbródek i kazał wstać. Zrzucił z siebie resztę ubrań i znów brutalnie złapał ją za włosy i przyparł do kanapy. Ściągnął jej spodnie oraz majtki i mocnym ruchem w nią wszedł. Jęknęła. Jego ruchy z początku były płytkie i delikatne, dopiero po chwili przybrały na sile. Kiedy już myślała, że zacznie ją pieprzyć, wyszedł z niej.

– Połóż się – rozkazał.

Grzecznie posłuchała jego polecenia. Znów zaczął całować ją po szyi i ściągał z niej powoli bluzkę i stanik... Kiedy ujrzał jej małe, jędrne piersi, znów zeszytywniał. Jego język zataczał koła wokół nabrzmiąłych brodawek.

– Wejź we mnie, proszę – szepnęła.

Podziałało to na niego jak magnes. Wszedł w nią energicznym ruchem. O dziwo, ich pierwszy raz był pełen uczucia, namiętności i pasji. Eryk zachowywał się, jakby znał jej ciało od lat. Natalia nie wiedziała, czy to za sprawą bąbelków, czy może uczucia, jakim go darzyła, ich zbliżenie było wyjątkowe. Kochali się godzinami, zasnęli dopiero nad ranem. O ósmej rano obudził ich dzwonek do drzwi.

– Kto to, do cholery? – leniwie przeciągnął się Eryk.

Natalia spojrzała na niego i przez pierwsze sekundy czuła się skrępowana. Leżała nago obok szefa. Przyglądała się jego seksownemu torsowi.

– Dzień dobry – odezwała się niepewnie.

– Wiesz, kto to może być o tej porze?

Przez myśl jej przeszło, że być może Bielik zdobył jej adres i postanowił przyjść z awanturą. Szybko się jednak zreflektowała, że to mało prawdopodobne, poza tym przecież nie była sama i nie musiała się bać.

– Nie wiem, może kurier? – zerknęła na komórkę, na której właśnie wyświetliła się wiadomość:

Pani Natalio, paczka pod drzwiami.

– Skoro paczka pod drzwiami, to może my skoczmy pod prysznic? – Eryk spojrzał na nią lubieżnie. Chwyliła go za rękę i poprowadziła do łazienki. Puściła letnią wodę. Włączyła ulubioną piosenkę: *Can I call you Rose? The Sacred Souls*. Woda otulała ich ciała...

– Masz piękne piersi – Eryk delikatnie musnął je opuszkami palców. – Cała jesteś piękna.

Pocałował ją i całym ciałem przyparł do ściany. Uniósł jej lewe udo i delikatnie w nią wszedł. Kochali się namiętnie, a krople wody potęgowały przyjemność. Natalia totalnie oddała się Erykowi i rozkoszy, jaką jej dawał. Spojrzała mu w oczy i poczuła, że nie jest jej obojętny.

Cholera! Faceci myślą trzeźwo po seksie, a kobiety przed. Zakochałam się czy zwariowałam?, pomyślała, przyjmując kolejne pchnięcia z rozkoszą. Kiedy Eryk zaczął całować jej szyję, osiągnęła orgazm. A chwilę później on. Oboje byli w szoku, że są tak zgrani.

Rozdział 12

Chodzący ideal? Ma ciało jak Adonis i właśnie stoi w mojej kuchni i smaży mi jajecznicę. Dwa orgazmy w ciągu godziny. Gdzie jest haczyk?, rozmyślała Natalia, siedząc przy kuchennym blacie i przyglądając się Erykowi. Przez niego zapomniała o bożym świecie. Miała przecież dziesiątki wiadomości i połączeń od Pauliny i mamy. Od kiedy przyszedł, niczego nie odczytała, a przecież jej telefon wariował.

Sięgnęła po kubek z kawą i podeszła do łóżka po telefon. Nagle w mieszkaniu rozległ się huk tłuczonego szkła.

– Kurwa mać! – krzyknęła, odskakując od roztrzaskanego kubka i rozbryzganej kawy.

– Uważaj na szkło – powiedział Eryk. Sekundę później zjawił się ze zmiotką i papierem i posprzątał cały bałagan.

Natalia nie mogła oderwać wzroku od telefonu. Z przerażeniem czytała wiadomości, które dostała. Rozpłakała się.

– Natalia, co się dzieje? – wystraszony nie wiedział, jak się zachować. – Mów, co się dzieje?

Była roztrzęsiona i blada jak ściana.

– Zobacz – szlochała.

Eryk w osłupieniu czytał nagłówki gazet.

Natalia Orłowska ukrywała, że ma córkę

Aktorka ma dziecko

Skandal w show-biznesie: aktorka porzuciła dziecko dla kariery

– To skurwysyn! – Eryk zerwał się na równe nogi. – Zabiję go!!!

– Kogo? O kim ty mówisz? – z trudem powstrzymywała się od wybuchu hysterii.

Nie rozumiała, o kim Eryk mówi. Była załamana. Jej największa tajemnica wyszła na jaw. Od dziewięciu lat bała się tego dnia. Ale teraz myślała tylko o Lei.

– Krystian Bielik, niedoszły pan prezydent – wycharczał ze złością. Szybko założył spodnie. – Nie zostawię tak tego. Zabiję skurwysyna – ubierał się w pośpiechu. Na szyi pulsowały mu żyły.

– To prawda, Eryk. Mam córeczkę. Lea ma dziewięć lat, mieszka z moją mamą, która ją wychowuje. Nikt oprócz Pauliny, teraz ciebie... przepraszam, teraz całej Polski, o tym nie wie – Natalia wbiła wzrok w poplamiony kawą dywan. – Wpadłam, jak miałam niespełna siedemnaście lat. Uznałyśmy z mamą, że tak będzie dla Lei lepiej. Miałam jej powiedzieć sama, że jestem jej mamą, ale zwlekałam z tym, by nie rozpieprzać jej życia, a teraz na pewno dowie się z mediów. Nie ma możliwości, by ktoś jej o tym nie poinformował – łkała. – Muszę zadzwonić do mamy.

Eryk patrzył na nią, jakby ta historia nie robiła na nim wrażenia. Opanowała go żądza zemsty. Chęć zniszczenia Krystiana i odegrania się na nim. Patrzył na załamaną Natalię, niepewnym krokiem podszedł do niej i przytulił ją mocno. Trwali w takim uścisku przez kilka minut w milczeniu. Eryk wsłuchiwał się w szybkie bicie serca kobiety, z którą zaczęło go coś łączyć.

– Paulina jest w pracy? – spytał z pełną powagą.

– Wysłała mi esemesa, że jest w pracy i robi wszystko, co może, by blokować te wycpociny na mój temat.

– Ja mam dla niej temat. Patrz na to.

Eryk uwolnił się z jej objęć i wyjął telefon z kieszeni spodni. Pokazał piętnastosekundowe

nagranie, na którym Krystian uprawia seks z Karoliną w słynnym klubie.

– Chyba nie zamierzasz tego opublikować? On mnie zniszczy – próbowała go powstrzymać.

– To ja zniszczę jego za to, co ci zrobił. Dam to Paulinie, jadę do wydawnictwa.

– To chyba nie jest dobry pomysł... – zawahała się.

Eryk nie zwracał uwagi na to, co mówi. Jako urażony samiec pragnął zemsty i nic nie mogło go przed nią powstrzymać. Szybko się ubrał, pocałował ją w czoło na pożegnanie i jak oparzony wybiegł z mieszkania.

Natalia długo nie mogła się pozbierać. Zanim odważyła się zadzwonić do mamy, płakała przez dobre dwadzieścia minut. Wzięła głęboki wdech. *Raz kozie śmierć*. I wybrała numer.

– Halo? Halo? Córeczko... – odezwał się ciepły kobiecy głos.

– Mamo – rozpląkała się Natalia.

– Już, kochanie, spokojnie... Weź głęboki oddech – mama próbowała ją uspokoić. – Przecież obie wiedziałyśmy, że ten dzień kiedyś nastąpi. Przykro tylko, że w takich okolicznościach.

– Czy Lea wie? – Natalia próbowała się uspokoić.

– Nie, skarbie. Nie czyta polskich portali plotkarskich, a u nas nikt nie interesuje się twoim życiem. I mało kto wie, że jej siostra jest aktorką w Polsce – wyznała cicho. – Przepraszam, jej mama – szybko się poprawiła.

– Mamo, co ja mam zrobić? Jak jej powiedzieć? Czy ona nie jest za mała? Czy jej świat nie legnie w gruzach? Boże, ja się boję wyjść do ludzi. Nikt o tym nie wiedział, nikt...

– Natalio, ale powiedz mi, czy ci nie ulżyło, kiedy twój sekret wyszedł na jaw? Nikt nie będzie cię szantażował. Mała może wrócić z tobą do Polski – mama Natalii była nadzwyczaj spokojna i opanowana. Choć wyczuwalne było, że te słowa ciężko przechodzą jej przez gardło.

– Ale jak ty to sobie wyobrażasz? Kiedy Lea dowie się, że nie jesteś jej mamą, zawali się jej cały świat. Nie wiem, co robić – Natalia znów się rozpląkała.

– Weź się w garść. To było nieuniknione. Zastanawia mnie tylko, dlaczego teraz i kto? Kto jest sprawcą tego zamieszania?

– Pamiętasz tego polityka, który mnie zaprosił na lody?

– Owszem, od początku miałam złe przeczucia.

– To jego sprawka.

– A Paulina...? – głos mamy się zawiesił.

– Co Paulina? Ty też uważasz, że to jej sprawka? Nie, ona nie ma z tym nic wspólnego, jeszcze blokuje w mediach artykuły o mnie.

– Nie wiem, myślę głośno. Zrobmy tak. Ja Lei nic nie powiem. Uchronię ją przed portalami, a ty przyjedź do nas, do Miami, kiedy tylko będziesz mogła – to zaproszenie ucieszyło Natalię. – Skarbie...

– Tak, mamo? – łapała zachłannie powietrze.

– Myślę, że to dobry moment na ten ruch. Lea już wszystko rozumie. Nie jest ani za mała, ani za duża, jeszcze może trochę dzieciństwa z tobą spędzić.

– Mamo... – znów zaczęła łkać do słuchawki.

– Już, już, dziecko, nie płacz. Wszystko się jakoś ułoży. Muszę kończyć, bo słyszę, że młoda właśnie się obudziła. Aaaa, i pamiętaj, kiedy wejdiesz między wrony, kracz jak one. Nie tłumacz się, bo cię tabloidy zjedzą.

– Kocham cię, mamo.

– Ja też cię kocham, córcia.

Rozmowa bardzo jej pomogła. Trochę jej ulżyło. Latami miała wyrzuty sumienia, że

porzuciła Leę i udawała, że jest jej siostrą. Wielokrotnie chciała jej wyznać, że ją urodziła, ale nie odważyła się. Jediną osobą, której się z tego zwierzyła, była Paulina. Nad wyraz empatyczna. Zawsze wspierająca. Spojrzała na telefon i poczuła, że musi do niej oddzwonić. Musiała się z tym zmierzyć. Musiała spytać, jakim cudem Krystian dotarł do jej największego sekretu. Podeszła do lodówki, otworzyła zamrażalnik i wyjęła zwykłą polską wódkę, którą dostała kiedyś od jednego z dystrybutorów. *Muszę się znieczulić. Na trzeźwo tego nie zniosę.* Nalała sobie kieliszek i wypila go jednym łykiem. Nie skrzywiła się specjalnie, bo dobrze zmrożony alkohol nie dawał posmaku goryczy. Wypiła kolejną lufę i kolejną. Aż w końcu jej telefon sam zadzwonił.

– Halo, Paulinka? Pani redaktor? – wybełkotała.

– Jesteś pijana – odezwała się jej przyjaciółka, w jej głosie można było wyczuć strach.

– Wcięta, ale nie pijana... Albo pijana, ale nadal dama – zachichotała.

– Mogę do ciebie przyjechać? Jesteś sama?

– Nie mam ochoty na wizytację, mów, kto mnie sprzedał. Ty?! Tylko ty wiedziałaś o tym, że Lea jest moją córką. Brakowało ci tematu? – spytała bez ogródek, mocno przyciskając telefon do policzka.

– Natalia, nie mów do mnie takim tonem. O co ty mnie podejrzewasz? – w jej głosie słychać było irytację.

– O nic. Pytam po prostu.

Paulina ciężko westchnęła.

– Przeprowadziłam śledztwo i wszystko już wiem. – głos jej zadrżał. – Staszek narzekał do Karoliny, że za często latasz do Miami do swojej mamusi. Nie mogli się dogrzebać do informacji o twoim dzieciństwie ani ojcu. Karolina powiedziała Krystianowi, że masz młodszą siostrę. Nie pokazywałaś jej, więc myśleli, że jest niepełnosprawna. Ale pech chciał, że osoba z urzędu w USA знаła twoją mamę i niechętnie powiedziała, że Lea to twoja córka. Od razu wygrzebał papiery, akt urodzenia i, nie czekając, poszedł z tym do szmatławców. Ale zemścimy się. Pamiętasz, jak kiedyś wspominałam ci o pewnym ochroniarzu, który widział, jak Krystian opłacał Karolinę za nierząd, że tak ładnie powiem – zaśmiała się niepewnie, czekając na reakcję przyjaciółki.

– Pamiętam.

– Dał mi nagranie plus, twój szef Eryk Pniewski też podesłał mi kompromitujące Krystiana nagranie, więc jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

– Ja chyba nie chcę tego robić. On się wwwwścieknie – miała problem z wymówieniem tego słowa. W ogóle mówienie stanowiło już dla niej pewien dyskomfort.

– Co piąś? – Paulina zmieniła temat.

– Wwódkę – to słowo w jej ustach zabrzmiało nadzwyczaj zabawnie.

– Jadę do ciebie! Masz uczulenie, idiotko.

Kiedy Paulina się rozłączyła, Natalia bez sił padła na kanapę. Z wycieńczenia, ze stresu, z upicia. Podkułiła nogi i czekała na przyjaciółkę. Była dla niej oschła, ale wiedziała, że tak naprawdę może liczyć tylko na nią.

Pogrążona w ciszy totalnie zapomniała, że dostała kilka esemesów od Grzeška.

Oddzwoń. PILNE

Taaa, oddzwoń. Pilne. Ehhh, nagle każdy chce sprawdzić, jak się czuję w roli mamusi. Pajace!

– Halo, Grzesiu, co takiego pilnego się wydarzyło? – jej ton wskazywał na zażenowanie i złość.

– To ty nic nie wiesz? – Grzegorz nie krył zaskoczenia.

– Czego nie wiem? Że mam dziecko? Doskonale to wiem od dziewięciu lat. Byłam w ciąży, rodziłam i karmiłam. Więc co jest takiego pilnego?

– Stachu wyjechał cię z pracy. To jest pilnego. I Karolina ma przejąć twoją rolę, a to, co nagraliśmy, ma iść do śmieci.

– Słucham?

– Tak myślałem! Chciał ci zagrać na nosie, żebyś jutro dowiedziała się o tym z mediów. Palant. Chcę ci tylko powiedzieć, że stawałem za tobą murem. Ale... na tego łysego dziada nie ma mocnych.

– Jest Eryk! – ożywiła się.

– Przecież on cię nie trawi. Natalia... – głos mężczyzny posmutniał. – Nie łudź się.

Przez myśli przepływały jej różne wizje. A może Eryk chciał ją tylko wykorzystać? Może to wszystko to jakaś zbiorowa intryga, by zniszczyć jej karierę? A może Grzegorz maczał w tym palce? Nikomu już nie wierzyła, nikomu nie ufała.

– No cóż. Nie mam na to wpływu. Dziękuję, Grzesiek, za info. Muszę się rozłączyć.

I rozłączyła się, rzucając telefonem o ścianę. Na szczęście współczesna technologia, mocne obudowy i naklejane szybki skutecznie chronią aparaty przez roztrzaskaniem. W innym wypadku telefon już by nie działał.

– Kurwa. Mam tego dość. Co jeszcze mnie dziś spotka? No co?? Świat dowiedział się, że mam dziecko. Zwolnili mnie z pracy. Niech mi jeszcze dom spłonie albo się okaże, że mam raka – mamrotała pod nosem.

Przyniosła butelkę wódki do salonu i znów włączyła ulubiony serial.

Grace i Frankie, a co wy byście zrobili? Aaa, zapaliłybyście ziolo i wysprzątały cały dom, zaśmiała się.

Nie miała marihuany, a sprzątać nienawidziła. Nalała więc sobie kolejny kieliszek wódki i wypila go jednym haustem.

Jak mawia się w liceum? „Do porzygu”. Czy tam: „Chluśniem, bo uśniem”.

Obudziła się dwie godziny później. Piszczalo jej w uszach i dobrą chwilę zajęło jej odkrycie, co to za dźwięk. Dzwonek do drzwi.

Niepewnym krokiem podeszła i spojrzała przez judasza. *Paulina.* Kamień spadł jej z serca.

– Mam dla ciebie poledwiczki tajskie w sosie z limonki i chili, powinny postawić cię na nogi – Paulina jeszcze w drzwiach przekazała jej torbę z gorącą zawartością.

– Dziękuję – Natalia rozplakała się i rzuciła przyjaciółce w ramiona. Tego jej było trzeba najbardziej: przytulić się.

W takich sytuacjach nienawidziła świata. Nie chciało jej się żyć. Gdyby mogła, zapadłaby się pod ziemię. W obecnym stanie rzeczy widziała tylko jeden pozytyw – Eryka. Lęk przed opinią ludzi mieszał się z ekstazą związaną z własnym przełożonym. Od dawna nie czuła się tak kobieca, już dawno nie miała też tak dobrego seksu i od dawna nie wiedziała, co ma zrobić ze swoim życiem.

– Eryk się odzywał? – wypaliła Paulina. Ciężko jej było patrzeć na załamana i pijaną przyjaciółkę.

– Nie. Na dodatek nie wiem, co mam robić. Ponoć zostałam zwolniona, a przecież jutro czy pojutrze muszę iść do pracy.

– I pójdziesz, zobaczymy, jak się zachowają. Pamiętaj, że nie zawsze to, co piszą w sieci, jest prawdą, może nikt cię nie zwolnił, a to tylko plotki? – Paulina próbowała ją pocieszyć. – I wiesz co? Nalej i mi tej wódki. Nie będziesz pić sama.

Natalia się uśmiechnęła. Za to kochała przyjaciółkę. Towarzyszkę niedoli. Nigdy nie

zostawiała jej w trudnych sytuacjach. Skoczyłaby za nią w ogień. Dziś musiała napić się wódki.

– Wiem, że nienawidzisz tego trunku – łyzy kręciły się w oczach Natalii.

– Ale jeszcze bardziej nienawidzę, jak cierpisz.

Dziewczyny spędziły ze sobą kilka godzin. Z każdą minutą Natalia czuła się coraz lepiej. Zdobyła się nawet na wyznanie, że uprawiała seks z Erykiem i jest „w te klocki” całkiem niezły. Nie rozumiała czemu, odkąd wyszedł od niej, w ogóle się nie odezwał. Nie odpisał nawet na jej esemesa, czy wszystko w porządku i czy zamierza jeszcze do niej wpaść.

Kolejny poranek należał do fatalnych. Nie dość, że miały kaca, a w buzi uczucie, jakby połknęły żwirek kota, to do tego słońce wpadające do mieszkania raziło je mocniej niż w Egipcie na plaży. Obie miały dziwne przeczucie, że wydarzy się tego dnia coś złego. Jakby fakt, że największy sekret Natalii ujrzał światło dzienne, nie był najgorszą katastrofą.

– Boję się zerknąć w telefon – Natalia ledwo łapała oddech. – Chyba zaraz dostanę ataku paniki. Zobacz, on się przez cały czas świeci.

Paulina zerknęła na ekran wyświetlacza.

– Czytać? – spojrzała niepewnie na przyjaciółkę.

– Czytać – westchnęła. – I tak trzeba będzie się z tym zmierzyć.

– O kurwa! – Paulina poderwała się na równe nogi. – Nie wierzę! Po prostu nie wierzę!

– Jessssu, no mów. Nie trzymaj mnie w takim napięciu – Natalia była widocznie poirytowana i wystraszona.

– To słuchaj:

Skandal na Wiejskiej. Wschodząca gwiazda i kandydat na prezydenta Warszawy przyłapany z prostytutkami

Krystian Bielik (45 l.) nie od dzisiaj lubuje się w kobietach lekkich obyczajów. Od dwóch lat notorycznie widywany jest u boku aktorki Karoliny Zagórnej, bratanicy słynnego reżysera o tym samym nazwisku. Dotarliśmy do informacji, że Karolina stała się powodem rozstania polityka z żoną. „Pozew rozwodowy na wokandzie warszawskiego sądu jest od roku, jednak ze względów wizerunkowych wszystko było utrzymywane w tajemnicy”, zdradza nasz informator. Nagranie, na którym poseł kandydujący na prezydenta uprawia seks z aktorką, obiegło dziś całą Polskę. Kiedy poprosiliśmy posła o komentarz, usłyszeliśmy. „To nie ja, tylko ktoś bardzo do mnie podobny. Może brat bliźniak?” – powiedział Bielik.

– Ale grubo – Natalia nie do końca wiedziała, jak zareagować.

– Są jeszcze dwa gorące tytuły z Krystianem w roli głównej, posłuchaj:

Bielik wyznaje: ktoś się pode mnie podszywa i sypia z prostytutkami

Bielik: Wcale się nie rozwodzę

– Pokaż ten filmik z Karoliną. Jest podpisany? – oczy Natalii przypominały pięcioletki.

– No jasne, że jest, i to ten sam, który my mieliśmy już wcześniej. Zobacz.

Skierowała ekran telefonu w jej stronę i razem obejrzały sekstaśmą.

– Przecież ona robi mu... – Natalia aż się zawiesiła.

– ...loda – dokończyła Paulina, śmiejąc się w głos. – Cała Polska widzi, jak nasza aktorka robi laskę żonatemu politykowi. Myślę, że to większy skandal niż fakt, że masz dziecko. Zobacz, dziś nikt o tym nie pamięta, każdy pisze tylko o Bieliku i Karolinie. Myślę, że jeszcze dobrze nie straciłaś swojej posady, a już ją odzyskałaś.

Natalia odetchnęła z ulgą. Cieszyła się, że uwaga, która była skierowana na nią, przeniosła się na inny obiekt. Martwiła ją tylko jedna rzecz: Eryk, który przepadł jak kamień w wodę. Od wczoraj się nie odezwał. Nie odpisał na żadnego esemesa, nawet kiedy przekierowała mu artykuł o Bieliku. Widział wiadomość, ale na nią nie odpowiedział. Posmutniała. Była święcie przekonana, że stała się tylko zabawką w jego rękach. *Zaliczył*

celebrytkę i się ulotnił...

– Nie martw się. Faceci już tak mają. Może musi sobie wszystko przemyśleć. Może go to przerosło, a może jest zwykłym kutasem, który cię wykorzystał – Paulina rozumiała przyjaciółkę bez słów. – Nie masz na to wpływu, a już na pewno facetowi się nie napraszaj. Masz zakaz, powtarzam: ZA-KAZ pisanania i dzwonienia do niego. Zrozumiano? ZA-KAZ – Paulina wbiła w nią wzrok i poprawiła kasztanowe włosy.

– Tak – mruknęła zrezygnowana Natalia.

Była wypluta z energii i emocji. Czuła się wycieńczona jak po maratonie i wcale nie chodziło tu o kaca, ale o to, co w jej życiu wydarzyło się przez ostatnie dwa dni. Niestety, Paulina nie mogła jej dziś towarzyszyć, więc po zrobieniu prasówki wyszła do redakcji. Dziennikarka uwielbiała niedzielne dyżury, bo nie dość, że tego dnia było mało pracy, to jeszcze za niedzielę można było odebrać sobie dzień wolny. Rzuciła okiem na przyjaciółkę i bałagan, jaki ją otaczał, puste butelki po winie, szampanie i wódce. Pudełka po jedzeniu, okruchy po pizzy. Głęboko westchnęła i rzuciła ciepłe: „Trzymaj się”, zanim zatrzęsnęła za sobą drzwi.

Na takie chwile, z którymi przyszło się mierzyć Natalii, nikt nigdy nie byłby przygotowany. Dziewczyna za wszelką cenę usiłowała znaleźć odpowiedź na pytania: „Co poszło nie tak?”, „Co źle zrobiła?”, że ją to wszystko spotkało. Jednak na próżno. Bez skutku godzinami czekała na znak od Eryka. Początkowo myślała, że może pobił Bielika i trafił za kratki. Na myśl, że mogłaby go już więcej nie zobaczyć, ścisnęło ją w gardle. Tak bardzo pragnęła o wszystkim zapomnieć, obudzić się w innej rzeczywistości.

Rozdział 13

Lało jak z cebra, kiedy Natalia weszła na plan zdjęciowy. Bała się tej chwili niemiłosiernie. Z duszą na ramieniu przekroczyła próg budynku, w którym dziś miała nagrywać sceny. Kiedy weszła do make-upowni, wszyscy nagle zamilkli. Każdy patrzył na nią z politowaniem, ze strachem i z pewnego rodzaju zaciekawieniem. Nic dziwnego, pewnie wszyscy chcieliby się dowiedzieć, czy to prawda, że ma córkę i czy tak jak Karolina spała z przyszłym prezydentem. Nikt jednak nie odezwał się do niej ani słowem. Tak niekomfortowo i niezręcznie nie czuła się chyba nigdy. Makijażystki malowały Grześka i Olę, stylistka przeglądała wieszaki z ciuchami. Jeden z operatorów pił kawę. Nikt się do niej nie odzywał. Co poniektórzy bali się nawet na nią zerkać.

– Jest już Eryk? – Natalia przerwała niezręczną ciszę.

– A to ty nic nie wiesz? – Grzegorz był mocno zdziwiony. – Wyjechał na kilka dni i zastępuje go Staszek, ale jego też dziś nie będzie, bo Karolina ma depresję – patrzył na nią, jakby sprawdzał, czy nie udaje, że nie wie.

– Ciekawe po czym? – zaśmiała się Ola. – Pewnie, jak każdy w Polsce, widziała nagranie, jak robi słabej jakości *fellatio* politykowi – dodała z przekąsem.

Aha. Dziwne. Dlaczego Eryk się do mnie nie odezwał? Natalia posmutniała. Czuła, że coś jest na rzeczy. Jedyna sensowna odpowiedź, jaka przychodziła jej do głowy, to że dlatego, bo poszła z nim do łóżka. *No trudno. Nie pierwszy raz dałam się omotać*, pomyślała, choć wcale nie zamierzała się z tym faktem tak łatwo pogodzić.

– Za dziesięć minut poproszę pełną gotowość! – krzyknął kierownik planu. – Kończymy poprawki i do roboty.

Grzesiek dał kuksańca Natalii na rozluźnienie atmosfery. Widziała, że korci go, by się podpytać o wydarzenia z minionych dni. Sama jednak się nie kwapiła do zwierzeń. Chciała, by wszyscy o tym zapomnieli. Słyszała, że ludzie szepczą po kątach o niej i o Karolinie. Przez cały czas czuła się skrępowana. Dopiero kiedy padł pierwszy klaps, poczuła się swobodnie. Była w świecie gry aktorskiej. Stała się w tym momencie inną osobą, postacią, w którą się wcielała. W połowie sceny na plan zdjęciowy wtargnął ochroniarz, próbując zatrzymać pijanego szaleńca, który chciał zrujnować plan.

– Stać! Stop!!! Ta kurwa zniszczyła mi życie!!! – wykrzykiwał.

Okazało się, że to Krystian Bielik.

– Proszę natychmiast opuścić ten budynek – ochroniarz złapał go za rękę, ale ewidentnie sobie z nim nie radził.

Polityk był bardzo pobudzony. We wczorajszych ciuchach, nieogolony i potargany. Wyglądał, jakby pił i nie spał przez kilka dni. W kącikach ust aż zbierała mu się ślina i biały nalot.

– Wściekły jak buldog francuski – zaśmiała się Ola.

Widok polityka w takim stanie jednych przerażał, innych bawił. Natalię zmroziło. Poczowała lęk jak wtedy, gdy po tamtej feralnej imprezie wracała do domu i nie wiedziała, co ją czeka.

– Ty kurwo, zapłacisz za to! W Polsce będziesz zniszczona. Nie dostaniesz tu żadnej pracy, chyba że jako sprzątaczką – wygrażał palcem, patrząc na Natalię. – Popamiętasz mnie, ty i ten twój Eryczek – ochroniarz trzymał go z całym siłą.

Natalia starała się zachować spokój, jednak ci, którzy ją lepiej znali, widzieli, że cała

dygocze. Grzesiek położył jej rękę na ramieniu.

– Będzie dobrze. Nie jesteś tu sama – powiedział cicho.

Niestety, na niewiele się to zdało. Trzęsła się jak galareta. Bała się tej konfrontacji. Patrzyła na Bielika i zastanawiała się, jakim cudem mógł jej kiedyś wpaść w oko. *Niestety sól i cukier bywają podobne. Łatwo się pomylić*, pomyślała, patrząc, jak niedoszły prezydent szarpie się z ochroniarzem.

– Ciekawe, co na to wszystko twoja córeczka i Eryczek. Jego brat chyba nie jest zadowolony, że prawda ujrzała światło dzienne – wykrzykiwał Bielik.

– Jaki brat? O co ci chodzi, chory człowieku? – Natalia już nie wytrzymała i podeszła do niego. Czuła się jak mała dziewczynka w zoo, która zbliżyła się do klatki z lwem.

Patrzyła na niego zażenowana, zapominając o całym otoczeniu.

– Nie udawaj, że nic nie wiesz! Brat Eryka jest ojcem twojej córki. Każdy to wie! Kiedy wysłałem mu dziesiątki wiadomości, że i o tym wiem i że cię zniszczę, to spierdolił do Trójmiasta go ostrzec. A ty co? Udajesz blondynkę, żeby chronić tego frajera Adasia. Alimenty chociaż płaci? – zaśmiał się szyderczo. – Nie odpuszczę ci – próbował dosięgnąć jej ręką, by uderzyć ją w twarz, ale ochroniarz rzucił go na ziemię.

Pod Natalią ugięły się kolana. Zrobiło jej się słabo. Nie mogła złapać tchu. Adama widziała ostatni raz dziesięć lat temu. Kiedy powiedziała mu, że jest w ciąży, odparł, że ma usunąć dziecko, bo „*on żadnego bachora wychowywać nie będzie ani na niegołożyć. To był tylko seks i to w dodatku słaby*”. Te słowa tak ją zabolowały, że nigdy więcej się do niego nie odezwała. Nie wiedziała też, że ma brata. Spotykała się z nim raptem przez trzy miesiące.

To skurwiel. Czyli Eryk od początku wiedział, że mam dziecko z jego bratem. Mimo wszystko nic mi nie powiedział i poszedł ze mną do łóżka. Pewnie chciał sprawdzić, czy nadal jestem beznadziejna w te klocki.

Rozpląkała się na oczach wszystkich i wybiegła z planu zdjęciowego.

– Stój! Poczekaj! – krzyczał za nią Grzesiek, który jak mało kto bezinteresownie chciał jej pomóc. A cała sytuacja naprawdę go stresowała. Może dlatego, że rola w *Niewinnych tarapatach* była dla niego jedyną szansą na rozwój kariery. A może po prostu bardzo ją lubił.

Tego dnia Natalia nie wróciła na plan. Nie odebrała telefonów. Nie zadzwoniła nawet do Pauliny. We własnym domu czuła się jak więzień. Chodziła od okna do blatu kuchennego i zastanawiała się, czemu Eryk jej to zrobił. Dlaczego uknuł taką intrygę. *Po co. Pytam: po co?!*

Odpaliła laptopa i wyszukała najwcześniejszy lot do Miami.

Jest! – aż podskoczyła. Za cztery godziny?! Kurczę, czy zdążę się spakować? Zdążę!!!

Szybko wyjęła małą walizkę i zaczęła wrzucać do niej rzeczy. Kupiła bilet tylko w jedną stronę, bo w obecnej sytuacji nie zamierzała wracać ani na plan zdjęciowy, ani do Polski. Nie miała ochoty kiedykolwiek jeszcze widzieć się z Erykiem. O karierze w Polsce już mogła zapomnieć. Nikt nie lubi takich skandali, szczególnie że w grę wchodziło dziecko. Polska to pamiętliwy naród. Trochę zaściankowy, uwielbiający hejtować, obrażać i oczerniać ludzi, skreślając ich na zawsze.

Trudno, będę sprzedawać hot dogi w budce na plaży w Miami. Ale przynajmniej będę z rodziną.

Rozdział 14

Kiedy po wielu godzinach niezwykle niewygodnego lotu postawiła nogę na płycie lotniska, odetchnęła z ulgą. Poczwała się wolna, jakby wreszcie była we właściwym miejscu. Kochała Stany Zjednoczone za ludzi. Uśmiechniętych, nieoceniających, życzliwych. Przez cały lot myślała tylko o tym, dlaczego Eryk tak ją potraktował, dlaczego zataił fakt, że jego brat jest ojcem jej dziecka. Marzyła o tym, by przytulić się do mamy, by wziąć w ramiona Leę. Zamknęła oczy i delectowała się spokojem, jaki panował na lotnisku. Nikt jej tu nie znał, nikt jej się nie przyglądał. Mogła być sobą. Zatrzymała się przy sklepiku pod krętymi schodami i kupiła najśłodszą maskotę, jaką tylko wypatrzyła. Wzięła też suchego precla. Przez cały lot niczego nie przełknęła i robiła się już naprawdę głodna. Nie chciała się najadać, bo wiedziała, że mama dobrze ją ugości.

Rozdział 15

Chwila, gdy stanęła przed białym drewnianym domkiem znajdującym się na plaży, była dla niej jak *katharsis*. Spojrzała na zwisające z parapetów różowe kwiaty, które przed laty sama sadziła. Przed domem była mała piaskownica z porzrzuconymi wiaderkami, foremkami i lalkami Barbie. Powiew wiatru był orzeźwiający. Sól morską osadzała się na jej włosach. Uśmiechnęła się niepewnie. Stała w krótkich dresowych spodenkach pobrudzonych podczas lotu i nie mogła zrobić kroku. Oparła się o walizkę i powstrzymywała łzy. Nagle za plecami usłyszała biegnące dzieci. Wzdrygnęła się.

– Nati?! Nati?! – krzyczała jedna z dziewczynek. Kiedy Natalia się odwróciła, mała krucha blondynka wskoczyła jej na ręce. – Tęskniłam za tobą. Kocham cię, Nati – Lea pocałowała ją, wierząc się na jej rękach tak, że prawie z nich spadła.

– Ja ciebie też, kochanie – Natalia z trudem przełknęła ślinę przez zaciśnięte gardło. – Gdzie jest mama? – zapytała, odsuwając od siebie delikatnie dziewczynkę.

– Na plaży przed domkiem. Czyta książkę i się opala – radośnie odpowiedziała mała.

No tak. Co tutaj innego można robić? Miasto wbrew pozorom nie tętni życiem. A słońce zawsze praży.

– A czemu ty tak sama tutaj latasz? – Natalia patrzyła na Leę i mierzyła ją wzrokiem centymetr po centymetrze. – Znów urosłaś – westchnęła.

– Mama mi pozwala. Jestem już duża.

Dziewczynka chwyciła Natalię za rękę i siłą ciągnęła do domu. Ta tylko się w duchu uśmiechnęła, bo małe dzieci zawsze się tak zachowywały.

– Mamusia się ucieszy, że jesteś. Też tęskniła za tobą. Chyba chciała mi zrobić niespodziankę, bo nie mówiła, że przyjedziesz. Przygotowałam dla ciebie transparent. Może jutro pójdziesz ze mną na wrotki? Długo zostaniesz? Czy tak krótko jak zawsze? Masz chłopaka? Masz ładny kolor błyszczyka – Lea trajkotała jak nakręcona.

Natalia szła za nią w zadumie, nie odzywając się. Gdy usłyszała zdanie: „Mamusia się ucieszy, że jesteś”, poczuła ukucie w sercu. W końcu ona była jej biologiczną mamą. I bardzo chciała jej to teraz powiedzieć, ale nie wiedziała jak. Zostawiła walizkę w domu i poszła na plażę. Już po chwili dostrzegła matkę z książką na leżaku.

– Mamo! Mamo! – już z daleka krzyczała Lea. – Mamo, zobacz, kto przyjechał! Natalka! – dziewczynka podskakiwała, a kobieta zerwała się na równe nogi.

– Chryste Panie, dziecko! Co ty tutaj robisz? Tak bez zapowiedzi?! Dlaczego nie uprzedziłaś mnie, że przyjeżdżasz? – nie wiedzieć czemu, mama Natalii nie wydawała się zbyt uszczęśliwiona jej widokiem. – Dlaczego nic nie powiedziałaś? Jestem kompletnie nieprzygotowana.

Była zdenerwowana. I mimo wymuszonego uśmiechu nie potrafiła ukryć, że jest spięta i nienaturalna.

– Ale mamo... do czego miałaś się przygotowywać? Będę spać w pokoju z Leą, jak zwykle zresztą. Zawsze masz czysto. Ja prawie nie jem. Nie rozumiem – Natalia posmutniała. Wbiła duże oczy w morze i starała się nie popłakać. Odwróciła twarz w stronę mamy i ujrzała niechęć.

– Nie jestem gotowa na pewną rozmowę – matka odwróciła się w stronę morza, by uniknąć kontaktu wzrokowego.

Natalka poczuła w tym momencie, że błędem będzie mówienie Lei, że jest jej prawdziwą

mamą. W jednej sekundzie ległyby w gruzach dwa życia: mamy i Lei. To prawie dziesięć lat życia w kłamstwie. Lea kochała swoją mamę jak nikogo na świecie. A ta nie wyobrażała sobie, by dziewczynka nagle zaczęła mówić do niej „babciu”. Uświadomiła sobie, że właśnie zachowała się jak egoistka. Kierowała się tylko tym, czego sama chce, tym, co ona czuje, nie myśląc o tym, jak to wpłynie na innych ludzi.

– Przepraszam. Nie przemyślałam tego do końca – wyszeptała Natalia, otrzepała spodnie, mimo że nie było na nich piasku. Nie wiedziała, co ze sobą zrobić. – Zaraz poszukam lotu powrotnego. Przepraszam. Mój błąd – dodała.

Mówiąc to, czuła, jak całe jej życie wali się jak domek z kart. Serce rozpadało się na miliard kawałków. Straciła mamę, córkę, pracę, życie w Warszawie... Poczuła się jak bezpański pies, którego nikt nie chce przygarnąć.

– Nieeeee, mammo, niech Natalka zostanie. Proszę – Lea zaczęła panikować i ciągnąć mamę za koszulkę. – Proszę, nie wyjeżdżaj! – chwyciła Natalię za dłoń i dziwnie podskakiwała. – Proszę, proszę...

– Natalka zostanie tak długo, jak będzie chciała – odezwała się starsza kobieta. – Ale najpierw muszę z nią porozmawiać, więc zmykaj teraz, kochanie, do kolegów i przyjdź później na przekąskę, ukroję wam arbuza.

Dziewczynka pobiegła po piasku i zniknęła za domem. Przez chwilę panowała niezręczna cisza. Słychać było tylko szum oceanu i odgłos mew. Zerwał się wiatr, który łaskotał ją w twarz.

– Błogo tu, mammo – Natalia niewinnie spojrzała na swoją rodzicielkę.

– Nie rujnuj tego wszystkiego, kochanie... Myślałam o tobie długo i uważam, że nikt z nas nie jest gotowy na prawdę... – przygryzła wargi, jakby powstrzymywała wściekłość. Przez cały czas tępo patrzyła na ocean. Szum wody, ciepłe powietrze w ogóle nie pasowały do tej sytuacji.

– Mammo... Nawet nie wiesz, jakie to dla mnie trudne. Ale muszę powiedzieć ci coś jeszcze. Wczoraj dowiedziałam się, że ten Eryk, ten, o którym ci opowiadałam, jest bratem Adama... – lzy zaczęły płynąć jej po policzku.

Kobieta nerwowo spojrzała na córkę. Widać było, że nie jest gotowa na kolejne rewelacje. Ścisnęła w dłoni książkę i usiadła na krześle.

– Skarbie, jakiego znowu Adama?? – starała się zachować spokój, choć naprawdę przychodziło jej to z trudem.

– Ojca Lei...

– Matko Przenajświętsza, myślałam, że ten drań zapił się na śmierć... – kobieta uderzyła pięścią w fotel. – Chce nam odebrać dziecko? Zapowiedział problemy?

– Nie. Nie wiem... Raczej nie. Chodzi o to, że ten Eryk to przede mną zataił. Kiedy wyciekło do mediów, że mam dziecko, udawał, że nic nie wie. Wspierał mnie, pocieszał, a okazało się, że udawał... Kłamał.

– A może naprawdę nie wiedział? – mama Natalii spojrzała na nią tak chłodno, że przez chwilę sama się zawahała. Na ciele poczuła ciarki. Nie знаła mamy z tej strony. Nigdy na nią tak nie patrzyła. Nawet kiedy dziesięć lat temu zapłakana powiedziała jej, że jest w ciąży i nie wie, co ma zrobić.

– Nie sądzę. To jego brat – zawahała się.

– No i co, że brat? Mało to rodzeństw, które ze sobą nie rozmawiają? – kobieta za wszelką cenę starała się być dobrej myśli. Wiedziała, że dokładanie trosk córce w obecnej sytuacji to zły pomysł. Poza tym często w życiu zdarza się tak, że nie wszystko jest takie, na jakie wygląda.

– Nie odezwał się do mnie od tamtej pory, nie przyszedł do pracy. Ponoć ma urlop, ale

Grzesiek z planu, plotkarz, powiedział mi, że Eryk baluje...

– Odpuść, kochanie. Polacy mają jeden problem – kobieta westchnęła.

– Jaki, mamó?

– Polak wybaczy wszystko poza szczęściem. Może na zewnątrz wyglądałaś na zbyt szczęśliwą i to bolało ludzi. Serial, fajne ciuchy, rodzina w Ameryce, polityk szalejący na twoim punkcie. Za dużo dobrego jak na jedną osobę... Ten garnek musiał kiedyś wykipieć.

– Mamó, przecież wiesz, jak wyglądała prawda. Ciuchy często pożyczone. Na czynsz nieraz od ciebie brałam... Życie rodzinne *it's complicated* – rozłożyła ręce na znak bezradności.

– Ale jesteś piękna, a ludzie są zazdrośni i mściwi.

Mama ma rację. Ludzie tacy już są, pomyślała ze smutkiem.

W ostatnim czasie całkiem zapomniała, kim tak naprawdę jest i czego chce. Była pogubiona. Pragnęła kariery, miłości, uwagi i spokoju, jednak jej zachowanie raczej nie wskazywało na serce otwarte na prawdziwy związek. Dopiero seks z Erykiem sprawił, że znowu przypomniała sobie, co to jest bliskość. Teraz miała dużo czasu na przemyślenia. Z planu serialu dostała tylko maila, że dopóki sytuacja medialna u Karoliny i Krystiana się nie unormuje, zdjęcia zostają wstrzymane. Odetchnęła z ulgą, bo nikt więcej nie napisał o niej i o tym, że ukrywała przez lata córkę. Paulina pomogła jej nawet usunąć artykuły z internetu.

– Ma się te znajomości w branży, co? – śmiała się dziennikarka. Kto jak kto, ale Paulina знаła wszystkich wydawców i naczelnych kolorówek. Bardzo ją lubili i cenili, dlatego zgodzili się na koleżeńską przysługę.

– Jak żyjesz w tej Ameryce? – spytała podczas jednej z rozmów.

– Dobrze, jak to w Ameryce. Jeżdżę na wrotkach wzdłuż plaży South Beach. Plaża, imprezy, napakowani faceci...

– Błagam, Natalia, kogo ty chcesz oszukać? Jeszcze w to, że jeździsz na wrotkach, jak cię mogę, uwierzę, ale imprezy, plażowanie, faceci?! *Never!* – zaśmiała się.

Natalii nie było do śmiechu. Faktycznie była tu od kilku dni i jedyne, do czego się ograniczała, to wyjście przed dom i leżenie na plaży. Z nikim nie rozmawiała, nawet nie odczytywała wiadomości od znajomych z Polski. Sprawdziała tylko, czy Eryk się nie odezwał. Ale milczał. Wiedziała już, że chodziło tu o męskie ego, o zaliczenie jej, a następnie olanie. Miała plan, że jak wróci do Polski i znów będzie nagrywać serial, to się ostentacyjnie zwolni. Co rano odprowadzała Leę do szkoły. Uwielbiała ten czas spędzony z córką. Do szkoły miały tylko kilka przecznic, więc dziesięciominutowym spacerkiem dochodziły do celu. Lea opowiadała o kolegach ze szkoły, pytała o życie Natalii w Polsce, czy nie tęskni za mamą i czy ludzie rozpoznają ją na ulicach.

– Jesteś jak Beyoncé, że robią ci zdjęcia paparazzi? – zapytała któregoś dnia Lea.

– Jak Beyoncé to może nie, ale fakt, czasami takie zdjęcia mi robią lub piszą na mój temat kłamstwa.

W głowie miała ostatni artykuł: „Aktorka ukryła przed światem, że ma dziecko”. Aż przeszedł ją dreszcz. Chwyliła mocniej dłoń córki, jakby ktoś miał je zaraz rozdzielić.

– A w tej Polsce to wcale nie jest ładnie, wiesz? Ja bym nie chciała tam mieszkać – Lea szła i radośnie wymachiwała rękoma. – I mamusi nigdy bym nie zostawiła, żeby nie była sama. Ona wieczorami bywa bardzo smutna i myśli, że ja tego nie widzę. Czasami jak z tobą rozmawia, to słyszę, że potem płacze.

Natalia była zdziwiona. Nigdy nie przeszło jej przez myśl, że jej matka może przez nią płakać ani że czuje się samotna. Serce jej się krajało na myśl, że ma tak fantastyczną córkę, która w życiu by jej nie zostawiła. *To jest prawdziwa miłość. To jest jej mama. Ja ją tylko urodziłam. Nie mogę wyznać jej prawdy,* pomyślała. W tej właśnie chwili, w drodze do szkoły Natalia

podjęła decyzję, że zabierze swój sekret do grobu, a Lea nigdy się nie dowie, kto tak naprawdę ją urodził. Kosztowało ją to naprawdę wiele. Ukłucie w sercu towarzyszyło jej przez całą drogę powrotną. Kiedy mama ją zobaczyła, już wiedziała, co się właśnie wydarzyło. Na jej twarzy malował się grymas, jakby właśnie kogoś pochowała.

– Bolesna, lecz najrozsądniejsza decyzja, córciu – podeszła do Natalii i mocno ją przytuliła. Trzymała jej głowę w dłoniach i całowała w czoło. Natalka nie potrafiła powstrzymać łez. Mama także. Była to jedna ze smutniejszych chwil w ich życiu.

– Robimy to dla dobra Lei. Błędem było, że od początku jej nie wychowywałam – łkała.

– Teraz tak mówisz. Przypomnij sobie, co czułaś dziewięć lat temu, osiem lat temu. Nie wytrzymywałaś jej płaczu, uciekałaś z domu. Byłaś taka młodziutka – w głosie kobiety pobrzmiwała gorzkość. – Czasu nie cofniemy. Jedyne, co możemy zrobić, to sprawić, by ta kruszynka nigdy nie cierpiała.

– Wiem, mamo.

Rozdział 16

Tej nocy towarzyszył jej dziwny niepokój. Dochodziła północ, a ona nadal nie mogła zasnąć. Patrzyła w nierówny sufit, na ściany zapełnione jej zdjęciami z dzieciństwa. Spojrzała na zdjęcie całej czwórki stojącej na ganku. Tata trzymał na rękach Leę, a ona przytulała się do mamy. Poczowała tęsknotę za tymi chwilami. Chwyciła za telefon i raz jeszcze wybrała numer Eryka. *The number is not available*, usłyszała w słuchawce. *Pewnie świetnie się bawi na tym swoim urlopie*, pomyślała z goryczą. Była zrezygnowana. Pękało jej serce i nie miała komu o tym opowiedzieć. Chciała porozmawiać z Erykiem, tylko on mógł rozwiać jej wątpliwości. Może był chamski, ale zawsze twardo stąpał po ziemi. Bez ogródek oceniłby całą sytuację. Nie mogła wyleżeć w łóżku. Wszystkie myśli kłębiące się w jej głowie doprowadzały ją do szału. Włożyła bluzę i zeszła na plażę. To była cudowna ciepła noc. Niebo było pełne gwiazd. Ocean był spokojny, nie było słyhać nawet szumu fal. Ani żywej duszy na plaży. Usiadła na ciepłym piasku i długo wpatrywała się w morze. W głowie kłębiły się jej różne myśli. Wiedziała jednak, że większość rzeczy, które sobie wyobraża, pewnie się nie wydarzy. Tak bardzo chciałyby być teraz w ramionach Eryka.

Około siódmej rano obudziła ją Lea. Dziewczynka już przez okno zobaczyła, że jej siostra śpi na plaży.

– Wstawaj, śpiochu. Mama robi naleśniki z syropem klonowym – zapiszczała jej nad uchem.

Dziewczynka była bardzo radosna i ekspresyjna. Natalia z trudem usiadła. Bolał ją każdy kawałek ciała. *Spanie na plaży chyba tylko w komediach romantycznych jest czymś przyjemnym*, zaśmiała się w duchu. Otrzeпаła się z piasku, przytuliła Leę i dała jej soczystego buziaka.

– Muuuuach, na dobry początek dnia – mimo niewyspania wrócił jej humor.

W domu unosił się zapach naleśników. Na stole czekał już na nią świeżo wyciśnięty sok z pomarańczy.

– Ależ mi tego brakowało – westchnęła. Chwyciła naleśnik i zaczęła zajadać. – Pychotka – mówiła z pełną buzią.

Lea siedziała naprzeciwko niej i tylko chichotała.

Starsza kobieta milczała. Można było wyczuć, że coś się stało.

– Mamo, a co ty taka poważna? Ktoś umarł czy co? – zażartowała Natalia, biorąc kolejny duży kęs. Nie żałowała sobie sosu. W końcu nie musiała się odchudzać.

– Słuchaj, przed chwilą dzwoniła Paulina i nie wiem, czy ja mam ci przekazać tę wiadomość, czy może wolisz oddzwonić do niej? – mama brzmiała bardzo poważnie. Odwróciła się i przekreślała kolejną porcję smażonych naleśników.

– Mamo, mów, nie stresuj mnie – Natalia odłożyła jedzenie. Podskórnie czuła, że nie będzie to dobra informacja. Posiłek podszedł jej do gardła. W sekundę straciła apetyt.

– Cholera! – kobieta syknęła z bólu. Zagapiła się i oparzyła dłoń o rozgrzaną patelnię. Wyglądała, jakby celowo unikała kontaktu wzrokowego. – Paulina przekazała mi, że twój szef Eryk już nigdy nie wróci do pracy – rzuciła, mimowolnie zdejmując z patelni puchate krążki.

– Jak to? – Natalia zerwała się na równe nogi, głośno odsuwając krzesło. – A więc jednak! Jego brat namieszał.

Natalia była wyraźnie wkurzona.

– To taki palant! – zawołała. Mała Lea przyglądała się jej niepewnie. Nie była przyzwyczajona do krzyków. Starsza kobieta powoli postawiła na stole kolejny talerz

z naleśnikami. Zawiesiła wzrok na Natalii.

– Nie, kochanie – powiedziała najdelikatniej, jak tylko potrafiła. – Ten Eryk... Znaleźli go martwego. Paulina mówi, że zmieszał narkotyki z lekami nasennymi. Stwierdzili zawał – położyła rękę na ramieniu córki.

Natalia osunęła się na ziemię. Serce zaczęło jej bić tak szybko, że sama zaraz dostanie zawału. Brakowało jej tchu. Zwinęła się w kulkę i dostała ataku paniki.

– Ale jak to?! – łkała. – Dlaczego? Dlaczego mnie to wszystko spotyka?

Leżała na białej drewnianej podłodze i łkała. Zanosiła się płaczem, a łzy wielkie jak grochy spadały na parkiet w jodelkę. Lea nie wiedziała, jak ma się zachować, więc niepewnie do niej podeszła i małymi rączkami głaskała Natalię po plecach. Starsza kobieta w obliczu całej tej sytuacji była bardzo opanowana. Uważała bowiem, że to najlepsze, co mogło się wydarzyć, obawiała się, że ten mężczyzna mógł narobić jeszcze większych problemów. Egoistycznie myślała o sobie i o Lei, nie o tym, co w tej chwili czuje Natalia. Popatrzyła na swoje córki i ciężko westchnęła. Letnie powietrze wpadło do kuchni. Lea z rana jak zwykle zrobiła przeciąg, otwierając drzwi na ganek z widokiem na morze i drzwi wejściowe. Dziewczynka uwielbiała, gdy mocniejsze powiewy rozwiewały jej blond włosy.

– Natalio, nie możesz tak leżeć przez cały dzień – odezwała się matka, odciągając od niej dziewczynkę. – Nie masz wpływu na to, co się stało, widocznie tak miało być – dodała zimnym tonem.

Natalia ostatkiem sił wstała i ze złością spojrzała na nią zapłakanymi oczami. Była zła i rozczarowana postawą matki. Wiedziała, że boi się, że straci Leę, ale brak empatii i wsparcia dobił ją jeszcze bardziej. Tak samotna nie czuła się nigdy... Postanowiła, że zejdzie jej z oczu. I zamknęła się w swoim pokoju.

To był chyba najgorszy dzień w jej życiu. Weszła do pokoju i zrzuciła ze ściany wszystkie radosne fotografie. Zanosiła się płaczem, po czym uspokajała się, tłumacząc sobie, że to jakiś zły sen. Nie miała odwagi sięgnąć po telefon. Dopiero teraz zrozumiała, ile znaczył dla niej Eryk i co do niego czuła. Broniła się przed uczuciami do niego od samego początku. Wiedziała, że to przekomarzanie się wynikało z tego, że byli dla siebie jak dwa magnesy, które się przyciągały i odpychały jednocześnie. Myśl, że nigdy więcej go nie zobaczy, że nigdy więcej nie wda się z nim w pyskówkę, sprawiała, że rozpadała się na kawałki.

Ze zmęczenia zasnęła. Przebudziła się dopiero, kiedy poczuła, że mama przykrywa ją kocem. Zerknęła na nią spod powiek, udając, że dalej śpi. Nie miała ochoty z nią rozmawiać. Starsza kobieta jeszcze przez chwilę stała w drzwiach i patrzyła na córkę, aż w końcu westchnęła ciężko i wyszła, zamykając za sobą drzwi. Dopiero kiedy Natalia miała pewność, że wyszła, chwyciła za telefon. Zobaczyła liczne esemesy:

Od Grześka:

Natka, Eryk nie żyje. Mówią, że pogrzeb za pięć dni.

Od Pauliny:

Kochanie, jak się trzymasz? Oddzwoń. Napisz do mnie cokolwiek. Wiem, że Ci na nim zależało. Przyjedziesz na pogrzeb?

Nawet Karolina do niej napisała:

Lipa. Moje kondolencje.

Nie jest to może esemes na miejscu, ale zawsze coś, pomyślała.

Nie miała siły już płakać. Przez trzy dni nic nie jadła, mocno schudła. Nie była w stanie wypić nawet ciepłej herbaty. Śmierć Eryka przeżywała bardziej niż dawny tekst Adama, kiedy kazał jej usunąć ciężę. Jej mama tylko się wszystkiemu przyglądała. Mimo iż tego nie okazywała, cierpiała razem z nią. Po śmierci męża wiedziała, że w takich sytuacjach tylko czas uleczy rany.

Trzeba się wyplakać. Zebrać myśli. Przeżyć żałobę. Dać sobie czas na cierpienie i pogodzenie ze stratą. Znała córkę na tyle, że wiedziała, że nie darowałyby sobie, gdyby nie pojawiła się na pogrzebie. Dlatego kupiła jej bilet, a wszystko przegadała z Pauliną. Przyjaciółka miała ją odebrać z lotniska i pojechać z nią na pogrzeb.

Natalia nie zareagowała nawet na pukanie do drzwi. Mama śmiałym krokiem weszła do pokoju, trzymając w dłoni wydrukowane kartki. Córka tylko na nią spojrzała i odwróciła twarz do ściany.

– Jutro jest pogrzeb. Wiesz o tym? – odezwała się.

– Wiem, mamo. I co z tego? – były od niej smutek i obojętność.

– Kupiłam ci bilet. Masz lot za pięć godzin. Zbieraj się. Z lotniska odbierze cię Paulina. Jedź. Bo będziesz żałowała do końca życia, że go godnie nie pożegnałaś.

Natalia się rozplakała. To prawda, już żałowała, leżąc na łóżku, że nie robi nic, by być jutro w Warszawie na pogrzebie.

Podeszła do mamy i z całej siły się do niej przytuliła.

– Dziękuję. Kocham cię.

Mama pocałowała ją w głowę.

– I ja cię kocham, skarbie. Pakuj się, razem z Leą odwieziemy cię na lotnisko.

Zanim wyleciała, postanowiła, że przewietrzy jeszcze głowę. Wybrała się na długi spacer wzdłuż oceanu. Patrzyła na wzburzone fale. Wsłuchiwała się w krzyki mew i patrzyła w otchłań fal. Kilukrotnie przez myśl przeszło jej, by wskoczyć do wody i zakończyć swoje cierpienia. Nie umiała pływać. Nie chciała żyć. Nie widziała sensu, nie miała celu. Jej kariera nie miała już dla niej żadnego znaczenia. Cierpiała. Objęła się rękoma, jakby sama się przytulała, i zamknęła oczy. Trwała tak przez kilka minut. Wzdrygnęła się, kiedy poczuła, że ktoś obejmuje ją od tyłu. Mama. Przytuliła ją z całych sił, a ona się temu poddała. Łzy leciały jej po policzkach.

– Bóg daje nam takie lekcje, jakie jesteśmy w stanie znieść – powiedziała.

– Mamo, ale dlaczego daje je mnie? – patrzyła na coraz większe fale.

– Każda sytuacja prowadzi nas do lepszego miejsca. Nie wiemy, co nas czeka za rogiem.

Natalia...? – w głosie kobiety słychać było strach. – Co zamierzasz zrobić z Leą? – spytała niepewnie. Widać było, że się martwi, jak będzie wyglądało jej życie. Czy przez jedną decyzję córki to ona teraz straci najbliższą swojemu sercu osobę.

– Nic, mamo... Zabiorę naszą tajemnicę do grobu – rozplakała się. Nie chciała tego mówić, w głębi serca chciała uwolnić się od tego sekretu. Chciała, by prawda wyszła na jaw. Miała dość ukrywania prawdy, dość lęków. Ale wiedziała, że przez jedną decyzję może stracić mamę, a nawet Leę.

Rozdział 17

Od odebrania Natalii z lotniska Paulina nie odstępowała jej ani na krok. Miała dla siebie przyszykowane ciuchy na pogrzeb. Zawiozła ją do domu i została u niej na noc. Mieszkanie nie było posprzątane. Jak je zostawiła przed wyjazdem, tak też je zastała. Śmierdziało jedzeniem i panował ogólny zaduch. Dziewczyny praktycznie w ogóle ze sobą nie rozmawiały. Natalia była nieobecna, myślami błądziła gdzieś daleko, a Paulina nie starała się ciągnąć jej za język. Widziała, że wygląda jak cień człowieka. Przyszykowała jej kolację, uprzednio robiąc zakupy do domu. Jednak Natalia nie wzięła do ust nawet kęsa i szybko położyła się spać.

Nazajutrz już o szóstej rano przywitał je deszcz. A właściwie ulewa. Lało jak z cebra, a pioruny waliły jeden za drugim.

– Idealna pogoda na pogrzeb – mruknęła do siebie pod nosem Natalia. Oczy miała czerwone od płaczu.

– Anioły płaczą – odezwała się Paulina.

Spotkała się z lodowatym spojrzeniem przyjaciółki, która leniwie się przeciągnęła. Wyrzała przez okno i podeszła do szafy z ciuchami. Wygrzebała czarny garnitur i półgolf.

– Nie będzie ci za gorąco? Ma być dwadzieścia stopni – Paulina z przerażeniem patrzyła na modowy wybór przyjaciółki.

– W tyłku to mam. To jedyny strój, w którym godnie mogę go pożegnać. Nie włożę przecież sukienki... – odsunęła szufladę i nerwowo zaczęła przeglądać okulary przeciwsłoneczne. – Cholera jasna! Gdzie są te moje okulary od Gucciego? Największe muchy. Nie widziałas ich gdzieś tutaj?

Paulina patrzyła na przyjaciółkę z niedowierzaniem. Po co jej, do jasnej cholery, okulary przeciwsłoneczne, jak za oknem jest szaruga.

– Weź, zerknij, czy na wyspie nie leżą! No rusz się! – Natalia z każdą minutą robiła się coraz bardziej nerwowa.

– Nie ma...

– Są! – przerwała jej, odczepiając koronkowe majtki od okularów. – Będą pasowały do stylizacji.

– Natka, a na cholerę ci te okulary? – Paulina nie kryła zdziwienia jej irracjonalnym zachowaniem. Czekając na odpowiedź, włączyła ekspres do kawy.

– Jak to po co? Przecież tam będą paparazzi. Nie chcę, żeby widzieli, jak płaczę. Nie chcę, by cykali moją mimikę. Po prostu nie chcę... Ja nie wiem, jak zareaguję na ten cały pogrzeb. Nie wiem, jak ja go w ogóle przeżyję – i znów zaniosła się płaczem.

Stwierdzenie, że Natalia jest na skraju załamania nerwowego, w tym momencie nie było naciągane. Straciła grunt pod nogami i cały sens życia. Przytłaczało ją nawet własne mieszkanie, które nagle stało się dla niej za ciasne, jakby brakowało w nim powietrza. Nerwowo podbiegła do okna i mimo zacinającego deszczu otworzyła je na oścież, chłonąc każdy powiew wiatru.

Spojrzała na Paulinę, a wszystkie słowa mówiła z zaciśniętym gardłem. Odkąd otworzyła oczy, powstrzymywała się od płaczu. *Słabość*. To ostatnia rzecz, jaką chciałaby w obecnej sytuacji zaprezentować mediom i samej sobie. Była nauczona, że pancierz, który latami budowała, chronił ją przed hienami. Dziś również planowała się pod nim chronić.

– Dlaczego to mnie spotyka? – powiedziała, wpatrując się w ruchliwą ulicę.

Paulina podeszła do niej ze świeżo zaparzoną kawą.

– Nie wiem. Czytałam kiedyś, że nie każda burza przychodzi po to, by zniszczyć twoje

życie. Niektóre przychodzą po to, żeby zburzyć mury i pokazać ci nowe drogi – objęła przyjaciółkę i stały przy oknie jeszcze przez chwilę.

Rozdział 18

Tak pięknej pożegnalnej mszy i tylu gości Natalia nie widziała na żadnym pogrzebie. Kiedy w kościele wybrzmiał *Anielski orszak*, nie wytrzymała i wybuchnęła niekontrolowanym płaczem. Zanosila się i wycierała łzy w rękaw. Za wszelką cenę nie chciała, by ktokolwiek zobaczył jej lament, więc starała się płakać bezgłośnie. Moment zamykania trumny był dla niej ciosem w serce. Wtedy poczuła na sto procent, że Eryk już nigdy nie wróci. Miała tyle pytań, w jej głowie głębiły się setki niewiadomych: od kiedy wiedział, że ma dziecko z Adamem, dlaczego postanowił aż tak zabalować. Kolejka do składania kondolencji rodzinie była bardzo długa. Z początku Paulina próbowała odwieść ją od tego pomysłu. Nie chciała rozdrapywać ran. Natalia jednak nie byłaby sobą, gdyby nie przytuliła i nie poznała matki Eryka. Kiedy po długim oczekiwaniu stanęła twarzą w twarz z rodzicielką jej niespełnionej miłości, prawie zemdłała. I nie dlatego, że ta kobieta wywarła na niej takie wrażenie. Miała na sobie czarną garsonkę, obcasy i wielki czarny jak smoła kapelusz. Usta umalowała na koralowy kolor, a na dolnej powiece czarne kreski. *Musiała mieć dobrą kredkę, bo nie rozmasała się ani odrobinę*, pomyślała.

– Eryk był wspaniałym mężczyzną. Pełnym skrajności. Egoizmu, ale i dobroci. Chciał kochać, ale niedane było mu spotkać tej drugiej połówki. Moje kondolencje – Natalia ucałowała kobietę, która spojrzała na nią jak na wariatkę.

– Przepraszam, jaki Eryk? – powiedziała kobieta z pełną powagą.

– Pani syn, Eryk Pniewski – Natalia zamarła w konsternacji.

– Przepraszam, ale to jakaś pomyłka, ja pochowałam przed chwilą męża Eryka Ryczewskiego.

Natalia aż się cofnęła. Jakim cudem tylu ludzi z branży przyszło nie na ten pogrzeb, co powinni, i dlaczego po fakcie nikt tego nie zauważył. Rozejrzała się dookoła siebie. Jej koledzy z planu rozmawiali ze sobą, ale nikt nie rozmawiał z rodziną zmarłego.

Nie była pewna, czy źle zrozumiała kobietę, czy może zwariowała.

– Przepraszam – rzuciła i spokojnym krokiem podeszła do Pauliny, która właśnie rozmawiała z Grześkiem.

– Przykro mi, Natalia – powiedział, próbując ją objąć. Zrobiła unik i pociągnęła Paulinę na bok.

Kiedy znalazły się w odpowiedniej odległości, by nikt ich nie usłyszał, chmury się rozeszły i wyjrzało słońce.

– To nie jest pogrzeb Eryka – wyszeptała, trzęsąc się jak galareta.

– Co?! – krzyknęła Paulina, niemal podskakując. Prawie wszyscy żałobnicy się za nią obejrzeni.

– Ciszej! – Natalia ją uspokajała. Próbowwała ukryć się przed spojrzeniami, więc pochyliła głowę, brodą dotykając klatki piersiowej.

– To nie jest pogrzeb Eryka, to pogrzeb męża tej kobiety. Nikt tego nie zweryfikował. Zobacz – pokazała palcem na tablicę. Grubymi literami wyryte było imię Eryk, ale nikt nie zwrócił uwagi na nazwisko. Eryk to Eryk. – Czy... to nie dziwne? – spojrzała na nią znad okularów.

– Bardzo. Co zatem z naszym Erykiem? – Paulina jakby dostała olśnienia.

Nagle zrobiło się bardzo gwarno. Ciche szepty zebranych gości nasilały się niczym dźwięk wkurzonych os w ulu.

– Coś się musiało wydarzyć – Natalia i Paulina podeszły do Grzeska, który żywo gestykulował, pokazując coś na swoim telefonie.

– Co się dzieje? – Paulina zajrzała w telefon kolegi.

– Co się dzieje?! – Grzesiek aż piał z ekscytacji. – Nasza Karolinka jest niezłą aferzystką, czytajcie ten artykuł.

Karolina Zagórna bohaterką kolejnego SKANDALU

Aktorka Niewinnych tarapatów kochanką Krystiana Bielika

Poseł, uciekając przed żoną, WYSKOCZYŁ przez okno

Takiego skandalu obyczajowego w polskim show-biznesie nie było chyba nigdy. Działacz partii Polska Razem Krystian Bielik, uciekając przed własną żoną, wyskoczył przez okno na pierwszym piętrze. Polityk złamał rękę i nogę. Obecnie przebywa w szpitalu w centrum Warszawy.

Rzecz dzieła się na warszawskim Targówku i – jak podaje stołeczna komenda policji – wszystko wydarzyło się za sprawą żony mężczyzny. Jak udało nam się dowiedzieć, Malwina Bielik od dłuższego czasu podejrzewała męża o liczne zdrady. Kiedy miała pewność, że zamiast jechać do pracy, jedzie do kochanki, aktorki znanej z małych serialowych ról, Karoliny Zagórnej, postanowiła go zdemaskować. Co więcej, porozumiała się z paparazzimi i wspólnie postanowili zorganizować nalot na kawalerkę, w której kochankowie urządzili schadzkę.

Mąż Malwiny Bielik był na tyle przerażony konfrontacją z partnerką i paparazzimi, że postanowił... wyskoczyć przez okno. Ucieczka z pierwszego piętra skończyła się w szpitalu, gdyż mężczyzna połamał sobie kończyny. Co ciekawe, historia niczym z paradokumentu ma szczęśliwe zakończenie. Bielik definitywnie postanowiła zakończyć małżeństwo. „Tutaj już nie ma czego ratować” – wyznała policjantom, którzy przyjechali na miejsce zdarzenia. A Krystian przeżył. Nie wiadomo jednak, jak potoczą się dalsze losy kandydata na prezydenta Warszawy i czy poseł nadal będzie kandydował na to stanowisko. Udało nam się ustalić, że policja nie prowadzi sprawy po tym, jak ustaliła, że nie była to ani próba samobójcza, ani próba zabójstwa.

– Co?! – Natalia aż pobladła, a Paulina omal nie zemdlą. – Kiedy to się wydarzyło?

– Artykuł jest sprzed chwili, więc chyba dzisiaj – Grzesiek starał się być opanowany. – Co w tej produkcji się dzieje, to głowa mała! Czuję, że nas zaraz wstrzymają na długie miesiące. Karolina aferzystka. Eryk nie żyje. Stanisław przepadł – wymieniał Grzesiek. Wyglądał na naprawdę zrezygnowanego. – A przecież mamy taki potencjał – westchnął.

– Nic się nie martw. Odkąd pracuję w mediach, a pracuję od kilku długich lat, wiem, że takie aferki tylko pomagają i słupki oglądalności będą wam pikowały – Paulina wyglądała na spokojną. – Widzę, kto pisał ten artykuł, więc postaram się zdobyć więcej informacji.

Natalia nie miała siły na komentowanie całej sytuacji. Cały czas zastanawiała się, co się stało z Erykiem. Przeczucie podpowiadało jej, że wcale nie umarł.

– Nic nie jest takie, na jakie wygląda – pokręciła głową.

– Słucham? – spytała Paulina.

– Co? – zareagował Grzesiek.

– Mówię, że muszę was opuścić. Za dużo emocji dla mnie jak na jeden dzień – nagle ton jej głosu się zmienił. Wyczuwalna w nim była nuta ekscytacji i nadziei. Tylko Paulina dostrzegła tę zmianę. Grzesiek chwycił za telefon i zaczął czytać kolejne nagłówki gazet.

Bielik ze złamaną nogą i ręką wyznaje: To nie tak! Kocham żonę

Żona Bielika ostro o zdradach męża: Wiedziałam, że płaci aktorkom za seks

Karolina Zagórna trafiła na oddział psychiatryczny. Aktorka wyraźnie nie radzi sobie z hejtem po romansie z żonatym politykiem

Bielik zapewnia: Nadal będę kandydował na prezydenta Warszawy

Wycieka coraz więcej brudów związanych z Krystianem Bielikiem. Polityk wmieszany w defraudację kilku milionów złotych

Bielik zapewnia: Jestem niewinny, to wszystko są pomówienia

– Wow, jest naprawdę grubo – Grzesiek wymownie spojrzał na Paulinę.

– Myślę, że lawina dopiero zaczęła spadać i przez kilka następnych dni internet będzie się grzał – dziennikarka wiedziała, co mówi.

Sama już rozesłała pytania do swoich informatorów: co wiedzą, o czym jeszcze nikt nie napisał. Dzień był pełen emocji. Żaden z żalobników nie zauważył, że był na pogrzebie nieodpowiedniej osoby. A nawet jeśli ktoś dopatrywał się pomyłki, to nie mówił o tym na głos. Teraz już każdy żył skandalem związanym z Karoliną i Bielikiem. Połowa planu zdjęciowego wiedziała o ich romansie, jednak nikt nie spodziewał się, że ta relacja zabrnęła aż tak daleko.

– Paulina? – Grzesiek zawrócił ją tuż przed bramą cmentarza. – Jak myślisz? Karolina naprawdę trafiła do psychiatryka? – brzmiał na naprawdę zatroskanego.

– Z tego, co udało mi się ustalić, dostała jakiegoś ataku paniki i karetka ją zabrała. Ale wątpię, żeby ją zamknęli z tego powodu w psychiatryku. Myślę, że zostanie leki uspokajające, terapeutę – spojrzała na niego niepewnie. Nie wiedziała, czy pyta ją z troski, czy pragnie połechtć własne ego. – Nie wiem, czy naprawdę się o nią martwisz, ale myślę, że to twarda sztuka – dodała, chcąc go podtrzymać na duchu.

– Nie martwię, to znaczy martwię, ale o swoją pracę i Natalii... Oboje znaleźliśmy się pod ścianą – wyraz jego twarzy zdradzał w tej chwili wszystko. Lęk o przyszłość, byt, płynność finansową... W dodatku wyglądał, jakby podkochiwał się w Natalii. – To wszystko nie wygląda za dobrze... Jeszcze ten Eryk. Nie mogę powiedzieć, że go nie lubiłem, ale czasami myślałem sobie, żeby poszedł w diabły – wzrokiem błądził po niebie. – Trochę mam wyrzuty sumienia.

– Będzie dobrze – poklepała go po ramieniu. – Muszę zmykać – dodała i zostawiła go samego z jego myślami.

Rozdział 19

Eryk i Adam, kilka dni wcześniej

Eryk był cały rozemocjonowany, bo dokopał Bielikowi i dzięki niemu cała Polska ujrzała sekstaśmę polityka. Postanowił, że uczci ten sukces z Natalią i wieczorem zabierze ją na kolację. Zanim jednak pojechał do domu się przebrać, postanowił wstąpić do biura. Z uwagi na weekend nie było w nim nikogo oprócz ochrony i jego brata Adama, który w weekendy lubił przesiadywać na jego brązowej skórzanej kanapie. Wypijał mu wtedy zawartość barku, po brzegi wypełnionego alkoholami od kontrahentów, dziennikarzy czy aktorów. Eryk nie miał nigdy nic przeciwko temu, ale czasami swoboda jego brata, lekkomyślność i lekkoduszność go wkurzały. „Wspólne geny to jedno, ale dwa koty w jednym pomieszczeniu to już za dużo”, podkreślał. Adam nieco się od niego różnił. Miał łagodniejsze rysy twarzy – i czarne oczy – geny po matce. W dzieciństwie nosił aparat, więc zęby miał perfekcyjne. Był nieco niższy, ale dobrze zbudowany. Kochał pływać, więc miał szerokie barki. Kiedy Eryk wszedł do gabinetu po dokumenty, Adam już ledwo kontaktował. Kończył butelkę whisky i mamrotał coś pod nosem, przeglądając katalog aktorów grających w *Niewinnych tarapatach*.

– Ty... Eryk... – spojrzał nieprzytomnymi oczami. – Ta lalunia – wskazał palcem na Natalię. – Ona gra w twoim tasiemcu? – ledwo zdołał usiedzieć prosto na kanapie.

– To nie lalunia, ale naprawdę inteligentna i wartościowa dziewczyna. I tak, gra w moim tasiemcu główną rolę – Eryk był chłodny i ledwo powstrzymywał się od uderzenia własnego brata. Nie wiedział, czemu ta uwaga bardzo go ubodła.

– A wiesz, że jednak całkiem dobrze się rucha?

– Coś ty powiedział? – Eryk złapał Adama za koszulkę i go podniósł. – Coś ty, kurwa, powiedział? – powtórzył, trzymając go z całych sił.

– Że się dooobrze rucha – niewyraźnie odpowiedział brat. – I ma bachora, dziecióra, szok, kurwa, że podjęła wyzwanie i go urodziła – mężczyzna kręcił głową, zachowywał się, jakby miał zaraz zwymiotować.

– O czym ty mówisz, Adam? – Eryk nie do końca rozumiał bełkot brata.

– To dziecko jest moje. Ja ją pieprzyłem przez kilka miesięcy, no może dwa i pół. Kazałem jej się wyskrobać, ale zniknęła i przeprowadziła się do Ameryki. Widziałem ją tutaj, ale myślałem... Kurwa, byłem pewien, że usunęła, a tu zonk. Mam dziewięcioletnią córkę i jej nie znam – zaśmiał się histerycznie. – I wiesz co? Nadal nie chcę jej poznać.

Eryk nie wytrzymał. Z całej siły zacisnął pięść i lewym sierpowym uderzył brata w podbródek. To był nokaut godny Mameda Khalidova. Adam padł od razu. Złość, jaka z każdym wypowiedzianym przez Adama słowem kumulowała się w Eryku, eksplodowała i uzyskała taką siłę, że okładał pięściami brata przez dobre kilka minut.

– Ty skurwysynu, kto tak robi? Kto tak traktuje kobiety i dzieci? Kiedy zamierzałeś mi o tym powiedzieć?! – krzyczał, uderzając Adama.

– I kto to mówi? Ktoś, kto wyruchał połowę Warszawy na fejm o panu producencie? Ktoś, kto jednorazowych przygód miał więcej niż frytek w dużym opakowaniu z McDonalda. Hipokryto... – Adam splunął krwią na podłogę. – Nie oceniaj mnie, bo sam Jezusem nigdy nie byłeś.

Miał rację. Eryk nigdy nie był święty. Wielu kobietom złamał serce. Rozkochał je i rzucił lub zwyczajnie wykorzystał na jedną noc. *Wystroila się. Cyce i dupa na wierzchu, obcas*

i najdroższa torebka przywdziane. Przecież to było zaproszenie do pościelenia łóżka. A już jak po kilku godzinach od poznania gozila się na bifor u mnie w domu, to hello! Challenge accepted. Zawsze zostawały na noc i jeszcze robiły śniadanie. Idiotki. W ten sposób tłumaczył zawsze swoje zachowania przyjaciółom.

Może i jego brat miał rację, ale tutaj w grę wchodziło życie niewinnej istoty, dziecka. Żadna mu nigdy nie powiedziała, że jest w ciąży, ale nawet gdyby była, toby jej nie odesłał z kwitkiem, tylko chociaż zapewnił godny byt i wysokie alimenty.

– Ty palancie! – znów próbował uderzyć brata, jednak tym razem ten zdążył chwycić go za pięść.

– Eryk, ty z nią spałeś?! Nie... Ty z nią nadal sypiasz! – wymamrotał, odkrywając, dlaczego jego brat tak się zachowuje. W innym wypadku pewnie by to przemilczał.

– Nic ci, kurwa, do tego! – krew buzowała w żyłach Eryka.

– Będziesz wychowywał moje dziecko? – roześmiał się charkliwie.

– Kocham Natalię, pajacu. Nie wiedziałem, że ma dziecko. A już na pewno do głowy by mi nie przyszło, że z tobą. Jeśli trzeba będzie, będę je wychowywał i kochał jak własne, skoro ty nie wiesz, co to znaczy ponieść odpowiedzialność za swoje czyny. Jesteś skończonym palantem. Muszę to jak najszybciej powiedzieć Natalii – Eryk chwycił za telefon, by do niej zadzwonić. Dopiero teraz zauważył, że ma nieodczytanego esemesa od niej. Przez cały dzień nie zaglądał do telefonu. Miał jeszcze jedną sprawę do ogarnięcia.

– Poczekaj, ona nie ucieknie. A ja chcę z tobą pogadać, ale najpierw... – Adam chwycił butelkę whisky i pociągnął z gwinta. – Masz, napij się – podał bratu.

Eryk przez chwilę walczył ze sobą. Gardził Adamem, ale miał cholerną słabość do whisky. Poza tym musiał jakoś stłumić emocje. Przyjął butelkę, wziął głęboki łyk i spojrzał na poobijanego brata.

– Jakim cudem nie pamiętam, że się z nią spotykałeś? – cała ta sprawa nie dawała mu spokoju.

– A czy ty mi przedstawiałeś wszystkie swoje koleżanki? – brat wbił w niego pijane spojrzenie. – Poza tym w tamtym czasie byłem królem życia. Spotykałem się z kilkoma pannami naraz. Ale muszę ci coś jeszcze powiedzieć, skoro mamy dzisiaj dzień wyznań – głos Adama zdrzął. – Wiem, że odradzałeś mi interesy z Bielikiem, ale zdefraudowałem z nim dzięki twojej działalności kilka milionów złotych.

Eryk zamarł. To by tłumaczyło, czemu drań tak bardzo uwziął się na Natalię.

– I... to nie koniec – brat wziął kolejny łyk whisky. – Ponoć to ma wypłynąć, on się zgłosi, że go do tego namówiłeś. Chce zwalić na ciebie całą winę i ponoć ma to zrobić za kilka dni.

Eryk zaniemówił. To wszystko do niego nie docierało. Wiedział, że brat bywa nieodpowiedzialny i pieniądze przykrywają mu zdrowy rozsądek, ale nie spodziewał się, że może być głupi aż do tego stopnia. Usiadł z impetem na skórzanej kanapie, która aż zaskrzypiała, i schował twarz w dłoniach. Nie wiedział, co ma robić. Był w kropce. Jak to wszystko poukładać. Miał pewność, że z defraudacji się nie wybroni i pójdzie do więzienia.

– Przygotuj mi raport, co i jak wyprowadzałeś, żebym wiedział, jak rozmawiać z prawnikami – nagle otrzeźwiał. – Jadę do domu, a ty idź spać – wstał z kanapy. I wyszedł z biura. Domyślał się, że jego brat jak zwykle zalegnie tam na kilka dni. To nie był pierwszy raz, kiedy się tam upijał, często brał też narkotyki, a potem szedł spać.

W jego szafce oprócz prezerwatyw zawsze znajdowały się proszki nasenne. Alko. Koks i tritico – zbawienie, smaczny sen murowany. Adam często łykał jedną tabletkę i bez problemu po pobudzeniu kokainą zasypiał. Po tej nocy jednak już się nie obudził. Eryk znalazł go po

dwóch dniach. Nie mógł się do niego dodzwonić. Pierwszego dnia jeszcze nie panikował. *Nie odbiera telefonu, pewnie nachlany, naćpany, zalega w moim biurze*, tłumaczył sobie. Ale kiedy po ponad trzydziestu ośmiu godzinach dzwonienia i napisaniu setek wiadomości nie zareagował, zaczął panikować. Wsiadł do auta i pojechał do biura na ten cholerny Mokotów. Drzwi były uchylone. Serce waliło mu jak szalone. Czuł zimny powiew powietrza i dziwny lęk. Adam leżał na ziemi. Blady. W biurowcu oprócz ochroniarza nie było nikogo. Eryk kilkakrotnie potrząsnął bratem, jednak na próżno.

Po dwunastu minutach pojawiła się karetka, a ratownicy po prostu stwierdzili zgon. Wyrzuty sumienia, jakie dopadły Eryka, były nie do opisania. Gdyby nie zostawił go samego, gdyby nie kazał mu szykować raportu, pewnie by żył.

Informacja, że Pniewski został znaleziony martwy w swoim gabinecie, obiegła całą Warszawę w sekundę. Mało kto wiedział, że Eryk ma brata, więc wszyscy uznali, że to właśnie on nie żyje. On sam zaś nie próbował nikogo wyprowadzać z błędu, póki nie wyprostuje sprawy z Bielikiem. Postanowił, że pochowa brata, w tym czasie zajmie się aferą, a po wszystkim pojedzie do Miami i spróbuje odzyskać Natalię. Zapadł się pod ziemię, nie odpowiadał na telefony i esemesy. Organizacją pogrzebu zajęła się jego mama. W opinii publicznej nigdy nie padła konkretna data, więc plotki o jego pogrzebie były wyssane z palca. „Jak donosi anonimowy informator” – śmiał się Eryk, wiedząc, że w szmatławcach najczęściej anonimowymi informatorami byli dziennikarze.

Rozdział 20

Natalia siedziała na kanapie w swoim mieszkaniu. Myślami wracała do chwili, kiedy siedziała na niej z Erykiem, oglądali film, kiedy była w jego ramionach. Teraz w mieszkaniu panowała totalna cisza. Słysząc każdy przejeżdżający na zewnątrz samochód. Przez okna wdzierał się zapach wiosny, a ona podskórnie czuła ekscytację. Spojrzała na figurkę chińskiego kota szczęścia maneki-neko, który żwawo machał lewą łapką, i zamknęła oczy. Przywiozła go z Tajlandii po udanej sesji zdjęciowej. Figurka przedstawiała kotka z podniesioną łapką. Według wierzeń, jeśli zwierzę unosiło prawą łapkę, miało przyciągać pieniądze, jeśli była to łapka lewa – zapraszać gości lub klientów do środka. Natalia wsłuchiwała się w dźwięk ruszającej się łapki, który teraz, w dojmującej ciszy, wydawał się bardzo głośny. Zaśmiała się pod nosem, bo kiedy kupowała kotka, pomyliły jej się łapki i zamiast mieć kotka przynoszącego pieniądze, miała kotka zapraszającego gości. Nie wierzyła w jego działanie. Tak naprawdę w jej mieszkaniu oprócz Pauliny i kilku jednorazowych gości nie pojawiał się nikt. Oddychając głęboko, sięgnęła po telefon komórkowy. Postanowiła, że zadzwoni do Eryka. Przeczucie podpowiadało jej, że on żyje i ma się dobrze. *Za dużo dziwnych wydarzeń wokół*, pomyślała. Wybrała numer, a już po chwili usłyszała jego głos. Zamarła. Oddech jej przyspieszył. To była poczta głosowa. „Dodzwoniłeś się do Eryka Pniewskiego. W ważnych sprawach poproszę o esemesa, nie odsłuchuję poczty. Pozdrawiam. Piip”.

Wciąż oddychała szybko, ręce zaczęły jej drżeć. Bardzo długo nie słyszała jego głosu. Dała sobie chwilę na uspokojenie i zadzwoniła raz jeszcze. I jeszcze raz, i kolejny. Żeby usłyszeć jego głos. Wręcz się w nim zatapiała i wyobrażała sobie, jak wtula się w jego ramiona.

Gdyby tylko mogła cofnąć czas, nigdy nie umówiłaby się z Bielikiem. Tej decyzji żałowała najbardziej. Gdyby nie uległa emocjom, wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie musiałyby się martwić o Leę, o mamę, a Eryk pewnie dopiero by się przed nią otwierał. Choć kto wie, może tak naprawdę nigdy by między nimi nie zaiskrzyło.

Siedziała tak w mieszkaniu przez kilka dni beczynnie, rozmyślając, „co by było, gdyby”. Serwisy informacyjne kipiały wręcz od kolejnych newsów na temat Bielika, jego żony i Karoliny. Ta ostatnia nawet napisała do Natalii esemesa z prośbą o pomoc i zablokowanie wszelkich newsów o niej. Niestety, ani Natalia, ani Paulina nie miały takiej mocy. To mylne wyobrażenie, że za każdym artykułem w kraju stoi Paulina, zapędziło wszystkich w kozi róg.

Niestety nie jestem ci w stanie pomóc. Paulina pracuje tylko dla jednej gazety, odpisała. Nie chciała widzieć miny Karoliny, jak to czyta.

Dni przeciekały Natalii przez palce i nie mogła już dłużej tak tkwić w marazmie. Nadal czekała na wieści, kiedy i czy w ogóle ruszy plan zdjęciowy *Niewinnych tarapatów*. Postanowiła, że wykorzysta ten czas i zgodzi się na projekty, na które wcześniej brakowało jej doby. Kilka firm naciskało ją na specjalne sesje zdjęciowe reklamujące farby do włosów, suplementy diety, ciuchy. Dziś, kiedy jej przyszłość stała pod znakiem zapytania, postanowiła skorzystać z każdej oferty, zarobić i odłożyć pieniądze.

Rozdział 21

To był piękny wiosenny dzień. Temperatura osiągnęła już prawie dwadzieścia stopni, na niebie ani jednej chmurki, a drzewa i krzewy okryte były soczyście zielonymi liśćmi. Idealny dzień na sesję zdjęciową. Natalia prężyła się w przepięknych ciuchach na samym środku ulicy Mokotowskiej, jednak nie miała nastroju do pracy. Tak naprawdę nie miała nastroju na nic. Uśmiechała się do aparatu, jednak czuła w sobie smutek i pustkę.

Jak zwykle stała się atrakcją dnia. Wszyscy przechodnie się za nią oglądali. Sprzedawcy stali w witrynach i nagrywali ją z ukrycia, by wrzucić na swoje media społecznościowe rolkę ze znaną celebrytką. Kiedyś jej to w ogóle nie przeszkadzało. Teraz oczy gapiów i szepty strasznie ją irytowały.

– Przepraszam, czy mogę prosić o chwilę przerwy? – spytała niepewnie fotografa, który aż spocił się z ekscytacji.

– Tak, jasne – odparł wystraszony. – Przepraszam, że sam nie zaproponowałem. W tej bramie – wskazał miejsce palcem – jest malutka restauracja. Mamy tam otwarty rachunek. Zamów, co chcesz, a ja zaraz do Ciebie dołączę.

Mężczyzna zatopił spojrzenie w wyświetlaczu aparatu, sprawdzając dotychczasowe rezultaty.

Natalia szła, uśmiechając się delikatnie, choć wcale nie miała na to ochoty. Nie chciała jednak wyjść na naburmuszoną, a wiedziała, że jeśli tego nie zrobi, jej twarz będzie wyglądała na wściekłą. W tej kwestii była prawie jak Victoria Beckham – nieuśmiechnięta wyglądała na wredną i wyniosłą, więc wbrew temu, co czuła, uśmiechała się, by gapię nie komentowali jej wyrazu twarzy.

Drogę zajechała jej furgonetka z dostawą pieczywa.

– Ej! Uwważaj! – krzyknęła do kierowcy, który prawie przejechał jej po palcach. Ten tylko się uśmiechnął i machnął do niej ręką. Od razu wypatrzyła ją asystentka sesji i zaczęła do niej machać, kiedy nagle zza jej pleców wyrósł Eryk. Był przystojniejszy niż przed kilkoma tygodniami. Szczuplejszy. Bardziej męski. Od razu go poznała. Na jego widok ręce zaczęły jej drżeć, a żeby nie zauważył jej zdenerwowania, szybko złapała oburącz leżącą obok stertę ciuchów. W głowie tłukło jej się bezustannie kilka natrętnych zdań: „Czy on mnie kocha?”, „Czy mnie oszukał?”, „Uspokój się, wszystko się ułoży!”. Patrzył na nią, twarz bez wyrazu, a mowa jego ciała także nie zdradzała niczego. Chciała mu się rzucić w ramiona. Nie tak sobie wyobrażała ich pierwsze spotkanie. W marzeniach biegła do niego i wpadała w jego objęcia, a wtedy słyszała, jak szepcze jej najpiękniejsze słowa: „Natalia, Kocham Cię”. Jednak z każdym krokiem w jego kierunku czuła się coraz bardziej niezręcznie. To powodowało, że ogarniało ją wzburzenie, a jedyne, czego chciała, to wykrzyknąć mu prosto w twarz, że jest skończonym palantem i jak mógł udawać przed nią, że nie żyje. Jak mógł jej to zrobić? Kątem oka widziała, że on coś mówi do asystentki, ale była w takim amoku, że ani tego nie usłyszała, ani nie wyczytała z ruchu warg.

Gdy podeszła do niego, umilkł gwałtownie, jakby słowa utknęły mu w gardle. Usłyszała, że wstrzymuje oddech. Jego oczy prześlizgnęły się po niej, spragnione, zdziwione, jakby nie potrafił uwierzyć w to, co widzi. Patrzył na nią tak, że niemal czuła, jak pieści jej odsłonięte ramiona.

– Boże, jesteś taka piękna – westchnął głośno.

– Naprawdę? – powiedziała to kusicielskim tonem, którego nie używała od tak dawna, że

teraz brzmiał nienaturalnie.

Wciąż patrzył na nią z nieopisaną zachłannością i tęsknotą.

– A ty jednak żyjesz – nagle ton jej głosu stwardniał.

Położył ręce na jej ramionach. Palce miał ciepłe, wibrujące życiem. Natalia aż zadrżała z podniecenia. Tak bardzo go kochała. Przerazała ją myśl o tym, że prawie go straciła. Gładził ją opuszkami palców i czekał, aż oboje ochłoną z emocji. Wtedy się rozpłakała.

– Jak mogłeś mi to zrobić? – uderzyła go pięścią w klatkę piersiową. – Jak mogłeś katować mnie myślą, że umarłeś? Wiesz, jakie to było egoistyczne z twojej strony? – łkała, chowając twarz w jego ramionach.

Eryk zachowywał pełną powagę. Dzielnie przyjmował każde uderzenie. Zamknął oczy i wbrew pozorom delektował się jej dotykiem.

– Wiem i, niestety, nadal muszę się ukrywać. Jestem tu dlatego, że mam informacje, że Bielik jutro wychodzi ze szpitala i wciąż musi myśleć, że mnie już nie ma. Mam z nim jeszcze jedną sprawę do wyjaśnienia.

Natalia podniosła głowę i spojrzała na Eryka z niedowierzaniem. *Czy ja gram w jakimś filmie gangsterskim?* Popatrzyła na niego błagalnie, prosząc o wyjaśnienia.

– Nie mogę ci nic więcej powiedzieć i muszę już iść, zanim jakiś paparuch zrobi nam zdjęcie – w jego głosie można było wyczuć nutkę ekscytacji. Rozejrzał się wokół, jakby sprawdzał, czy są bezpieczni. Pocałował ją czule i zniknął w bramie.

Była roztrzęsiona. Od pogrzebu czuła, a może tak naprawdę pragnęła, by Eryk żył, a teraz, kiedy go zobaczyła, jej reakcja zaskoczyła nawet ją. Zamiast pisać ze szczęścia albo zemdleć, zachowała zimną krew. Dopiero teraz, gdy go już nie było, poczuła, co wydarzyło się naprawdę. Eryk żyje. Eryk istnieje. W normalnych warunkach od razu zadzwoniłaby do Pauliny z informacją, co się wydarzyło, jednak teraz postanowiła dać sobie na wstrzymanie.

– Co, kłótnia z chłopakiem? – wypaliła asystentka sesji, która przysłała do niej z kolejnymi ciuchami na zmianę.

– Powiedzmy – burknęła Natalia, bo nie była pewna, ile ta dziewczyna wie.

– Wiesz, że on tutaj czekał od samego rana? Powiedział, że jest twoim chłopakiem i nie chcesz z nim rozmawiać, więc nie pójdzie stąd, póki cię nie zobaczy. To było uroczyste, walczy o ciebie. Mam nadzieję, że mu wybaczysz – dziewczyna była żywo przejęta całą sytuacją. – Chyba cię nie zdradził?! – wykrzyknęła, patrząc na reakcję Natalii.

Ta uśmiechnęła się nieśmiało. *Uff, czyli nic nie wie*, pomyślała, a głośno odpowiedziała:

– Nie, ale okłamał – zabrzmiała bardzo poważnie.

– Wiesz, z kłamstwem czasami jest tak, że ludzie kłamią w dobrej wierze. Jeżeli nie okłamał cię z premedytacją, by cię skrzywdzić, bo na przykład ukrywał kochankę, a okłamał, by cię przed czymś ustrzec albo oszczędzić ci nerwów, to mu wybac. Gdzie ty znajdziesz drugie takie wytrwałe ciacho? – dziewczyna zachichotała. – Przecież on tu siedział przez pięć godzin. I nawet nie zajrzał do telefonu, tak cię wypatrywał.

Natalia niepewnie się uśmiechnęła. Rozejrzała się wokół i przetarła zapłakane oczy.

– Pewnie masz rację – odpowiedziała z wymuszonym uśmiechem.

Nagle na jej telefonie wyświetlił się esemes od nieznanego numeru:

Kochanie, nie zdręczaj się. Myśl pozytywnie, a będzie lepiej. E.

Aż ją ukłuło w sercu. To Eryk. Zmienił numer telefonu, żeby nikt nadal nie poznał prawdy. Cieszyła się, że już ma go obok siebie. Jednak myśl o tym, że sfigował własną śmierć, nie dawała jej spokoju. Nie mogła zrozumieć, dlaczego to zrobił i po co. I jak wytłumaczy się z tego wszystkiego. Było w tym tyle niewiadomych, że sama zaczynała się gubić.

Reszta dnia minęła jej bardzo przyjemnie i bez żadnych ekscesów. Organizatorzy sesji

zdjęciowej byli z niej bardzo zadowoleni. Pod wieczór dotarło do niej, że w ogóle dziś nie rozmawiała z Pauliną i że to do nich niepodobne. Wybrała jej numer, jednak zamiast głosu Pauliny usłyszała automat informujący, że abonent ma wyłączoną komórkę lub jest poza zasięgiem. *Zupełnie nie w jej stylu*, pomyślała. Pełna dziwnego niepokoju i kłębiących się myśli wolnym krokiem wchodziła po schodach swojej kamienicy. Kochała wiosnę i Warszawę o tej porze roku. Restauracje i kawiarnie powoli zaczynały rozstawiać ogródki. Stolica będzie mocniej tętniła życiem, a ona bez pośpiechu napawała się optymistycznym vibem. *Może naprawdę nie będzie tak źle?*, myślała, pokonując kolejne stopnie. Postanowiła, że póki wszystko się nie wyjaśni, nikogo nie poinformuje o tym, że Eryk jednak żyje. Już otwierała drzwi, kiedy się rozmyśliła i postanowiła, że jednak przejdzie się na krótki spacer. Schowała klucze do torebki i ruszyła pieszo do jednej z modniejszych knajpek w centrum Warszawy. Wdychała rześkie powietrze i podziwiała architekturę miasta. Stare kamienice miały swój klimat; ludzie w nich mieszkający również. To byli starzy warszawiacy, którzy przeżyli drugą wojnę światową i dziś tworzyli małą wspierającą się społeczność. Restauracja, do której zmierzała Natalia, ogrodzona była małym białym płotkiem. Wyglądała trochę jak z amerykańskich filmów. Całość tonęła w zieleni, otoczona idealnie przystrzyżonymi małymi tujami oraz kwiatami w kolorze fuksji. Nie była to tania knajpa, jednak cieszyła się ogromną popularnością. Wszystko oczywiście za sprawą influencerów i sportowców chętnie fotografujących tam jedzenie. Kiedyś nawet słyszała plotkę, że właściciele podnieśli ceny o trzydzieści procent, bo zaczęli się tam pojawiać zamożni ukraińscy klienci.

Osiemdziesiąt dziewięć złotych za sałatkę z kozim serem? To jakiś skandal, pomyślała, kiedy była tam ostatnim razem. Co więc podkusiło ją, by iść tam dzisiaj? Może po prostu miała nadzieję, że nikogo tam nie spotka? Chciała pobyc sama ze swoimi myślami. Na świeżym powietrzu.

– Dzień dobry, iluosobowy stolik dla pani przygotować? – przywitał ją przy samym wejściu młody kelner.

– Dzień dobry. Będę sama – nieco się zawstydziła. Wydawało jej się, że ma w sobie tyle odwagi, żeby samotnie zjeść kolację czy napić się drinka. Jednak dzisiaj poczuła się jakoś nieswojo. Kelner przywołał na twarz dziwny grymas, a ona pomyślała, że to pewnie dlatego, że jest mu jej żal.

– W takim razie proszę za mną – mężczyzna przeciskał się między nieskazitelnie białymi stolikami schowanymi w zielonym buszu. – Czy ten stolik może być? – wskazał na miejsce ulokowane na samym końcu, ukryte w gęstwinie choinek.

– Natalia Orłowska? – usłyszała za sobą znajomy męski głos.

Serce podeszło jej do gardła, stała jak skamieniała. Już miała zrobić w tył zwrot i wybiec z restauracji, kiedy mężczyzna na wózku inwalidzkim zagroził jej drogę. Cała drżała, ledwo łapiąc oddech.

– Natalia, nie uciekaj – zaczął przyjemnym tonem Krystian Bielik. Totalnie nie spodziewała się go spotkać, przecież do jutra miał być w szpitalu. – Natalia, chciałbym cię przeprosić za wszystko – jego głos zdrzął.

Patrzyła na niego jak zaczarowana, nie była w stanie nawet przełknąć śliny. Bała się, że on coś może jej zrobić. Siedział na wózku z nogą i ręką w gipsie. Przecież gdyby wybiegła, na pewno by jej nie dogonił. Powoli zaczęła się uspokajać i wyrównywać oddech.

– Przepraszam – miał oczy zbitego psa. – I moje kondolencje. Nienawidziłem dupka, ale śmierci mu nie życzyłem – głos mu się załamał.

Przeglądała mu się i zastanawiała, czy jest aż tak świetnym aktorem, czy naprawdę dogoniły go wyrzuty sumienia. Milczała.

– A nie wiesz, co z Adasiem? Ten człowiek wisi mi olbrzymie pieniądze. Pewnie z racji, że macie wspólną córkę, wiesz, gdzie się teraz podziewa – ton jego głosu nagle się zmienił, był ironiczny i zimny. Zrozumiała, że jej nie daruje.

– A tobie, widzę, mało urazów? – chciała zabrzmieć groźnie, jednak się nie udało. Chrząknęła i wyprostowała się. Z lekcji z wystąpień publicznych wyniosła coś cennego (kiedy chcesz wyglądać na pewną siebie, prostuj się i utrzymuj kamienną twarz, nie wyrażaj żadnych emocji). – Nawet gdybym wiedziała, tobym ci nie powiedziała. A ty nie za wcześnie opuściłeś szpital? Głowa dobrze przebadana? – teraz już była od niej siła.

– Widzę, że żarciki się ciebie trzymają. Tak, wypisałem się dzień wcześniej, by uniknąć tłumów paparazzich jutro przed szpitalem. Gdzie ukrywa się ten dupek? – Bielik zaczął się denerwować i odniosła wrażenie, że gdyby nie był przykuty do wózka, chętnie by ją rozszarpał.

– Nie obchodzi mnie ten człowiek ani tym bardziej twoje pieniądze – próbowała go wyminąć i opuścić restaurację, jednak mocno chwycił ją zdrową ręką. Spojrzała na niego ze zdumieniem.

– Puszczaj! – syknęła i bez przekonania szarpnęła rękę.

W oczach Krystiana błysnął ironiczny uśmiech. Przyciągnął ją bliżej siebie, tak że niemal mógł jej szeptać do ucha.

– Jak go spotkasz, to mu przekaz, że jak w ciągu doby nie zrobi mi przelewu, to go zniszczę tak samo jak ciebie.

Wyrwała się z jego uścisku i szybkim krokiem opuściła restaurację. Potknęła się i mimo że wcale nie biegła, dostała jakiejś dziwnej zadyszki. Kiedy biały płot zniknął z jej pola widzenia, zrobiła skłon i próbowała wyrównać oddech. Czuła się, jakby właśnie przebiegła maraton. Łzy napłynęły jej do oczu. Była taka bezradna. Wydawało jej się teraz, że ten człowiek będzie ją prześladować do końca życia.

Postanowiła zadzwonić się do Eryka, jednak bezskutecznie. Próbowała pięć razy i każde połączenie zostało odrzucone. Tak bardzo chciałyby teraz znaleźć się w jego ramionach. Nie rozumiała, co tu się dzieje. Nie czuła się bezpiecznie.

Napisała mu esemesa:

Eryk, Bielik nie jest w szpitalu. Zaatakował mnie i szuka Adama, mówi, że wisi mu grubą kasę i jak jej szybko nie odda, to go zniszczy. Boję się tego człowieka, on wie, gdzie mieszkam. Oddzwoń.

Bała się, bo wiedziała, że Bielik jest zdolny do wszystkiego.

Rozdział 22

Znów była w mieszkanku, sama, i powtarzała sobie w myślach, że wszystko będzie dobrze. Wiedziała też, że nie powinna zachęcać Eryka, żeby się do niej zbliżał, ale teraz jej ciałem rządziły całkiem odmienne potrzeby. Była jak drewno, które potrzebuje iskry, by rozżarzyć się do czerwoności. Jego zapach ją prześladował, czuła go w swojej pościeli. A on był tak daleko, a jednak tak blisko... Gdyby chciała od Eryka tylko seksu, nie byłoby to takie groźne. Ale pragnęła czegoś więcej – jego miłości, porozumienia. Nie wiedziała, na czym stoi, nie wiedziała też, czego tak naprawdę pragnie Eryk. Przecież gdyby ją kochał, nie udawałby przed nią, że nie żyje. Mimo jego tłumaczeń nadal czuła się niepewnie. A co, jeśli za bardzo idealizuje uczucie do tego człowieka, dlatego że nie może go mieć? A co, jeśli Eryk naprawdę toczy jakąś grę z Adamem? Wypuściła nosem powietrze. Długo nie mogła zasnąć. Patrzyła w sufit i pojawiające się na nim światła przejeżdżających samochodów. Nagle hałas z ulicy wydał jej się bardzo głośny. Zresztą nawet bicie własnego serca uniemożliwiało jej zaśnięcie. Około drugiej w nocy usłyszała ciche pukanie do drzwi mieszkania. *Krystian?!*, przeleciało jej przez myśl. Wystraszyła się nie na żarty i nakryła głowę kołdrą, jakby to miało ją uchronić przed nieproszonym gościem. Jednak pukanie zamiast ucichnąć, nasilało się. Podeszła do kuchni i chwyciła za największy nóż, jaki tylko miała.

– Kto tam? – wyszeptwała, zerkając przez judasza. Na klatce było totalnie ciemno. Nie było widać żadnej postaci. Dygotała ze strachu.

– To ja – usłyszała szept. – Wpuść mnie, zanim ktoś mnie zobaczy.

Odetchnęła z ulgą. Eryk.

Szybko otworzyła drzwi i wpuściła go do środka. Tym razem rzuciła mu się w ramiona i przytulała, jakby rzeczywiście właśnie zmartwychwstał. Po policzkach spływały jej łzy. Po chwili cofnęła się, próbując ukryć drżenie. Była przerażona swoją reakcją. Cieszyła się, że jest ciemno, bo dzięki temu Eryk nie był w stanie dostrzec jej łez i tęsknoty wymalowanej w błękitnych oczach.

– Tak bardzo tęskniłem – złapał ją w pasie i mocno do siebie przyciągnął. – Te tygodnie były okropnie trudne. Długo myślałem, jak z tego wszystkiego się wykaraskać, jak ci się wytłumaczyć z tego zniknięcia. Bałem się, że już nigdy nie będziesz chciała ze mną rozmawiać, że mi nie zaufasz – na jego twarzy malowało się cierpienie. – Tamtej nocy, właściwie ostatniego dnia, kiedy się widzieliśmy, wydarzyło się coś, co zmieniło mnie na zawsze – Eryk stał przy drzwiach i mocno ścisnął dłonie Natalii. – To, co teraz usłyszysz, na zawsze odmieni twoje życie. Jest mi bardzo przykro, ale uważam, że musisz poznać prawdę – Eryk głośno przełknął ślinę.

– Nie wiem, czy chcę – wyszeptwała niepewnie. – Nie wiem, czy jestem w stanie przyjąć kolejny cios.

Intuicyjnie czuła, że to, co teraz usłyszysz, na zawsze odsunie ją od Eryka.

– Natalia... tamtej nocy pojechałem do swojego biura i spotkałem w nim Adama. Mojego brata, który, jak sama wiesz, nigdy nie stronił od kobiet i narkotyków. Zresztą tak jak i ja. Winą za to zawsze obarczaliśmy naszego ojca, który porzucił nas, jak byliśmy dziećmi. Matka dzielnie nas wychowywała i walczyła o to, byśmy wyszli na ludzi. Jednak my tak bardzo, nawet jak już byliśmy dorośli, chcieliśmy zwrócić uwagę ojca, że popełnialiśmy błąd za błędem. Ale nie roztkliwiając się i wracając do meritum – ścisnął jej dłonie mocniej – tamtej nocy Adam wyznał mi, jak bardzo źle cię potraktował. Myślałem, że go zabiję, ale zrobił to sam – jego głos się załamał.

– O czym ty mówisz? – Natalia była przerażona. Chciała go przytulić, ale sztywno trzymał jej dłonie w wyprostowanych rękach.

– Adam wyznał mi, że kazał ci usunąć ciążę, że aż do wtedy myślał, że nie urodziłaś tego dziecka. Spiskował przeciwko mnie z Bielikiem i próbował zdefraudować pieniądze. Narobił syfu i kłopotów. Zostawiłem go, a on przedawkował i zmarł. Kiedy go znalazłem martwego, nie wiedziałem, co mam robić. Ochroniarz wypuścił do mediów informację, że zmarł Eryk Pniewski, a nie Adam Pniewski. Potrzebowałem czasu, by znaleźć rozwiązanie, żebym sam nie poszedł do więzienia. Bielik szykował na mnie haki. Bo owszem, nie jestem aniołem. Parę razy naciągnąłem różne firmy i dystrybutorów na grube miliony, wykazując większe koszty, niż tak naprawdę były. Musiałem to wszystko wyczyścić i rozwikłać sytuację z defraudacją pieniędzy, ponieważ Adam korzystał z konta mojej firmy. Za to wszystko spokojnie mogliby mnie zamknąć. Na szczęście Adam nie był aż tak głupi, jak myślałem. Po kilku dniach od jego śmierci odpaliłem komputer w swoim biurze, który był po prostu uśpiony. I okazało się, że Adam, zanim umarł, jednak wyprostował wszystko. Postanowiłem więc, że po weekendzie zwołam konferencję w sprawie *Niewinnych tarapatów*, oficjalnie zwolnię Karolinę, wyznam, że żyję, i wrócimy do normalności – głos Eryka nie do końca brzmiał tak, jakby był pewien, co mówi.

– Poczekaj... poczekaj, jak to Adam nie żyje? – dotknęła jego twarzy.

– Pomieszał leki nasenne z xanaxem i kokainą. Dostał zawału. Ale wiem, że bardzo żałował, że nie pomagał ci w wychowaniu Lei – spuścił wzrok. – Jak ona w ogóle się ma, jak ta wiadomość na nią wpłynęła?

– Nijak – burknęła Natalia. – Lea nic nie wie, a moja mama chce, by tak zostało do końca naszych dni.

Eryk zdrętwiał.

– Ale dlaczego? – zapytał z niedowierzaniem. – Przecież to twoja córka, jeśli czujesz się na siłach wyznać prawdę i ją wychowywać, to ja ci pomogę.

Te słowa sprawiły, że Natalię zabolalo serce. Czyżby ten mężczyzna właśnie przyznał się, że ją kocha?

– Natalia, tylko ty wiesz, czego pragniesz najbardziej. Minione wydarzenia pokazały mi, że liczy się to, co ja myślę, to, czego ja chcę. Reszta to tło. Jeśli czujesz, że chcesz odzyskać córkę, ja ci pomogę. Jestem ci to winien – przytulił ją mocno.

– Nie jesteś mi nic winien – w jego ramionach była już bezpieczna. Oparła głowę o jego klatkę piersiową i czuła przenikające ją ciepło.

– Gdyby nie ja, Bielik nie zrobiłby ci takiej krzywdy.

– Jak to, gdyby nie ty? – to ją zaintrygowało. Nadal się przytulała, ale uniosła głowę, chcąc spojrzeć mu w oczy.

– Rok temu dowiedziałem się, że Bielik próbuje przejąć polskie banki z problemami za złotówkę. Ja byłem wtedy właścicielem Wróbelka, firmy udzielającej szybkie pożyczki na niewielką kwotę i spłacanej jednorazowo w krótkim terminie. Podstawowym warunkiem udzielenia tej pożyczki, zwanej chwilówką, było posiadanie dowodu osobistego. Oczywiście moja marża to było jakieś 20 procent tygodniowo, ale firma zaczęła mieć problemy, bo przez inflację ludzie przestawali płacić. Mój brat, który to ze mną prowadził, spalił parę kontraktów i Bielik nielegalnie chciał przejąć moją firmę. Spoufalał się wtedy z szefem NBP, którego ja też dobrze znałem. I wydymałem Bielika, sprzedając komuś innemu mojego Wróbelka i zarabiając na tym krocie. Już wtedy Bielik się odgrażał, że mnie zniszczy. Ale minął rok, więc uznałem, że odpuścił. Jednak widzę, że poszedł za hasłem większości osadzonych: „Najpierw uspić czujność wroga, a gdy o tobie zapomni, zaatakować”. Celem jego ataku nie były moje pieniądze, ale coś cenniejszego. On wiedział od Adama, że dałem ci rolę dlatego, że chciałem cię poznać, chciałem

się do ciebie zbliżyć, ponieważ wydawałaś mi się idealną partnerką.

Słowa, które powinny ją ucieszyć, tylko ją rozwścieczyły.

– Słucham? Byłam marionetką w rękach Bielika przez ciebie?! Moje życie legło w gruzach, bo ty chciałeś mnie przelecieć?! – wybuchnęła.

– Nie chciałem! Natalia... To nie tak... – próbował się wytłumaczyć, jednak nie dała mu dojść do słowa. – Mówię, że wydawałaś się idealną partnerką...

– Wyjdź stąd! – krzyknęła i podeszła do drzwi. – Wyjdź! – powiedziała już zimnym szeptem.

Eryk podszedł do niej niepewnie. Czują na sobie jego oddech i zapach wody kolońskiej. Pragnęła go. Pragnęła, by wziął ją teraz w ramiona i zaniósł do łóżka, jednak wiedziała, że to jest najgorsza rzecz, jaką mogłaby teraz zrobić. Nagradzanie seksem za coś złego. Nachylił się nad nią i złapał ją za podbródek. Serce jej biło jak oszalałe, a pożądanie opanowywało jej ciało. Była pewna, że zaraz żarliwie ją pocałuje. Zastygła. Zbliżył się do niej i pocałował tylko czubek jej małego noska.

– Przemysł to wszystko. Przyjdź, proszę, w poniedziałek na konferencję. Wyślę ci szczegóły esemesem. I nie mów o mnie nikomu. Proszę – ich spojrzenia się spotkały. W jego oczach widziała lęk i pożądanie. To był zupełnie inny człowiek niż jeszcze miesiąc temu. Miękki. Delikatny. Przed tymi wszystkimi wydarzeniami w takiej sytuacji posiadłby ją bez żadnego pytania. Miałby ją na wyłączność na blacie kuchennym. Dziś zachował się jak tchórz. A może jak dżentelmen? Jedno było pewne, miała o czym myśleć.

Rozdział 23

Wczorajsza noc całkowicie ją wykończyła. *Trzeba było nigdy nie wracać do Polski i zostać w Miami*, myślała ponuro. Powinna przewidzieć, że tylko traci czas na bezsensowne przemyślenia. Powinna wreszcie zacząć działać. Przygnębiona odwróciła się do okna, niechętnym wzrokiem obrzucając niepościelone łóżko. *Jak zająć dzisiejszy dzień?*, pomyślała. Oczywiście w domu zawsze było coś do zrobienia, ale nie było zbytniego bałaganu. Mogłaby pójść na spacer, ale jak na złość padał deszcz. No więc co? Fryzjer? Zakupy? Kawa z Pauliną? Skrzywiła się. Mimo że dzień dopiero się zaczął, już strasznie jej się dłużył. Na pewno musiała coś zjeść, więc zamówienie sobie *pad thaia* wydawało jej się najrozsądniejszą decyzją. Wciąż wracała do wczorajszej nocy. Czy Eryk naprawdę nieświadomie wmanewrował ją w to całe piekło? Czy naprawdę od samego początku traktował ją poważnie, tylko nie potrafił wyrazić swoich emocji? Zaparzyła sobie białą herbatę z odrobiną miodu i rzuciła się na łóżko.

– W jaką sieć mnie złapałeś? Czy jestem twoją złotą rybką? – powiedziała na głos. Położyła się na brzuchu, oparła głowę na złożonych ramionach. Dokąd to wszystko zmierzało? Co powinna teraz zrobić? Czy przesadziła wczoraj z wybuchem złości? Westchnęła.

Pogrążona w myślach nie zwróciła nawet uwagi, że po raz drugi dzwoni do niej Paulina.

– Czemu ty się do mnie nie odzywasz i nie informujesz o tak poważnych sprawach? Nie przyjaźnimy się już? – Paulina, jak to ona, była bardzo podekscytowana.

– Ale o co ci chodzi? – zapytała Natalia z rzeczywistym zaskoczeniem w głosie.

– O to, że Eryk żyje! – krzyknęła.

Natalia poderwała się z łóżka.

– Skąd wiesz? – zapytała szeptem.

– Od niego. Czemu się nie cieszysz? Czemu milczysz? – Paulina bombardowała ją pytaniami.

– Obiecałam mu, że nikomu nic nie powiem. Poza tym nie wiem, co mam myśleć, sprawy się trochę skomplikowały – mruknęła, wzdychając.

– Nie ma sytuacji bez wyjścia. Wszystko mi opowiedział. Z mojej perspektywy wygląda to tak, że chłop się w tobie zakochał, zanim cię poznał, dlatego był dupkiem, bo nie umiał nazwać swoich uczuć. Teraz dostałaś rykoszetem od jego wroga, ale jak wszystko naprostujecie, będziecie mogli żyć długo i szczęśliwie – Paulina aż piszczała z ekscytacji.

– Idealizujesz, przyjaciółko. On mnie okłamał, nie rozumiesz?

– Nie okłamał, ale zataił fakt, że zna Bielika i jego machlojki, bo nie chciał wpływać na twoje decyzje i zrażać cię do siebie. Zrozum go. Dał ci wolną rękę. Który facet nie wpływa na decyzje kobiety i daje jej się przekonać o wszystkim na własnej skórze? Mało który. Poza tym gdyby gadał źle na Bielika, nigdy byś mu nie uwierzyła. Uznałabyś, że tylko tak mówi, żeby cię do niego zrazić, bo jest zazdrosny. Postaw się na jego miejscu.

Paulina miała rację. Jako prawdziwa rzeczowa dziennikarka zawsze potrafiła Natalii naświetlić sytuacje i zachowania ludzi.

– To co powinnam teraz zrobić? – chciało jej się płakać.

– Jak to co? Wybaczyć mu. Pójść na konferencję i wesprzeć go w jego decyzji – Paulina była twarda. – Zagrać przed Bielikiem *va banque*. On nie wie, że Adam nie żyje. Nie wie, że Eryk chce go zdemaskować. Pomagam Erykowi zorganizować konferencję. Zamówię kamery, fotoreporterów i zaproszę Bielika. Będzie cyrk na całą Polskę.

– No właśnie – Natalia znów westchnęła. – Cyrk na całą Polskę. Nie wiem, czy jestem

gotowa na kolejne starcie z tym człowiekiem. A co, jeśli przed mediami wykrzyczy, że mam córkę z bratem producenta? Mało mi syfu i nieszczęść w życiu? Mało? – podniosła głos.

Wiedziała, że ma rację. Wiedziała, że jeśli pójdzie na tę konferencję, dużo może stracić. Nie była pewna, czy jest gotowa aż tyle zaryzykować.

– Zrobisz, jak będziesz uważała. W poniedziałek o jedenastej na waszym planie zdjęciowym jest konferencja. Będą wszyscy aktorzy, Staszek też.

Natalia milczała.

– Dobra, to pa – zirytowana zachowaniem przyjaciółki dziennikarka postanowiła się rozłączyć.

W takich sytuacjach wiedziała, co na ludzi działa najbardziej. Brak nacisku. Czasami trzeba było odpuścić, dać drugiej osobie przestrzeń, by ochłonęła, i na spokojnie wszystko sobie przemyślała.

Rozdział 24

Weekend minął Natalii na przemyśleniach. Przez dwa dni oglądała tylko ściany mieszkania i łóżko z rozgrzebaną pościelą. Z nikim nie rozmawiała. Zachowywała się, jakby miała depresję. Pograżona we własnych myślach, przez cały czas w piżamie, zamawiała pizzę, jadła chipsy i spała. Ani razu się nie wykapała. Do ostatniej chwili nie wiedziała, jaką podjąć decyzję: „Iść na tę konferencję? Czy nie iść?”. Walczyła sama ze sobą. Miała rozdarte serce. Z jednej strony wiedziała, że czuje do Eryka coś więcej, chciałaby go lepiej poznać i wejść w głębszą relację.

Dlatego uważała, że powinna zjawić się na konferencji. Powinna mu pomóc. Z drugiej strony miała podejrzenia graniczące z pewnością, że może sobie tym zaszkodzić. W mailu miała zaproszenie na wydarzenie. Ale pozostali odbiorcy tego maila nie byli ukryci, więc wiedziała, że zaproszenie zostało wysłane do wszystkich mediów.

W poniedziałek budzik zadzwonił punktualnie o siódmej rano. Pogoda napawała optymizmem – promienie słońca przedzierały się przez białe zasłony i zapowiadał się piękny dzień. Natalia wzięła głęboki wdech. *Raz kozie śmierć*, pomyślała i zaraz wypowiedziała te słowa głośno, jakby zaczynała przemowę przed publicznością. *Idę!*, dodała w myślach. *Najwyżej wskoczę do paszczy lwa. Zjedzą mnie i wyplują, ale nie będę miała później do siebie pretensji, że mogłam coś zrobić, a nie zrobiłam.*

Pełna werwy pobiegła pod prysznic, a po orzeźwiającej kąpieli jednym ruchem otworzyła na oścież królestwo mody. Szafę po brzegi wypełnioną ciuchami. Od razu rzuciła jej się w oczy granatowa sukienka Jacquemusa. Miała wycięte plecy i niewiele materiału zasłaniającego biust. Do tego była asymetryczna i odsłaniała całe lewe udo. Do sukienki Natalia dobrała błękitną koszulę, którą założyła pod spód, dzięki czemu nie wyglądała aż tak wyzywająco. Dopasowała kozaczki z okrągłym czubkiem i małą torebkę również od francuskiego projektanta mody. Makijaż dopieściła w każdym calu – użyła wodoodpornego tuszu do rzęs, żeby, jeśli ktoś sprowokowałby ją do płaczu, się nie rozmazać. Włosy luźno upięła w koczek, wypuszczając kilka pejsów z przodu. Postanowiła też ubrać się w pewność siebie. Przez ostatnie dni miała czas na przemyślenia. Wizualizowała sobie różne wydarzenia podczas konferencji: atak Bielika, atak Karoliny, bijatykę Bielika z Erykiem, pogrom CBA i policyjną burdę, szantaż, wyznanie mediom, kto jest ojcem Lei. Była dobrze przygotowana i miała odpowiedź na każde ewentualne pytanie. Nikt niczym nie będzie w stanie jej zaskoczyć.

Rozdział 25

Natalia powolnym krokiem kierowała się do popularnej kawiarni w centrum Warszawy. Tuż przed wejściem do Le café kłębiły się tłumy fotoreporterów i dziennikarzy.

O Boże, co się musi dziać wewnątrz?, pomyślała, patrząc na przepychających się pracowników mediów. Na chwilę wystudiowana w domu pewność siebie ją opuściła. Wzięła się garść, nabrała powietrza w płuca i pomyślała, że cokolwiek będzie się działo, da radę grać rolę, jaką sama sobie wymyśliła. Będzie pewna siebie i uśmiechnięta.

– Dzień dobry – rzuciła radośnie do dziennikarzy i szybko chwyciła za klamkę drzwi wejściowych. Gdy tylko przekroczyła próg, już żałowała. Dziennikarze rzucili się na nią jak szarańcza. Panował gwar, zgiełk i ciasnota. Nie miała możliwości się ruszyć. Rozglądała się, ale nie dostrzegając nigdzie żadnej znajomej twarzy, a wokół słyszała tylko szepty: „Czy to prawda, że ma dziecko?”. Uśmiechała się wymuszenie i wzrokiem szukała pomocy, kogoś, kto przejmie kontrolę, odciągnie ją od mediów i wskaże miejsce konferencji.

– O, tutaj jesteś! Już myślałam, że nie przyjdiesz – na głos przyjaciółki Natalia rzuciła się jej w ramiona.

– Jak dobrze, że jesteś – przytuliła ją z całych sił. – Przepraszam, że ostatnio byłam dla ciebie taka niemila. Ale masz rację, trzeba Erykowi pomóc.

– No to świetnie! Chodź, w sali obok macie przygotowane miejsce do konferencji – pociągnęła ją za sobą. – Będzie prawie jak przy zgrupowaniach piłki nożnej. Macie stolik, a Grzesiek i Karolina już tam siedzą, Staszek zresztą też...

– A gdzie Eryk? – przerwała jej szeptem Natalia.

– Będzie. Pamiętaj, jak pojawiają się jakieś niewygodne pytania, nie musisz na nie odpowiadać – szeptała Paulina z ekscytacją.

– Ale gdzie jest Eryk, chciałabym z nim porozmawiać – zapytała już głośniej i chwyciła Paulinę za rękę.

– Ciii... nie wymawiaj jego imienia – przyjaciółka uciszyła ją teatralnym szeptem. – Nikt nie wie, że on żyje, więc nikt nie może go widzieć. Za stołem są drzwi z napisem *Stuff only*, widzisz je? – wskazała kierunek wzrokiem.

– Widzę.

– A więc jest tam od samego rana.

Natalia szarpnęła się, jakby chciała już tam biec.

– Ale nie, nie możesz tam iść – przytrzymała ją mocno Paulina. – Ja poprowadzę konferencję. Idź, usiądź na swoje miejsce.

– A Bielik jest? – spytała Natalia niepewnie.

– Zadbaliśmy o to, by był. Powinien zjawić się za jakieś dziesięć, może piętnaście minut.

Była poirytowana tym, że wszystko jest owiane tajemnicą. Jej najlepsza przyjaciółka nie chciała niczego zdradzić. Usiadła więc koło Grzegorza. Przywitał ją czule i autentycznie się ucieszył. Karolina przymrużyła oczy, nie odpowiadając na rzucone w jej stronę „cześć”. Stanisław też siedział nadąsany. Natalia co chwila zerkała na drzwi, za którymi miał być ukryty Eryk. Korciło ją, by podejść do nich i je otworzyć.

– Ykhn – chrząknęła do mikrofonu Paulina. – Widzę, że wszyscy już są. Możemy więc powoli zaczynać. Nazywam się Paulina Górską i jak państwo wiedzą, jestem dziennikarką bardzo poczytnego tabloidu. Zapewne zastanawiacie się, dlaczego to ja poprowadzę tę konferencję. Już wyjaśniam. Otóż dlatego, że jako dziennikarz mam obowiązek sprostowania kilku spraw,

szczególnie jeśli dotyczą one dobra naszego kraju.

Natalia i Grzesiek spojrzeli na siebie wymownie. Paulina brzmiała naprawdę groźnie, a oni mimowolnie poczuli lekkie podenerwowanie. Kątem oka dostrzegli, że przez salę przedziera się Artek, asystent Bielika, pchając przed sobą wózek z szefem.

– Chyba prędko nie zsiądzie z tego wózka – wyszeptał Grzesiek Natalii do ucha. Dziewczyna tylko się uśmiechnęła i słuchała tego, co mówi jej przyjaciółka.

– Nie cichną spekulacje dotyczące aktorów serialu *Niewinne tarapaty* i obiecuję państwu, że będziecie dziś mogli zadać im wszelkie niewygodne pytania. Zresztą sama mam kilka – Paulina wymownie spojrzała na Natalię, jakby chciała pokazać zebrany mediom, że nie łączą ich żadne koneksje. – Jednak zanim przejdziemy do pytań, chciałabym zaprosić do nas kogoś, kto najlepiej wie, co dalej będzie się działo z serialem i aktorami.

Stanisław aż się wyprostował, sądząc, że to o nim mowa, Natalii zaś nagle zaczęły trząść się dłonie, co nie uszło uwadze Grześka. Złapał ją za nie w geście wsparcia.

– Zapraszam do nas producenta serialu, Eryka Pniewskiego, czy, jak kto woli, Koteczka, który, jak widać, spada na cztery łapy – Paulina odwróciła się w stronę zakazanych drzwi.

W tłumie zebranych gości rozległ się dziwny pomruk. A kiedy otworzyły się drzwi i ukazał się w nich Eryk, niektórzy niemal pospadali z krzesel. Wyglądał obłędnie, na pewno nie jak nieboszczyk. Miał kilkudniowy zarost, ułożone włosy, na jego szerokim nosie leżały idealne czarne okulary od Saint Laurenta, a on sam ubrany był w białą koszulę i garnitur. Klasa sama w sobie, do tego perfekcyjnie wypastowane pantofle.

Wszedł na salę niczym Leonardo DiCaprio po czerwonym dywanie, by odebrać po trzydziestu latach ciężkiej pracy pierwszego Oscara. Szedł dumny i wyprostowany. Zerknął na Natalię i nawet się do niej nie uśmiechnął. Był twardy jak wtedy, kiedy go poznała. Biła od niego taka sama pewność siebie. Był nie do pokonania. Ciągnął się za nim zapach wody kolońskiej, który aż gryzł w nozdrza.

– Dziękuję wszystkim za przybycie – zaczął. – Zaprosiliśmy państwa tutaj, by ustalić fakty i wyjawić prawdę, bo jak widzicie, media kłamią. Nikt nawet nie raczył zweryfikować plotki o mojej rzekomej śmierci, a jak wszyscy widzą, były one mocno przesadzone – ostentacyjnie ściągnął okulary i zawadiacko spojrzął na dziennikarkę w tłumie, która machała obiema rękami. – Proszę pani, obiecuję, że będzie czas na pytania. A teraz do meritum.

Natalia oddychała ciężko, jakby brakowało jej tchu, natomiast Karolina szyderczo się uśmiechała. Cała ich czwórka siedząca za podłużnym stołem wyglądała dość komicznie.

– Zapewne zastanawiają się państwo, czy serial *Niewinne tarapaty*, który od początku wzbudza wiele kontrowersji, powstanie. Uspokajam więc państwa – powstanie. Sam popadł w niewielkie tarapaty, ale powstanie – powtórzył i obejrzał się za siebie, wbijając wzrok w Karolinę. – Niestety, nie możemy pozwolić sobie na patologiczne zachowania. Gardzę, przepraszam za wyrażenie, kurewstwem, ludźmi bez zasad i zdradą. Zatem oficjalnie ogłaszam, że pani Karolina żegna się z obsadą naszego serialu.

– Chyba zwariowałeś? – wydarł się Stanisław i uderzył pięścią w stół.

– Panie Stanisławie, proszę się uspokoić, to nie jest miejsce i czas na wylewanie swoich frustracji – kontynuował Eryk ze stoickim spokojem. – Rolę Karoliny przejmie Ola, na szczęście tych scen nie nagraliśmy zbyt wiele, więc nagramy wszystko od początku. Ola nie mogła być tutaj dzisiaj razem z nami, ponieważ ma próby z nową aktorką, która zastąpi jej bohaterkę. Nie zdradzimy jeszcze nazwiska, będą mieli państwo newsa na następny raz – zaśmiał się. Widać było, że czuje się jak ryba w wodzie. – Drogi Stanisławie, ty natomiast musisz już teraz podjąć decyzję, czy chcesz kontynuować ten projekt, czy mam szukać zastępstwa na twoje miejsce.

Łysy mężczyzna spojrzął na Karolinę. Widać było, że się miota i nie wie, jaką podjąć

decyzję.

– Zostaję – powiedział to bardzo cicho i zaczął drapać się po głowie. Był zmieszany. Karolina zaś ostentacyjnie wstała, przewracając głośno krzesło za sobą.

– Natalia i Grzesiek wykonują świetną robotę, więc nadal grają swoje role. To tyle, jeśli chodzi o kwestię serialu – zamilkł na sekundę. – Jest jednak jeszcze jeden wątek – głos mu wyraźnie drżał – który chciałem poruszyć.

Na sali panował harmider, ludzie szeptali między sobą, jakby nie dowierzając, że Karolina została zwolniona na oczach wszystkich dziennikarzy, na oczach całej Polski, a przy tym z taką opinią.

– To przez ciebie mnie wylali!!! – nagle na sali rozległ się krzyk Karoliny. – Obiecałeś mi, że zniszczysz Eryka i Polska zapomni o skandalu – kopnęła ze złością w wózek inwalidzki, na którym siedział Bielik.

– Cicho, dziewczyno! Wszyscy na nas patrzą – ekspolityk starał się uspokoić aktorkę, z nadzieją, że mimo wszystko nikt nie zwróci na niego uwagi.

– Co cicho! Jakim cudem on żyje? – krzyczała dziewczyna w furii.

Pniewski przyglądał się temu w milczeniu, a po chwili porozumiewawczo kiwnął głową do Pauliny. W tym momencie na ścianie za Natalią, Grześkiem i Stanisławem pojawił się obraz. To był Adam.

– Mój brat ma wam coś do powiedzenia – zakomunikował twardo, ale w oczach zabłyszczały mu łzy.

Paulina wznowiła projekcję. Cała sala zamilkła. Przez kilka minut wszyscy słuchali, jak Adam opowiada krok po kroku, jaki przekręt robił z Bielikiem, zdradza jego sekrety i plany na defraudację pieniędzy przy wykorzystaniu firmy Eryka.

– Wyłącz to! Wyłącz! – krzyczał Bielik, próbując zablokować wyświetlanie filmu. – Zabiję drania! Gdzie on jest? Gdzie Adam? – darł się i nieudolnie próbował wstać z wózka.

„Wszystkie dokumenty, nagrane rozmowy, screeny esemesów są u ciebie, brachu, na mailu. A teraz idę spać z czystym sumieniem i moim xanaxem”. Były to ostatnie słowa, jakie usłyszała cała sala. Eryk zacisnął zęby. Natalia znała go już na tyle, że wiedziała, że w innych okolicznościach z pewnością by się rozkleił.

Bielik, kuśtykając, podszedł do Eryka i zdrową ręką złapał go za koszulę.

– Gdzie twój braciszek?! – wycedził przez zęby, kompletnie nie zwracając uwagi na zebranych dziennikarzy. Tłum wrzał.

– Puść moją koszulę, bo mi ją pognieciesz – Eryk odepchnął rękę Bielika, tym samym odpychając od siebie polityka. Mężczyzna upadł, wykrzykując najgorsze epitety, jakie tylko istnieją w polskim słowniku.

– Artek, pomóż mi wstać! – darł się.

„To jakaś parodia!”, „Kpina!”, „Granda!”, słychać było ze strony nagrywających zachowanie polityka dziennikarzy.

– Tutaj jest dwóch panów z CBA, którzy chętnie pomogą ci wstać. Panowie mają już wszystkie dokumenty, nagrania i dowody na twoje machloje i na to, jak chciałeś wmanewrować mnie w swoje przekręty. I teraz, póki masz jeszcze szansę, publicznie przeproś Natalię, bo zaraz pewnie cię zamkną i nieprędko wyjdiesz na wolność. Przeproś Natalię za wymysły, że ma dziecko, które ukryła przed całym światem. Skrzywdziłeś ją i jej siostrę – Eryk był twardy. A dziennikarze znów zawyli.

Natalia spuściła głowę, a wzrok skierowała na stół. Skrzywiła usta. Nie poczuła żadnej ulgi. I nie poczuła się lepiej, kiedy wszystko zostało odkręcone. W głębi serca wiedziała, że chce, by Lea poznała prawdę.

– Kpiną jest to, co robisz! Twój braciszek... – wykrzykiwał Bielik trzymany pod ramiona przez dwóch agentów, którzy chcieli go wyprowadzić.

– Mój brat nie żyje. Też ma na nazwisko Pniewski i to on zmarł tamtej nocy, nie ja.

Agenci zaczęli wyprowadzać pobladłego Bielika. Jego jedyny świadek, jedyny, który mógł dla niego kłamać, nie żył.

– A teraz mają państwo czas na zadawanie pytań – mówił dalej Pniewski, teraz już w stronę mediów. – To ostatnia szansa na zadanie pytania panu Bielikowi, bo myślę, że prędko nie będzie okazji – dodał z kamienną twarzą.

Dziennikarze zaczęli się przekrzykiwać. Rzucali po kilka pytań naraz. W tym całym zgiełku i harmidrze Natalia próbowała złapać wzrokiem Eryka. Była trochę zdziwiona, że nie zareagował na jej obecność. Miała wrażenie, że ją ignoruje. Kątem oka zauważyła, że Paulina szepcze mu coś do ucha i dziwnie się do niego uśmiecha. *Flirtuje z nim?*, Natalia nie dowierzała, czując ukłucie zazdrości.

– Pocałunek może być króciutki i lekki jak ulotna piosenka, może też być łakomy i długi jak sześć tomów Moliera – wyszeptał jej Grzesiek do ucha.

– Co? – spojrzała na niego nieprzytomnie, tracąc z pola widzenia dwie bliskie jej osoby.

– Mówię, że tam chyba iskrzy – kiwnął głową, pokazując na Paulinę i Eryka. – Albo coś jest na rzeczy.

Nagle Natalia poczuła ogromny ból w klatce piersiowej, a żołądek podszedł jej do gardła. Przyglądała się tej dwójce ze ściśniętą krtanią, nie chcąc się przed sobą przyznać, że jest zwyczajnie zazdrosna.

Eryk porozumiewawczo kiwnął głową Paulinie i pomógł agentom wyprowadzić Bielika. Mężczyzna oczywiście nie odpowiedział dziennikarzom na żadne pytanie. Krzyczał tylko, że zniszczy Pniewskiego i ten gorzko wszystkiego pożałuje. Dziennikarze byli tak zaaferowani zatrzymaniem polityka, że żaden z nich nie podszedł do aktorów. Wszyscy jak jeden mąż wybiegli za Bielikiem, nagrywali jego zatrzymanie, robili telefonami zdjęcia i próbowali zdobyć jakikolwiek komentarz.

Po kilku minutach na sali zapanowała cisza. Gdyby w tym momencie przelatywała mucha, z pewnością każdy by ją usłyszał. Natalia podeszła do ekspresu do kawy i nacisnęła guzik z latte. Eryk nawet się nie pofatygował, by ją przywitać. Podszedł po prostu do niej, uniósł nieznacznie brwi i też zrobił sobie kawę. Czekał, aż płyn wleje się do filiżanki, z nieukrywaną obojętnością rozglądał się wkoło.

– Eryk... – Natalia delikatnie próbowała powiedzieć coś do swojego producenta, a może jednak kochanka. Sama już nie wiedziała, kim on dla niej jest.

– Nie teraz, Natalia – odparł chłodno, wziął kawę i szybko odszedł, zostawiając ją w niepewności.

Poczuła się jak niechciany szczeniak oddany do schroniska. Zastanawiała się, czy Eryk odsunął się od niej, bo uważała, że ją wykorzystał. Sytuacja sprzed kilku dni, wciąż niewyjaśniona, blokowała ich relacje. A może znudziła mu się i teraz zainteresował się Pauliną, która pomogła mu zorganizować konferencję? Nie wiedziała, co robili przez weekend, a może... może ulegli pokusie i coś ich łączy? *Nieeee, na pewno nie*, od razu skarciła się za takie myśli. *Paulina taka nie jest*. Patrzyła na przyjaciółkę, jak żywo rozmawia z Erykiem, i zastanawiała się, o co tak naprawdę chodzi. Gołym okiem widać było, że cieszą się z sukcesu swojej akcji. Czy oni się do siebie za bardzo nie zbliżyli? Nie mogła znieść tych myśli. Odstawiła kawę przy ekspresie, rozlewając trochę, i skierowała się do wyjścia. Szła ze wzrokiem skierowanym przed siebie, ale kiedy już chwyciła za klamkę, męska dłoń złapała ją za nadgarstek.

– Nie tak prędko, musimy sobie jeszcze coś wyjaśnić – głos Eryka brzmiał twardo, jakby

zrobiła coś źle i musiała się teraz z tego tłumaczyć. Przyciągnął ją do siebie tak blisko, że czuła jego oddech i zapach kawy, którą przed chwilą wypił. Znow był tym samym gburem, z którym nie chciała pracować.

– Puść mnie. Chcę iść do domu. Nie jesteś moim ojcem, żeby mną rządzić.

– Ale jestem twoim szefem, pracodawcą, chlebodawcą, przełożonym, płatnikiem... – wbił w nią te swoje wielkie oczy. Pulsowała mu żyła na szyi.

I kochankiem, pomyślała ze smutkiem. Czuła, że ich relacja zakończyła się u niej w mieszkaniu w momencie, kiedy kazała mu wyjść. *Wyjdź stąd!*, w jej głowie rozległ się jej krzyk. Podniosła oczy, a ich spojrzenia się spotkały. Po raz pierwszy od tamtej sytuacji czuła, że jest skupiony na niej. W jego oczach widziała smutek, ale jego twarz nie wyrażała żadnych emocji. Jak niegdyś. *Kamienna twarz pokerzysty*, pomyślała.

– Był taki moment, kiedy już wydawało mi się, że zerwałem wisienkę, gdy nagle poczułem, że spadam z drabiny i cel nieosiągnięty. Nadal jesteś moim celem, Natalio... – schylił się nad nią i wyszeptał to tak cicho, że nikt nie był w stanie tego wychwycić.

Natalia przygryzła wargi, a serce zaczęło jej bić mocniej.

– O co ci chodzi? Najpierw mnie ignorujesz...

– Ciii – próbował ją uciszyć. – Nie tak głośno, nie chcę, by ktoś się zorientował, że...

– Że co? – wybuchnęła.

– Że się lubimy – wyszeptał.

Lubimy?, zmroziło ją.

– A co to kogo obchodzi? – nie kryła poirytowania.

– Wszędzie są dziennikarze. Nie chcę, by coś podejrzewali, a mam jedną rzecz, którą muszę ci pokazać. Chodź ze mną do tego pokoju – wskazał na drzwi, z których wyszedł na konferencję. Zastygła. Spojrzała na niego niepewnie, jakby miał złe wieści.

– Chodź, póki nikt nie widzi – puścił ją przodem. Szła niepewnie, rozglądając się na boki. Nikt kompletnie nie zwracał na nich uwagi. Paulina przeprowadzała wywiad z Grześkiem i tylko na nich zerknęła.

Kiedy Eryk zatrzasnął za nimi drzwi, serce biło Natalii jak oszalałe. Nic nie mówiąc, Eryk szybkim ruchem wyjął z kieszeni telefon i pokazał Natalii kilkusekundowe nagranie.

– Wyciąłem ten fragment tylko dla ciebie. Uznałem, że powinnaś go zobaczyć – powiedział i puścił filmik.

Z ciemnego tła nagle wyłonił się Adam. Pijany. Naćpany i gibiący się w fotelu. „Przekaż Natalii – mówił bełkotliwie – że ją przepraszam. Ja nie wiedziałem, że ona urodziła. Gdybym wiedział... Nie cofnę czasu, nie naprawię błędów... I tak wiem, że byłbym chujowym ojcem. Ale ty, braciszku, wiem, że będziesz lepszy niż ja. A teraz zobacz, gdzie zostawiłem dokumenty”. Nagranie zostało przerwane.

Natalia wciąż patrzyła na ciemny ekran telefonu. Nie mogła podnieść wzroku, by spojrzeć na Eryka. To nagranie ją zaskoczyło. Zmroziło. Nie umiała nazwać swoich emocji. Czy jest zaskoczona, rozczulona, zła...

– Nic nie powiesz? – spytał Eryk delikatnie.

– Jest mi... przykro – zawiesiła się. – Jest mi cholernie przykro – wybuchnęła płaczem. – Każda decyzja ma w życiu konsekwencje, może źle, że mu nie powiedziałam, nie dowiem się...

– Eryk przyciągnął ją do siebie. – Dlatego wiem, że powinnam wyznać Lei prawdę i nie zwlekać.

Przytuliła twarz do białej koszuli Eryka. Głaskał ją po głowie jak małą dziewczynkę.

– Pojadę z tobą i wesprę cię w każdej decyzji – swoim ciałem dawał jej poczucie bezpieczeństwa.

– Ty mnie? Ty jesteś jak chorągiewka. Raz mnie chcesz i jesteś miły, zaraz na mnie

warczysz... I jeszcze wysyłasz jakieś uśmiezki do Pauliny – odsunęła się, zostawiając ślad makijażu na jego koszuli. Wlepiała w niego zapłakane oczy.

– Żadne uśmiezki do Pauliny.

– Nie? A co to było, tam, przed chwilą?

– Nic – westchnął ciężko.

– Bądź wreszcie ze mną szczery – podniosła głos.

Miał poczucie, że mimo iż nie chce i nie powinien, musi wyznać jej teraz prawdę.

– Słuchaj... ja i Paulina. W sensie... ja poprosiłem Paulinę, by zaraz przyszła tutaj z olbrzymim bukietem kwiatów dla ciebie.

– Chyba sobie kpisz – Natalia rozejrzała się po pomieszczeniu. Nie było w nim wazonu ani kwiatów...

Nie wierzyła mu. Nie radziła sobie z uczuciami. Nie chciała przed samą sobą się przyznać, co do niego czuje. Ale pragnęła go. To wszystko było tak sprzeczne i tak irracjonalne.

– Wychodzę stąd – kiedy to powiedziała, usłyszała pukanie do drzwi.

– A teraz mi uwierzysz? – spojrzał nią, mrużąc swoje jasne oczy. – Proszę! – zawołał.

Do pomieszczenia wparowała Paulina, z trudem niosąc przed sobą olbrzymi bukiet długich białych róż. A było ich ze dwieście sztuk.

– Macie, bo nie mam siły ich trzymać – puściła oko do Eryka.

– A to oko to co? – ze złością spytała Natalia, kiedy Paulina wyszła.

– Zazdrosna jesteś?

– Nie.

Eryk wyciągnął bukiet w jej stronę, jednak ona nie wzięła ich do ręki. Schylił się więc i położył róże na podłodze.

Spojrzał na nią niepewnie i klęknął na jedno kolano.

– Wiem, że niewiele się znamy. Ale boję się, że mi wyfruniesz. Widzę, że potrzebujesz deklaracji – z tylnej kieszeni spodni wyjął małe pudełeczko. Otworzył je, a oczom Natalii ukazał się piękny, klasyczny pierścionek z dużym białym diamentem. – Natalio, czy zechcesz poznawać mnie każdego dnia i spędzić ze mną życie?

Nerwowo rozejrzała się wokół siebie. Czy to jakaś ukryta kamera? Paulina nagrywa gag?

– Wiem, że możesz uważać, że to za wcześnie na takie deklaracje, ale ja wiem, Natalio, już dziś, że cię kocham – wbił w nią wzrok, próbując przewidzieć jej reakcję. – Czy ty też mnie kochasz? – spytał niepewnie.

Natalia ciężko przełknęła ślinę.

– Tak – wyszeptała. – Kocham cię, Eryku.

Uklękła i pocałowała go w usta, delikatnie, namiętnie i czule. Nikt nie był w stanie opisać tego uczucia. A Eryk wsunął na jej palec pierścionek zaręczynowy.

– Mam kupione bilety na podróż poślubną. Wylatujemy już jutro, bo za tydzień ruszamy z serialem *Niewinne tarapaty*. Czas zakasać rękawy do pracy...

Rozdział 26

36 godzin później

Słysząc było błogi szum fal. Mewy krzyczały w rytm uderzeń wody objijającej się o piasek. Przed Natalią i Erykiem ciągnęła się długa przepiękna plaża. Słońce powoli zachodziło, a niebo było ciemnoniebieskie. Szli objęci, wyglądając, jakby należał do nich cały świat. Gromadka mew uciekała przed wodą, biegnąc przez całą szerokość plaży. Dochodzili do drewnianego molo, kiedy rozległ się krzyk dziewczynki.

– Natalka! Natalka, poczekajcie! – to Lea biegła za nimi i wołała. – Mama kazała powiedzieć, żebyście wracali na kolację, bo przygotowała coś specjalnego.

Zdyszana podbiegła do nich i pociągnęła za ręce, by jak najszybciej poszli do domu.

Natalia spojrzała z uśmiechem na dziewczynkę, a potem wymienili się pełnymi miłości spojrzeniami i pocałunkami z Erykiem.

– Wiesz co... – Lea pociągnęła Natalię za rękę.

– Słucham cię, kochanie?

– Chyba fajnie będzie mieć dwie mamy – dziewczynka pocałowała Natalię w policzek i pobiegła do domu, a Natalia i Eryk stali na plaży, patrząc na odciski przez Leę na piasku stopy.

– Widzisz? Mówiłem, że nie będzie tak źle – przyciągnął ją do siebie i przywarł do jej ust swoimi pełnymi wargami.

– Chyba muszę cię częściej słuchać – szepnęła i przytuliła go z całych sił.

